PT. Biblioteka Jagiellońska

Najwyższa osiągalna selektywność to tylko jedna z wielu zalet superheterodyny PHILIPS SUPER 695

DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 11 kwietnia 1937 r. Nr. 99

Galicyjska Kasa Oszczędności

WE LWOWIE

NAJSTARSZA INSTYTUCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA ZAŁOŻONA W 1843 R.

KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE z PORĘKĄ PAŃSTWA

ZASIĘG DZIAŁALNOŚCI: CAŁA MAŁOPOLSKA

ZAMIEJSCOWE WPŁATY P. K. O. 500.198

Zmiana na stanowisku redaktora naczelnego „Kuriera Porannego"

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł. — s. b.). Po rezygnacji p. F. Goetla ze stanowiska redaktora naczelnego „Kuriera Porannego", kierownictwo redakcji tego pisma — jak się dowiadujemy — objął w dniu dzisiejszym p. Ryszard Piestrzyński.

———

Rozszerzenie akcji kredytowej dla kupiectwa

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł. — s. b.) Delegacja naczelnej rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego przyjęta została przez prezesa PKO dr. Henryka Grubera w sprawie rozszerzenia akcji kredytowej dla kupiectwa polskiego z funduszów przeznaczonych przez PKO.

Po wysłuchaniu delegacji, prezes Gruber ustosunkował się życzliwie do sprawy i oświadczył, iż PKO przyznaje na ten cel dalszy milion zł. Jest to za tym trzeci milion złotych specjalnego kredytu, uzyskanego przez naczelną radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

———

Sprawa wojewody lwowskiego

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł. — s. b.) Swego czasu donosiliśmy, że obecny wojewoda lwowski płk. Belina Prażmowski ma przejść do przemysłu. Potwierdza się wiadomość, podana swego czasu przez nas, iż płk. Belina Prażmowski obejmie kierownicze stanowisko w kopalni państwowej Brzeszcze.

———

Prezydium organizacji wiejskiej O. Z. N.

Warszawa, 10. 4. (PAT) W dniu 10 kwietnia rb. szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc powołał tymczasowe prezydium organizacji wiejskiej OZN w następującym składzie:

Przewodniczący — sen. gen. Andrzej Galica. Członkowie — ks. prałat Wacław Bliziński, prof. dr. Jan Stanisław Bystroń, p. Włodzimierz Bzowski, dr. Jan Frelek, dr. Marian Gładysz, red. Feliks Gwiżdż, inż. Jan Jedynak, b. wiceminister skarbu płk. Tadeusz Lechnicki, p. Michał Łazarski, red. Michał Róg, p. Sabina Stasiakowa, p. Leon Suchorzewski oraz p. Stefan Tatarczak.

———

Rozwiązanie dwóch karteli w przemyśle cynkowym

Warszawa, 10. 4. (PAT). Dnia 9. b. m. orzeczeniem p. ministra Przem. i Handlu rozwiązano z tymże dniem następujące dwa kartele w przemyśle cynkowym:

1) Kartel producentów, a mianowicie 5 wielkich spółek akcyjnych, produkujących blachę cynkową — pod firmą „Blacha cynkowa, biuro sprzedaży polskich walcowni cynku, sp. z o. o. w Katowicach". Kartel ten obejmował firmy: a) Giesche S. A., Katowice z walcowniami w Trzebini i Szopienicach; b) Śląskie kopalnie i cynkownie S. A., Katowice; c) Zakłady Hohenlohego S. S., Wełnowiec; d) Walcownie metali S. S., Dziedzice; e) Polskie Zakłady Przemysłu cynkowego S. A., Będzin.

2) Kartel, utworzony przez wyżej wspomnianą spółkę z o. o. „Blacha cynkowa" oraz przez następujące 4 firmy handlu hurtowego: a) Dom Handlowy Herman Meyer S. A., Warszawa, b) Dom Handlowy A. Gepner, Warszawa; c) T-wo Metalurgiczne B-cia Czerniak i S-ka. Warszawa; d) T-wo Kontynentalne Handlu Żelazem Kern i S-ka, Kraków.

Pierwsza z tych organizacyj regulowała produkcję, zbyt, ceny i warunki wymiany blachy cynkowej. Produkcja była regulowana pośrednio przez skontyngentowanie zbytu uczestników. Druga z wymienionych organizacyj regulowała ceny i warunki sprzedaży (rabaty) w handlu hurtowym blachą cynkową, dyktując je w sposób monopolistyczny.

Pierwszy z wymienionych — kartel producentów dyktował nie tylko ceny dostawy blachy cynkowej hurtownikom (wchodzącym w skład drugiego z wyżej wymienionych karteli), ale także ceny dalszej odsprzedaży tej blachy przez hurtowników. Z drugiej strony hurtownikom tym nie wolno było handlować blachą innego pochodzenia, jak tylko dostarczoną przez kartel producentów pod firmą „Blacha cynkowa".

Działalność karteli blachy cynkowej przejawiła się w ostatnich miesiącach w bardzo poważnej zwyżce cen tego tak ważnego dla życia gospodarczego artykułu. O ile w listopadzie r. ub. notowano za tonę blachy cynkowej 760 zł., o tyle w końcu marca r. b. cena ta doszła już do 1.150 zł.

Motywem rozwiązania wspomnianych dwóch karteli blachy cynkowej jest to, że działalnością swoją zagrażały one dobru publicznemu. Wspomniane organizacje kartelowe gospodarką swą szkodziły przede wszystkim samemu przemysłowi blachy cynkowej.

Jedynie oszczędnością zdobędziesz dobrobyt i niezależność!

MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE — UL. WAŁOWA 7 i 9

oraz jej **ODDZIAŁY** przy ul. **Gródeckiej 60** i ul. **Żółkiewskiej 75** **przyjmują wkłady oszczędności począwszy od 1 (jednego) złotego.**

Celem umożliwienia **kupcom i przemysłowcom** lokowania utargów dziennych w Kasie, godziny urzędowe w wydziale wkładkowym trwają **codziennie do godziny 19·30**

1431

Za wkłady i ich oprocentowanie ręczy Gmina m. Lwowa całym swym majątkiem

KAPELUSZE WIOSENNE w najmodniejszych fasonach poleca **ANTONI KAFKA** **Lwów, ul. HALICKA 4**

Dr. Tadeusz Kasprzycki

1420 DENTYSTA

LWÓW, UL. ROMANOWICZA 3

przedłużenie ul. Akademickiej

Podróż inspekcyjna P. premiera

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł. — s. b.) W dniu dzisiejszym powrócił do Warszawy Premier gen. Składkowski, który dokonał wczoraj inspekcji powiatu będzińskiego, zawierciańskiego i częstochowskiego. Tym razem p. Premier główną uwagę zwrócił na roboty publiczne, prowadzone przez samorządy. Należy się spodziewać w dniach najbliższych dalszych podróży inspekcyjnych p. Premiera.

NOWOŚCI WIOSENNE

KOSZULE

KRAWATY

KAPELUSZE

TRYKOTAŻE

RĘKAWICZKI

I T. P.

po cenach niskich poleca

Wacław Czarnecki

Lwów

HETMAŃSKA 6

Tel. 108-70



Min. Kwiatkowski na urlopie

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) — s. b.) P. Wicepremier i Minister Skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski wyjechał wczoraj na 4-dniowy urlop wypoczynkowy. P. Wicepremier powróci we wtorek do Warszawy i pod koniec przyszłego tygodnia wyjedzie na dłuższy wypoczynek, który potrwa około 2 tygodni. Przed wyjazdem p. Wicepremiera nie należy się spodziewać dalszych zarządzeń w dziedzinie gospodarczej.

Komisja obniżki cen

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł. — s. b.) Wczoraj odbyło się drugie z kolei posiedzenie komisji obniżki cen pod przewodnictwem wicemin. Jastrzębskiego, na którym omawiano szereg prac przygotowawczych. Obecnie prowadzone są rozmowy z Centralnym Związkiem Przemysłu Polskiego.

APOLLO **OGRÓD ALLACHA**
4-ty tydzień rekordowego powodzenia. — Ostatnia sposobność zobaczenia wspaniałego filmu z Marleną Dietrich i Charles Boyer w rol. gł.
Ceny dla wszystkich od 50 groszy
Dziś poranek o godz. 12-tej w południe

Zdziesiątkowanie kolumn szturmowych czerwonych wojsk pod Madrytem

Salamanka, 10. 4. (PAT). Główna kwatera powstańcza ogłosiła komunikat, dotyczący walk na froncie madryckim. Wojska rządowe zaangażowały w tej akcji — jak wynika z komunikatu — poważne siły, rozpoczynając uderzenie na całym froncie. W ciągu nocy nastąpiło po sobie 6 ataków. Od godz. 6-ej do godz. 19-ej walki były niesłychanie zaiadle z powodu znacznych sił nieprzyjaciela, zaangażowanych w akcji, i obfitego materiału wojennego, jakim rozporządzał. W początkach akcji, główne wysiłki wojsk rządowych były skierowane na de Las Percides i Casa del Campo.

W ciągu dnia wczorajszego akcja trwała nieprzerwanie. Onegdaj, w dniu rozpoczęcia ataku, kolumny rządowe sześciokrotnie szły na okopy wojsk powstańczych.

W ciągu dnia wczorajszego wojska rządowe atakowały 8 razy. Straty wojsk rządowych przewyższają 2800 zabitych i rannych. Zniszczono kilka czołgów. Na odcinku de Las Perdices wojska powstańcze z całym spokojem oczekiwały na atakujące kolumny wojsk rządowych, które następnie z nieznacznej odległości zdziesiątkowały ogniem karabinów maszynowych. Na innym odcinku atak nastąpił po długotrwałym przygotowaniu artyleryjskim. Piechota nieprzyjacielska, która ruszyła do ataku na bagnety, była popierana przez 26 czołgów. Atak załamał się w odległości 20 metrów od okopów powstańczych. Kolumna wojsk rządowych wycofała się, pozostawiając 700 zabitych.

Wzięto do niewoli licznych jeńców, którzy oświadczyli, iż należą do wojsk sowieckich, czechosłowackich i milicji asturyjskiej.

Na odcinku Racarabanchel odparto atak na drodze do Estramadury.

Komunikat zaznacza, że podczas bombardowania przez samoloty rządowe Valladolidu zginęło 40 osób, w tej liczbie 30 dzieci.

PRZEZ LUBIEŃ DO ZDROWIA!
LUBIEŃ WIELKI koło LWOWA Leczy najcięższe choroby stawów, reumatyzm, cukrzycę i t. p.
Najsilniejsze wody siarczane i znakomita borowina. — Najnowsze urządzenia lecznicze. — Tani sezon od 1-go maja do 15-go czerwca. Żądać prospektów. Ryczałt 14-dniowy 140 zł.

O rozwiązanie Z. N. P.

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł. — s. b.) Z Wilna donoszą: W wyniku licznych zebrań, które odbyły się na Wileńszczyźnie, w związku z wystąpieniem leaderów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Święcianach, Grodnie, Wilejce i innych miejscowościach, w ciągu blisko 4 miesięcy wpłynęło na ręce J. E. ks. arcybiskupa wileńskiego Jałbrzykowskiego, kilkaset rezolucyj, domagających się rozwiązania Z. N. P. Rezolucje te podpisane są przez przeszło 50 tys. osób.

Związek Nauczycielstwa Polskiego ma podobno też 50 tys. członków. Gdyby taki plebiscyt przeprowadzono w całym kraju, to przeciw ZNP wypowiedziałoby się milion osób.

Ks. Mikołaj rumuński stracił prawa członka rodziny panującej

Bukareszt, 10. 4. (PAT). Ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

Jego Królewska Mość po otrzymaniu raportu Rady Ministrów zwołał 9. kwietnia o godz. 8-ej wieczorem w pałacu królewskim Radę koronną, która odbyła się z udziałem prezesa rady ministrów, członków rządu, marszałka Averesco, Vaidy Voievod, Jorgi, marszałka Prezana, Argetoiano i Gogi Michalake, Grzegorza Iuniana, Konstantego Bratiano, Grzegorza Filipesco i Jerzego Bratiano.

Rada koronna zbadała raport rady ministrów, przedstawiony królowi a dotyczący wyjaśnienia sytuacji Jego Królewskiej Wysokości księcia Mikołaja.

Po obradach, jakie nastąpiły i przyjmując do wiadomości również kategoryczne oświadczenie Jego Królewskiej Wysokości, uczynione w ostatnich listach z 9. kwietnia do Jego Królewskiej Mości i premiera, w których J. K. Wysokość potwierdza swą niezłomną decyzję niewyrzekania się małżeństwa — rada koronna uznała, iż w tym wypadku należy zastosować art. 15 ustawy, dotyczącej statutu członków rodziny panującej. Przez zastosowanie wymienionego artykułu J. K. Wysokość ks. Mikołaj przestaje należeć do rodziny panującej i traci wszystkie prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.

Rada koronna jednocześnie postanowiła ogłosić sprawozdanie rady ministrów

Cele wizyty dra Schachta w Berlinie

Berlin, 10. 4. (Tel. wł.) Dnia 12 bm. dr. Schacht udaje się, jak wiadomo, do Brukseli. Oficjalnie zapewniają, że wizyta ma charakter czysto kurtuazyjny i zaprzeczają wszelkim przypuszczeniom na ten temat, pochodzącym z zagranicy.

Mimo tych zapewnień, w Berlinie łączą wizytę dr. Schachta z szeregiem aktualnych zagadnień gospodarczo-politycznych, których klucz znajduje się obecnie w Brukseli. Wyjazd dr. Schachta zbiega się zarówno z momentem decyzji w sprawie dalszego udziału Belgii w gwarancjach politycznych, zaciągniętych 19 marca ub. r., jak i z rozpoczynającą się 12 bm. konferencją ekspertów gospodarczych państw sygnatariuszy konwencji w Oslo. Przypuszczają mianowicie, iż rozmowy dr. Schachta z gubernatorem Banku Belgijskiego będą mieć raczej charakter informacyjny i zmierzać do wysondowania terenu. Niemniej wizyta ta w charakterystyczny sposób ujawnia dążenie Rzeszy do nierwania międzynarodowych kontaktów finansowych mimo zapowiedzi, że autarkiczny plan czteroletni będzie ściśle przestrzegany.

Lekka poprawa kursu franka

Londyn, 10. 4. (Tel. wł.) W dniach 8 i 9 bm. zaznaczył się na giełdzie londyńskiej poważny spadek kursu franka. W dn. 9 bm. frank spadł do 110 fr. za 1 funt, później jednak na skutek oświadczenia francuskiego ministra skarbu Auriol'a, że rząd francuski nie ma zamiaru dopuszczenia do spadku franka poniżej dolnego parytetu i nie przewiduje żadnych zmian w trójporozumieniu monetarnym, frank uległ lekkiej poprawie.

Spadek franka w ciągu ostatnich 24 godzin, według opinii w City, spowodowany został pogłoskami o mającym nastąpić podrożeniu kosztów manipulacyjnych przy operacjach sprzedaży złota.

WYJĄTKOWA OKAZJA
Willa luksusowa o 8-miu pokojach, ponadto służbowy, garaż, 400 sążni ogrodu, 2 fronty, przy pryncypalnej ulicy Lwowa, korzystnie do nabycia. Wiadomość: Adw. Dr. Agatstein, Lwów, Sykstuska 9, tel. 276-16

Min. Beck wrócił do Warszawy

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł. — s. b.) Dziś o godz. 12.13 powrócił do Warszawy pociągiem wiedeńskim minister spr. zagr. J. Beck.

P. Ministra powitali na dworcu podsekretarz stanu w MSZ p. J. Szembek w otoczeniu wyższych urzędników MSZ oraz poseł austriacki min. Schmidt wraz z członkami poselstwa.

Najtaniej SZKŁO, PORCELANA, SZTUĆCE w stuletniej firmie
JAN QUEST
LWOW, RYNEK 37
Telefon 247-37

SKAZANIE ZABÓJCY

Tarnopol, 10. 4. (Tel. wł.) W Złoczowie Sąd Okręgowy skazał Piotra Kisielewicza na 10 lat więzienia, a Oleksę Soludczyka na 16 miesięcy więzienia z art. 225 par. 1 k. k. o zabójstwo Piotra Batnika, popełnione w czasie bójki w Dobrotworze pow. Kamionka Str.

16 GOSPODARSTW PASTWĄ PŁOMIENI

Tarnopol, 10. 4. (Tel. wł.) W Bastiatyczach pow. kamioneckiego wybuchł wskutek wadliwej budowy komina pożar w zagrodzie Mikołaja Łejzuna i strawił 6 domów mieszkalnych i 4 stodoły, wartości łącznej 3.100 zł. — W Hnilczu pow. Podhajce spłonęło 10 gospodarstw wartości ok. 15 tys. zł.

Podziękowanie

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy w naszym nieszczęściu okazali tyle szczerego, serdecznego współczucia, — tą drogą przesyłamy podziękowanie „Bóg zapłać"!

Rodzina śp. Stanisława Nahlika

WAŻNE DLA KUPUJĄCYCH SREBRA!
Fabryka wyrobów srebrnych **D. L. Neumann**, Lwów, TYLKO Kochanowskiego 21, telefon 206-74, zwraca uwagę zainteresowanych, że jej wzory srebra są przez nią projektowane i zaopatrzone w znak i napis fabryki, a podobne wzory oferowane w handlu bez tego znaku są tylko nieudolnymi kopiami jej oryginalnych modeli. Do nabycia we Lwowie tylko wprost w fabryce oraz we wszystkich większych sklepach jubilerskich w całej Polsce.
Znak fabr. 1213

Nominacja w Min. Skarbu

Warszawa, 10. 4. (PAT) Minister Skarbu powołał na stanowisko zastępcy dyrektora Depart. obrotu pieniężnego p. St. Sadkowskiego. Od r. 1930 p. Sadkowski pracował w Państw. Banku Rolnym, po czym w r. 1934 przeszedł do służby w Min. Skarbu, gdzie pełnił funkcje zastępcy naczelnika Wydz. polityki kredytowej, a w r. ub. został przewodniczącym Rady spółdzielczej.

KAPELUSZE MĘSKIE, DAMSKIE
czyści — przerabia — farbuje
1871 na najnowsze fasony najstaranniej
FABRYKA KAPELUSZY
R. Neuwelt, Lwów
Plac Mariacki 8. Gródecka 72. Piastów 23

Kampania wyborcza w Belgii

Bruksela, 10. 4. (PAT) Kampania wyborcza staje się w Brukseli coraz intensywniejsza zarówno wśród rexistów, jak i zwolenników kandydatury van Zeelanda.

Na każdym prawie kroku liczne ulotki, afisze, rysunki i karykatury oraz auta, zaopatrzone w plakaty wyborcze, wzywające obywateli do głosowania w dn. 11 bm. za Degrellem lub premierem van Zeelandem. Ilość wiecó. wzrasta w miarę zbliżania się dnia wyborów.

RAGLANY angielskie PŁASZCZE impregnowane
najnowsze modele poleca firma
A. WITTELS
Lwów, ul. Rutowskiego 7 naprzeciw katedry
Ulgi w spłatach, przy cenach ściśle gotówkowych. — Towar tylko pierwszej jakości

Fachowo i solidnie obsługuje
„Futro"—Baczes
Lwów, Legionów 19 (w bramie)
Telefon 229-48 1892

Pod sąd opinii

Znana polska fabryka nożyków do golenia „GROM", wypuściła na rynek nowy rodzaj elastycznych nożyków „GROM EXTRA CIENKI" i oddała go POD SĄD OPINII.

Są to jedyne polskie nożyki elektrycznie odpuszczane. Nożyki te są elastyczne, nie łamiące się w maszynkach i naprawdę doskonałe, przez co osiąga się większą ilość ogoleń.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że w dniu 30 kwietnia r. b., ukaże się w naszym piśmie ogłoszenie fabryki „Grom", które będzie zawierało premię dla naszych Czytelników. Już teraz, we własnym interesie zanotujcie sobie w kalendarzu i wytnijcie ogłoszenie, które ukaże się dnia 30-go kwietnia.

Popierajcie wytwórczość krajową.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Lwów, dnia 10 kwietnia 1937 r.

Próba liberalizacji życia gospodarczego

W walce o trwałą poprawę gospodarczą wyłoniła się inicjatywa połączenia usiłowań poszczególnych krajów w ogólną międzynarodową akcję gospodarczą. Wyrazem tych zamierzeń jest zaproszenie przez rządy brytyjski i francuski znakomitego ekonomisty i polityka, premiera belgijskiego Van Zeelanda do zbadania możliwości zniesienia barier celnych.

Prasa belgijska, komentując powyższy fakt, stwierdza, że nie chodzi tu — przynajmniej na razie — o zwołanie nowej międzynarodowej konferencji gospodarczej, a jedynie o przeprowadzenie ankiety, ewentualne zaś narady międzynarodowe miałyby na celu jedynie ratyfikowanie konkluzyj tej ankiety.

Fakt, że międzynarodowe obrady w sprawie liberalizacji międzynarodowego życia gospodarczego rozpocząć się mają od ankiety, jest jedynie dowodem ostrożności inicjatywy, pragnącej uniknąć fiasca konferencji międzynarodowej z r. 1933. Istotą natomiast obecnych poczynań są pewne nowe fakty życia gospodarczego, a przede wszystkim obawy przed powrotem do kryzysu. Temu przekonaniu daje wyraz prasa zainteresowanych krajów.

„Times" zauważa, że rząd i koła gospodarcze Stanów Zjednoczonych „wyrażają obawy, aby obecna poprawa gospodarcza nie przerodziła się w „boom". Szybko postępujący wzrost cen szeregu dóbr i półfabrykatów oraz niektórych towarów konsumpcyjnych, przypomina warunki poprzedzające załamanie się z r. 1929. Wyrażana jest obawa, że o ile nie zostaną podjęte szybkie zarządzenia, to obecna poprawa gospodarcza skończy się ponownym krachem".

W podobnej do sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych, znalazły się i inne kraje, a przede wszystkim Wielka Brytania. To też w rozważaniach swych „Times" dochodzi do wniosku, „że państwa, które dotychczas zajmowały się, każde z osobna, własną poprawą gospodarczą, mogą obecnie z korzyścią przystąpić do wspólnej konferencji. Obecne naprężenie międzynarodowe jest w znacznej mierze wynikiem trudności gospodarczych, a uspokojenie ekonomiczne jest niezbędnym dla uspokojenia politycznego i odwrotnie". Zresztą, czytamy dalej w angielskim dzienniku, „mężowie stanu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nigdy nie łudzili się, że trwałą poprawę można uzyskać drogą samej wewnętrznej poprawy gospodarczej".

Podobną opinię wyraża również prasa belgijska. Inicjatorzy ankiety — zdaniem prasy belgijskiej — wychodzą z założenia, iż dające się obserwować od pewnego czasu ożywienie w poszczególnych państwach nie może być długotrwałe, o ile nie uda się przenieść tego ożywienia na międzynarodowe obroty handlowe, drogą wprowadzenia większego liberalizmu, a mniejszej autarkii w polityce gospodarczej świata.

Równocześnie prasa włoska podniosła alarm, że szykuje się nowy „podział gospodarczy świata", i że Van Zeeland ma doprowadzić do skutku gospodarczy blok 11 państw, do którego wejdą najsilniejsze organizmy gospodarcze świata. Niektórzy publicyści twierdzą, że blok ten objąłby przede wszystkim państwa o gospodarce liberalnej; liberalizm w obrotach międzynarodowych obowiązywałby wewnątrz bloku z pominięciem państw o silnie rozwiniętej autarkicznej gospodarce. Temu poglądowi zdaje się przeczyć pogląd prasy belgijskiej, która podnosi, że „wizyta, która w przyszłym tygodniu ma złożyć w Brukseli dr. Schacht gubernatorowi Belgijskiego Banku Narodowego, będzie miała duże znaczenie z punktu widzenia nowopowstałej inicjatywy międzynarodowej". Zresztą Niemcy w licznych oficjalnych enuncjacjach wyraźnie oświadczają, że nie leży w ich zamiarach izolacja gospodarcza.

Oczywiście, nas interesuje przede wszystkim stanowisko Polski w tej sprawie. Polska polityka gospodarcza dzięki zarządzeniom reglementacyjnym weszła na drogę polityki autarkicznej. W kierunku jednak tym zanadto nie zaawansowaliśmy się, być może w braku zdecydowania się miarodajnych czynników. Ostatnie zarządzenia naszego rządu, w związku ze zwyżką cen, a przede wszystkim zniesienie ceł wwozowych na niektóre metale, podważają w zasadzie politykę reglamentacyjną. Czy i w jaki sposób Polska będzie usiłowała „włączyć się" do światowej koniunktury — trudno w tej chwili powiedzieć. Jeśli istnieje taki plan w naszych decydujących ośrodkach gospodarczych, to w takim razie spodziewać się należy dalszego rozluźnienia ograniczeń reglamentacyjnych.

S. Sta.

NA CAPRI

(Od własnego korespondenta „Dziennika Polskiego")

Capri, w marcu.

Wzorowo funkcjonująca i gęsta sieć linij kolejowych, podmiejskich kolejek elektrycznych, linij tramwajowych i autobusowych, jak niemniej morskich wiąże Neapol nie tylko z wyspami okolicznymi, ale i z cenniejszymi miejscowościami zatoki. Korzystała z tych doskonałych urządzeń ko munikacyjnych wycieczka szkolna Zakładu naukowego p. Olgi Żychowiczowej i w ciągu swego pobytu w przepięknym mieście zdołała zwiedzić dwie pobliskie miejscowości: Pompeji, ogólne zainteresowanie budzące zawsze „miasto umarłych", oraz odbyć miłą podróż morską do słynnej i wielokrotnie opisywanej wyspy Capri.

Spędziła na niej lwowska gromadka wielkanocny poniedziałek, doznając całej skali wrażeń, jakie budził wśród niej swoisty charakter neapolitańskiej zatoki. Przelotne poznanie życia portowego, po raz pierwszy przeżywany pobyt na luksusowym statku pasażerskim, czterogodzinna podróż tam i z powrotem po nieco wzburzonym morzu, zwiedzenie łodzią słynnej groty lazurowej a wreszcie kilkugodzinny pobyt na pięknej samotnej wyspie i wieczorny powrót w rzęsiście oświetlone neonowym światłem miasto — budzić musiało u młodzieży wiele wrażeń, które w młodocianych umysłach pozostawiły niewątpliwie niezatarte wspomnienia.

Wczesnym rankiem po przybyciu do Neapolu pośpieszyła lwowska młodzież do portu, aby dotrzeć do luksusowego statku „Societa Neapolitana di navigazione a vapore" i odbyć na jego pokładzie tak pożądaną podróż na wyspę Capri. Już przy zakupnie biletów w biurze tego towarzystwa okrętowego wyłoniła się pierwsza nie spodzianka. Sprawę biletów załatwiła szybko kasjerka Polka, która nie szczędziła wycieczce lwowskiej swych rad i wskazówek.

Wreszcie wyruszył olbrzymi statek z portu w kierunku Capri. Świąteczny okres zaznaczył się w tym roku po raz pierwszy „po sankcjach" bardzo znacznym napływem cudzoziemców, to też ruch przyjezdnych zarówno w mieście, jak i na statku był bardzo ożywiony. Spotykało się na nim przedstawicieli rozmaitych narodów, widziało się na pokładzie Japończyków i Chińczyków, murzyńskich księży, ale przede wszystkim Niemców i Węgrów, którzy w wielkich zastępach zjechali w tym roku do Włoch. Prując wzburzone fale morskie wielki okręt pasażerski uległ od pierwszej chwili dość znacznemu kołysaniu, lwowska jednak gromada trzymała się dzielnie i wyszła zwycięsko z chwilowej niemiłej sytuacji. Okręt tymczasem w drodze do Capri zawinął do portu w Sorrento, malowniczo położonego miasteczka, wznoszącego się na skale, stromo opadającego ku morzu. Zainteresowanie budziły rozrzucone na zboczu gór na zadrzewionych połaciach ziemi, tarasami piętrzących się jedne nad drugimi piękne, malowniczo położone wille i kościoły: katedra, kościół św. Antonina i kilka starożytnych pałaców. Prześliczna ta miejscowość, w której wiele osób spędza miesiące zimowe w licznych willach i pensjonatach przymorskich, odbijających się w szafirowej toni, tworzy modną zawsze miejscowość klimatyczną, połączoną z Neapolem elektrycznym tramwajem.

Okręt tymczasem wypływa z zatoki a zatoczywszy łuk, zmierza już w prostym kierunku do Capri, której zarysy widnieją już w oddali. Po drodze zwiedza młodzież jeszcze sławną grotę niebieską (Grotta azura), do której dostaje się małą łodzią popod niewielkim otworem skalnym, wystającym nad zwierciadłem morskim. Podziwianą jest modra barwa wody w tej grocie dzięki szczupłemu naświetleniu, to też piękno tej groty ściąga z okrętu w rybackie barki niemal wszystkich pasażerów.

Dobija okręt do przystani na Capri. Z wybrzeży wszystkie ścieżki prowadzą do góry, miejscami zmieniają się w schody, dogodnie ułożone. Biegnie dróżyna najczęściej pomiędzy dwoma murami, z poza których wyglądają bujne winogrady. Na niższym grzbiecie gór leży Capri, nieco wyżej druga miejscowość Anticapri. Obecnie od Marina grande prowadzi dobra, szeroka droga serpentynowa do Capri i dalej do Anticapri. Wspaniały ze wzgórz przedstawia się widok, zwłaszcza gdy sprzyja pogoda a oko sięgnąć może w dal aż, po wybrzeże Neapolu i sąsiednie miasta po Sorrento. Wezuwiusz, którego szczyt spowity jest w lekkie obłoczki, rysuje się jak na dłoni. Całą środkową część wyspy wypełniają liczne wille i hotele, na grzbiecie zaś rozsiadło się miasto z swymi bardzo charakterystycznymi dachami płaskimi. Niektóre hotele porośnięte są jakby festonami prześliczną niebieską glicynią, która przemiły nadaje im wygląd.

Ale w ogólności mało widuje się na wybrzeżu kapryjczyków, jak gdyby wcale ich nie było poza rybakami, starymi kobietami i zgrają malców, włóczących się po wybrzeżu. Nic w tym dziwnego, kiedy na wyspie na przestrzeni 10 km. kwadr. jest ich najwyżej sześć tysięcy. Ton wyspie nadają przybysze, którzy zjawiają się dla bardzo łagodnego klimatu na zimę i w czasie sezonu od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Zainteresowanie budzi „casa" kapryjczyka, wewnątrz schludna, a z zewnątrz malownicza dzięki stylowi swej budowy i obfitej zieleni, jaka ją otacza. Domki te leżą wśród winnic, w ogrodach mnóstwo fig, orzechów, kasztanów, brzoskwiń, cytryn i pomarańcz. Bluszcze i powoje wiją się po ścianach murów, okna i balkony przystrojone pękami glicynji. Tu i tam pnie się w górę palma lub agawa lub przegina się ku dołowi drzewo re...kowe.

Z cudzoziemców żyje cała miejscowa ludność. Na nich ogląda się każdy mieszkaniec i darzy ich nadzwyczajną uprzejmością. Ale zaznaczyć należy że wyzysku na Capri nie ma. Za opłatą pięciu naszych złotych można już otrzymać dostatnie utrzymanie w pensjonacie, życie zatem jest tu tanie, wyspa bowiem pozbawioną jest cech światowości. Chociaż czasem przemknie serpentyną wytworny samochód lub dorożka, której koń strojny jest w długie pióro zatknięte na głowie, odbywa się komunikacja najczęściej osiołkami, które dobrze radzą sobie ze ścieżynami wśród skał a nawet ze schodami kamiennymi.

Rozkoszujemy się przepiękną przyrodą wyspy. Po ogrodach i winnicach życie rozbudzone jest za podmuchem wiosny w całej pełni a drzewa obsypane już białym czy różowym kwiatem. Pomarańcze i cytryny już dojrzewają. Przepędzamy czas dłuższy na tarasie przybrzeżnej restauracji, gdzie naturalnie główną potrawę tworzy maccaroni w sosie pomidorowym, zwyczajna potrawa, zjawiająca się podczas każdego obiadu czy wieczerzy. Piękny widok ścieli się z tarasu na zatokę wyspy a oko w dal rzucone chwyta przepiękny krajobraz, jaki ścieli się dokoła. Przeraźliwa syrena okrętu zapowiada czas odpływu, to też ze wszystkich uliczek i serpetyną mknie reszta turystów, aby odbyć powrotną drogę do Neapolu. Okręt zbacza znów do Sorrento a zbliżając się do zatoki neapolitańskiej, przepływa obok portu wojennego, gdzie uwagę zwracają liczne jednostki floty wojennej, wśród niej długie szeregi czarnych łodzi podwodnych. Po dwugodzinnej podróży zawijamy do portu o mroku, rozświetlonego mnóstwem światła, jakie z wieczora dzień czyni. W neonowych światłach tonące wystawy sklepowe, ulice rzęsiście oświetlone zwracają uwagę, ruch na nich panuje niezwykle ożywiony, mnóstwo cudzoziemców zjechało w tym roku do Neapolu, gdzie kąta wprost znaleźć nie można. Przepiękne miasto przymorskie pociąga bowiem zawsze turystę wspaniałością swego krajobrazu.

A. M.



„Życie roztropnie" przykazywał Ksiądz Kneipp. — To znaczy: bądźcie też roztropni w jedzeniu i piciu. Ponieważ zaś ta rada dotyczy wszystkich, orzeło postarał się o coś, co jest wszystkim dostępne i wynalazł:

Kawę Słodową Kneippa!

Liczne usługi wyświadczają każdej gospodyni



MAGGI^ego kostki bulionowe

KAPELUSZE Ceny najniższe **Ch. Stadler** Lwów — Jagiellońska 15

Masowe zebranie organizacyjne O. Z. N. w Stanisławowie

Wiceprezydent Kotlarczuk prezesem obwodu

Stanisławów, 9. 4. (Tel. wł.) Dziś wieczorem odbyło się w Stanisławowie w sali błękitnej Związku Ko lejowców Polskich zebranie organizacyjne Obozu Zjednoczenia Narodowego Ziemi stanisławowskiej, na które przybył z Warszawy przewodniczący sektora miejskiego O.Z.N. prezydent Starzyński i szef Obozu na Małopolskę Wschodnią prof. Kolankowski ze Lwowa.

W sali błękitnej, napełnionej po brzegi przedstawicielami społeczeństwa stanisławowskiego wszystkich warstw i kresowego ziemiaństwa, zebranie zagaił wiceprezydent miasta Stanisławowa mgr. Franciszek Kotlarczuk, który powitał zebranych, gości i przedstawicieli władz naczelnych O.Z.N., oświadczając, że w obecnej przebudowie życia społecznego, sięgającej aż do najgłębszych podstaw życia, wszyscy bez wyjątku pod brzemieniem odpowiedzialności, honorem i dobrem imieniem, muszą wziąć czynny udział, krocząc po linii tej, jaką wytyczył nam w swoim testamencie Wielki Budowniczy Polski Marszałek Józef Piłsudski. Dla nas, kresowych Polaków — mówił prezydent Kotlarczuk — deklaracja płk. Koca ma szczególne znaczenie. Dotychczasowe bowiem doświadczenia nasze, zdobyte w nadmiernie trudnych warunkach egzystencji i na wysuniętej placówce kresowej, wyrobiły w świadomości ogółu głębokie prze konanie o konieczności zjednoczenia i jednolitego zorganizowania wszystkich twórczych wysiłków całego społeczeństwa polskiego, gdyż tylko drogą konsolidacji będziemy mogli wzmocnić i utrwalić fundamenty wielkiej i mocarstwowej Polski. Mamy stworzyć w naszym mieście kresowym placówkę Obozu Zjednoczenia Narodowego, który oddaje nam głęboką ideę, dla niej mamy rozpocząć nowe prace i wszystkie nasze wysiłki zjednoczyć.

Z kolei zabrał głos przewodniczący sektora miejskiego prezydent Starzyński. Po omówieniu znaczenia deklaracji płk. Koca dla Narodu polskiego, prezydent Starzyński podkreślił, że kresowcy znają dobrze z historii swojej tzw. pospolite ruszenie. Tym razem płk. Koc powołuje wszystkie siły narodu do pospolitego ruszenia, jednakże nie dla odparcia jakiegoś najazdu, tylko dla żmudnej pracy codziennej tworzenia wielkiej, mocarstwowej Polski. Praca nad konsolidacją naszego narodu musi być ciągła i musi dać pozytywne rezultaty. Organizacja musi, na odcinku sektora miejskiego, wytworzyć silne polskie mieszczaństwo; to bowiem da nam pod stawę do rozwiązania wielu problemów, nad których rozwiązaniem biedzi się dziś cała Polska. Silne, polskie mieszczaństwo, polski przemysł i handel, silne polskie rzemiosło, to najbliższe zadania O.Z.N., nad którymi trzeba pracować. Przeszedłszy wszystkie podstawowe punkty deklaracji płk. Koca, p. prezydent Starzyński podniósł, że to co dzieli Polaków, musi ustąpić.

Kolejnym mówcą po prezydencie Starzyńskim był prezes miejscowej organizacji „Sokół" dr. Hendrychowski, który stwierdził, że w społeczeństwie polskim muszą zniknąć mury i płoty, dzielące je na partie i części, a wytężonej pracy winna przyświecać wielka idea Polski mocarstwowej, ujęta w ramach O.Z.N.

Imieniem kupiectwa polskiego za brał głos p. Schweisser, wyrażając pełną gotowość poparcia prac O.Z.N.

Imieniem świata pracy zgłosił akces do O.Z.N. p. Janiak.

Prezydent Starzyński, po wyczerpaniu listy mówców, odczytał skład prezydium zamianowanego przez płk. Koca:

Prezes O.Z. N. Ziemi stanisławowskiej: wiceprezydent miasta mgr. Fr. Kotlarczuk; wiceprezesi: dr. St. Tomaszek i Kazimierz Schweisser; sekretarz: mgr. Kipper; skarbnik: dyr. Umański; członkowie zarządu: mgr. Holski, generałowa Łukoska, Michał Świętnicki, Kazimierz Zimmerman, Wiktor Ochman, Bembenek, Mueller.

Fakt powołania do prezydium O.Z.N. Ziemi stanisławowskiej najpopularniejszych miejscowych osobistości został przyjęty przez zebranie burzliwymi oklaskami.

Na zakończenie zebrani — stojąc uchwalili wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, Pana Marszałka Polski Śmigłego-Rydza i twórcy Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca.

———

Trzech murzynów

Ballada murzyńska

Stary Bimbo trzech synów, czarnych jak on murzynów
Przed oblicze swe wzywa i gada:
„Przygotujcie wielbłądy i podróżne przyrządy,
Czeka bowiem was podróż nielada!

Śnili mi się dziś w nocy nasi czarni prorocy,
Objawiając nieznane mi dziwy:
Że w krainie dalekiej na mą starość są leki
Gdy ich zaznam — żyć będę szczęśliwy!

Gdy ja stary nie mogę, wyruszajcie wy w drogę,
Moi młodzi i dzielni synowie.
Każdy w inne niech lądy, swoje pogna wielbłądy,
By lek znaleźć co wróci mi zdrowie.

Jako rzekł, tak się stało, czasu przeszło niemało.
Stary Bimbo z dniem każdym marnieje.
Przez okienko wygląda, czy nie dojrzy wielbłąda,
Czyli próżne są jego nadzieje.

Przez pustynną krainę, poprzez dżungli gęstwinę
Niesie wielbłąd dziarskiego murzyna.
„Co za lek to nieznany, wieziesz synu kochany?"
— To „Philipsa" superheterodyna!

Poprzez morza i lądy, gnałem swoje wielbłądy
Aż do Polski stolicy przybyłem:
Dużo czasu nie miałem, długo się nie wahałem
I odbiornik Philipsa kupiłem.

Z tej krainy dalekiej najprzedniejsze to leki
Co ci wrócą i zdrowie i siły:
„Philips" gra jak marzenie, bo ma ciche strojenie
A ton dźwięku ma czysty i miły.

Ledwo słów tych domawia, drugi syn się pojawia
Choć strudzony, lecz wesół i rad.
„Co za lek to nieznany wieziesz synu kochany?
— To Philipsa radiowy aparat!

I za chwilę już trzeci, na wielbłądzie swym leci,
Stary Bimbo już wesół i zdrowy:
— Wiem już synu kochany, co za lek masz nieznany
To Philipsa odbiornik radiowy!

M. R.

Kołchozy przed ruiną

Trudno siać bez... ziarna

Moskwa. 9. 4. (PAT). W obwodzie Woroneżskim, 36 kołchozów rozpoczęło przed kilku dniami siew, lecz rezultaty są znikome, ponieważ przystąpiono do siewu bez należytego przygotowania. Kołchozy domagają się nasion, a nasiona, furaż i nawozy sztuczne leżą na składach w rejonach. Dotychczas kołchozy nie otrzymały 2 i pół miln. pudów nasion, a siew już rozpoczął się. Furażu kołchozy otrzymały zaledwie połowę, 300 traktorów nie jest jeszcze wyremontowanych. Dostawa materjałów pędnych również ma przebieg niepomyślny. W obwodach kurskim i saratowskim sytuacja jest podobna.

Moskwa. 9. 4. (PAT). Na fabryce

WYTWORNA PANI i PAN kupują wełny jedwabie płótna



HURTOWNI TEKSTYLNEJ
LWÓW RYNEK 30

im. Siergo Ordzonikidze, kierownicy cechów przyjmowali prywatne zamówienia i wykonywali je z materiałów fabrycznych, a pieniądze zabierali dla siebie. Sprawa ta została wykryta przez komisję kontroli partyjnej, winnych zwolniono z zajmowanych stanowisk i oddano pod sąd. Zaznaczyć należy, że winni są członkami partii komunistycznej.



WYŚWIETLA DZIŚ
KINOTEATR „KOPERNIK"

Wymiana tek między ministrami brytyjskimi

Londyn, 9. 4. (PAT) Kilka dzienników londyńskich podaje wiadomość, jakoby postanowionem zostało, że z chwilą objęcia przez obecnego kanclerza skarbu Chamberlaina premierostwa, kanclerzem skarbu zostanie dotychczasowy minister spraw wewnętrznych i szef stronnictwa narodowych liberałów Sir John Simon. Wiadomość ta wydaje się bardzo prawdopodobną, ponieważ powołanie Sir Johna Simona na najważniejszy po premierze resort gabinetowy, oznaczałoby podkreślenie, że rząd narodowy po ustąpieniu gabinetu Baldwina i Ramsay Mac Donalda trwa nadal. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych objąłby po Simonie zapewne obecny minister zdrowia i wybitny członek stronnictwa konserwatywnego Sir Kingsley Wood.

Mezalians ks. Mikołaja rumuńskiego

Paryż, 9. 4. (Tel. wł.) Agencja Havasa donosi z Bukaresztu, że na dziś wieczorem zwołane zostało posiedzenie rady koronnej. Korespondent Havasa do wiadywania się, że książę Mikołaj, brat króla Karola, wystąpił z wnioskiem o pozbawienie go wszystkich przysługujących mu prerogatyw, aby mógł doprowadzić do legalnego uznania małżeństwa, zawartego w r. 1932 z pewną damą z towarzystwa bukareszteńskiego wbrew obowiązującym statutom rodziny królewskiej.

W JAPONII WYPRODUKOWANO RAD ZE SREBRA

Tokio, 9. 4. (PAT) Agencja Domei donosi, że Instytut badań fizyczno-chemicznych ogłosił komunikat, w którym twierdzi, iż udało się w laboratorium Instytutu wyprodukować rad syntetyczny ze srebra.

KONIAK Z ROKU 1808

Londyn, 9. 4. (PAT) W poniedziałek sprzedana będzie z licytacji na korzyść jednego z przytułków londyńskich butelka koniaku z roku 1808, oznaczona na 500 funtów szterlingów.

Wolno żądać zbadania wygórowanych cen na surowce

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł. — s. b.) Zważywszy, że ceny surowców, pół fabrykatów lub narzędzi niezbędnych dla poszczególnych działów produkcji lub poszczególnych przed siębiorstw są nieraz nadmiernie wysokie z powodu bądź to nadmiernie wysokich stawek celnych, bądź też ograniczenia przywozu lub nadmiernego wykorzystywania monopolistycznego stanowiska sprzedawcy, i że z tego powodu wytwórcy krajowi znaleźć się mogą w położeniu gorszym, niż producenci zagraniczni, Ministerstwo Przemysłu i Handlu powierzyło dyrektorowi Instytutu badania koniunktur gospodarczych i cen zorganizowanie w poważniejszym zakresie odpowiednich badań, które będą przeprowadzone na konkretne wnioski zainteresowanych.

Osoby, przedsiębiorstwa i zainteresowane zrzeszenia, o ile stwierdzą w konkretnych wypadkach istnienie tego rodzaju nadmiernych obciążeń, mogą składać właściwe dezyderaty dyrektorowi Instytutu badania koniunktur gospodarczych i cen, przedstawiając równocześnie możliwie dokładny materiał dowodowy.

Dyrektor Instytutu badania koniunktur gospodarczych i cen po przeprowadzeniu szczegółowych badań składać będzie odpowiednie wnioski ministrowi Przemysłu i Handlu, który, uwzględniając w całokształcie stosunki gospodarcze, wyda odpowiednie zarządzenia.

ULICZNICY — NOŻOWCY

(a) Wśród ulicznikow, wałęsających się codziennie po pl. Misionarskim wynikła wczoraj przed południem zacięta bójka, w której 14-letni L. Segall przebity został nożem przez swego rówieśnika Natana Schulberga (ul. Misionarska 7). Rannego chłopca opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

CIĘŻKIE POPARZENIE DZIECKA

(a) O godz. 7 wieczorem Pogotowie ratunkowe zawezwane zostało na ul. Kordeckiego 8, gdzie trzy i pół roku liczący Roman Gąska wpadł do baniaka z gorącą wodą. Dziecko doznało ciężkiego poparzenia i przewiezione zostało do Szpitala powszechnego.

MŁODOCIANY ZBIEG Z PRZEDZIELNICY, NIEPOPRAWNYM ZŁODZIEJEM

(a) Liczy zaledwie 16 lat Szymon Grosstern syn handelesa (ul. Ormiańska, 16), a już pomimo tak młodego wieku bujną ma przeszłość. Od kilku lat młody Simonek jest złodziejem ulicznym i kradnie, co w rękę mu wpadnie lub raczej po co swą złodziejską rękę wyciągnie. Kradnie z wozu i z wystawy, z mieszkania i w tramwaju. Ostatecznie niedawno powinęła się mu noga i Simon Grosstern osadzony został w Zakładzie poprawczym dla nieletnich w Przedzielnicy pod Dobromilem.

Niedługo tam przebywał, skorzystał bowiem z pierwszej nadarzającej się sposobności i zbiegł z Zakładu. Ostał się znów na bruku lwowskim i przystąpił zaraz do „pracy". Wlamał się na strych Piotra Olejarnika (ul. Boimów 52), gdzie skradł bieliznę wartości kilkudziesięciu złotych. W poszukiwaniu za sprawcą wywiadowcy policyjni dotarli i do mieszkania Grossterna, który ukrywał się przed ich okiem. W mieszkaniu młodocianego złodzieja znaleziono bieliznę, skradzioną w powyższym wypadku. I Simonek dostał się w ręce policji i w najbliższym czasie stanie przed sądem. W podarku otrzyma niewątpliwie wolny bilet kolejowy pod eskortą do Przedzielnicy, gdzie skuteczniejszą niż dotychczas winien być otoczony opieką.

———

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO

Angielskie domysły i francuskie wyjaśnienia w związku z niezwykłym spadkiem franka

Paryż, 9. 4. (Tel. wł.) W dniu 9 bm. odbyła się we francuskim ministerstwie finansów narada, poświęcona omówieniu problemu zwyżki walut obcych na giełdzie paryskiej, innymi słowy — spadku franka.

Według informacyj, zaczerpniętych z francuskiego ministerstwa finansów, zwyżka walut obcych, względnie spadek franka, przypisywane są przez francuskie koła kompetentne wydarzeniom, które nastąpiły ostatnio poza rynkiem francuskim. Istotnie wzmożony popyt na dolara spowodowany został pogłoskami o rzekomych zamiarach prezydenta Roosevelta przeprowadzenia zmian w polityce złotej Stanów Zjednoczonych i rewalucji dolara.

Jeżeli chodzi natomiast o pogłoski, kolportowane przez prasę angielską, na temat obniżenia kursu franka poniżej dolnego parytetu, ustalonego przez ustawę monetarną. oraz na temat ewentualnej zmiany w układzie monetarnym trzech mocarstw, zostały one zdecydowanie zdementowane przez Vinceut Auriol'a. Minister finansów oświadczył ponadto, że osobiście darzy całkowitym zaufaniem wybitnych fachowców, stojących na czele francuskiego funduszu wyrównawczego, a którzy niewątpliwie poczynią wszystkie niezbędne posunięcia, konieczne dla utrzymania wahań franka w granicach gospodarczo uzasadnionych.

Senat W. Miasta uznaje pełne prawa polskich przedsiębiorstw w porcie gdańskim

Gdańsk, 9. 4. (Tel. wł.) Jak wiadomo, Senat gdański złożył w dniu 5 stycznia br. z okazji przedłużenia protokołu polsko-gdańskiego z dn. 18 września 1933 r. w sprawie wykorzystania portu gdańskiego przez Polskę, oświadczenie, w myśl którego polskie przedsiębiorstwa będą traktowane w porcie gdańskim na równi z gdańskimi, przy czym korzystać będą z pełnej swobody dzia łalności gospodarczej.

Senat wyraził jednocześnie gotowość przeprowadzenia z zainteresowanymi polskimi sferami gospodarczymi rozmów celem wyjaśnienia, czy i jakie ułatwienia i korzyści mogłyby być udzielone tym przedsiębiorstwom, które biorą udział w ruchu przeładunkowym portowym w Gdańsku, rozmowy mają zmierzać do poparcia ruchu morskiego przez port gdański oraz do zacieśnienia współpracy portu gdańskiego z zapleczem Polski. W związku z tym mają się rozpocząć w nadchodzący wtorek dn. 13 bm. wspomniane wyżej rozmowy z Senatem i będą to rozmowy prowadzone między przed stawicielami polskiego życia gospodarczego a Senatem Gdańska.

Polska delegacja gospodarcza składa się z b. wicewojewody dr. Wachowiaka jako przewodniczącego, dyrektora Pol. Tow. naftowego w Gdańsku p. Blitkego oraz dyrektora Pol. Biura Eksportu Zboża w Gdańsku dr. Goldmana.

Prasa gdańska podaje również krótkie notatki o tym, że szereg interesentów polskiego życia gospodarczego wyraził wobec Senatu życzenie przedstawienia swoich wniosków. Prasa gdańska jednak nie podaje terminu rozpoczęcia rozmów w tej sprawie.

Czerwony rząd zabronił katolikom obchodzić Wielkanoc

Zaragoza, 9. 4. (PAT) „Heraldo de Aragon" podaje następującą wiadomość z Madrytu: **Po raz pierwszy nie były obchodzone w Madrycie Święta Wielkanocne, w szczególności obchody w ciągu Wielkiego Tygodnia. Rada obrony Madrytu nakazała rozlepić zgodnie z zarządzeniem rządu w Walencji, ogłoszenia zabraniające kobietom pokazywania się na ulicy w tradycyjnym stroju noszonym przez Hiszpanki w Wielki Czwartek i Wielki Piątek, zabraniające także jakichkolwiek modłów w kościołach, chociaż wszystkie zostały zniszczone, a nawet słuchanie przez radio audycyj religijnych, nadawanych przez zagranicę. Ogłoszenie to zaleca milicjantom baczenie, by nakaz został ściśle wykonany i na kazuje śledzenie osób podejrzanych o katolicyzm.**

MEBLE SIDORA
TO GWARANCJA SOLIDNOSCI
Lwów-Zamarstynów, ul. Ogrodnicka 5
Telefon 246-62

Postulaty Kongresu Indyjskiego

Londyn, 9. 4. (PAT) Stanowisko rządu brytyjskiego wobec odmowy współpracy ze strony kongresu indyjskiego, wyjaśnił wczoraj w Izbie Gmin podsekretarz stanu Butler. Oświadczył on m. in., że gubernatorzy nie mogli zobowiązać się do niekorzystania nigdy ze specjalnych uprawnień, które daje im konstytucja. Gdyby zgodzili się oni na podobne żądania przewódców kongresu, zrzuciliby tym samym z siebie odpowiedzialność, nałożoną na nich przez parlament

Wielki jubileusz lwowskiego cechu murarzy

Lwowski cech chrześcijański murarzy, kamieniarzy i brukarzy obchodzi w roku bieżącym 365-lecie swego istnienia, tj. kiedy cech został uznany dekretem królewskim w ro. 1529. Główne uroczystości odbędą się w dniu 2 maja br. Według starego obyczaju, cech wyśle do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz rządu Rzplitej gwóźdź z odpowiednim dyplomem hołdowniczym, nadto tradycyjny dla cechu gwóźdź wszystkim wybitniejszym osobistościom kraju i wszystkim cechom. Dodać należy, że lwowski cech murarzy, kamieniarzy i brukarzy jest najstarszym w Polsce po cechu szewców krakowskich.

Czy koniec... herbaty? Do Europy przychodzi nowa moda

Rio de Janeiro, 9. 4. (PAT) „Herva Matte", stanowiąca dla Brazylijczyków napój narodowy, podobnie jak herbata w Chinach czy Japonii, eksportowana do niedawna w dosyć niewielkich ilościach do Europy, jest obecnie poszukiwana na rynkach europejskich tak bardzo, że eksport „matte" wzrósł w r. 1935 do wysokości 65 milionów milrejsów (22 miln. zł.). Szczególnie zainteresowani są w tym eksporcie polscy osadnicy w Paranie, gdzie istnieją olbrzymie plantacje matte. Apteki europejskie sprzedają ten niesłychanie tani w Brazylii produkt jako zioła lecznicze, działające szczególnie na odchudzenie, po niesłychanie wygórowanych cenach. Wystarczy powiedzieć, że kg herbaty matte kosztuje w Brazylii w detalu około 3 milrejsów, podczas gdy np. w Paryżu płaci się od 30 do 60 fr. Jest rzeczą udowodnioną, że herbata matte, wypita jako herbata, działa oczyszczająco na krew i reguluje trawienie. Jako środka odchudzającego w Brazylii się jej nie używa. Instytut chemiczny przy tut. ministerstwie rolnictwa polecił niedawno zbadać zawartość witamin, jakie posiada „matte". Przeprowadzone badania na gołębiach dały wyniki niezwykle ciekawe. Gołębie odżywiane jakiś czas paszą, pozbawioną witamin, opadły zupełnie z sił, natomiast po otrzymaniu paszy z herwa matte odżyły i wróciły zupełnie do zdrowia. Obecnie odbywają się badania nad jakością witamin, zawartych w tej brazylijskiej roślinie. Praca nad klasyfikacją witamin herwy matte jest w toku.

W kołach naukowych panuje przekonanie, że „matte" zrobi w krótkim czasie wielką konkurencję tak rozpowszechnionej w Europie herbacie, tak taniością, jak i jakością, co wpłynie bardzo wydatnie na bilans handlu zagranicznego Brazylii.

Odwołanie meczu Francja — Włochy ze względów politycznych

Paryż, 9. 4. (Tel. wł.) Odwołanie zapowiedzianego na niedzielę meczu Francja—Włochy wywołało w Paryżu bardzo duże wrażenie, które nabrało charakteru pewnej sensacji politycznej.

Mecz został odwołany zupełnie niespodzianie późnym wieczorem we czwartek, gdy cały prawie stadion był wyprzedany i suma, osiągnięta ze sprzedaży biletów, wynosiła 600 tys. fr.

W kołach prawicowych zwracają uwagę na fakt, że odwołanie meczu nastąpiło po ostrym półoficjalnym oświadczeniu francuskim przeciwko kampanii prasy włoskiej, która oskarża Francję o łamanie zasady nie interwencji. W tej sprawie, która wywołuje poważne napięcie w stosunkach francusko-włoskich, „Figaro" zapowiada, że rząd francuski ma wystąpić z bardzo ostrą odprawą i przedstawić ma kompromitujące dokumenty na temat polityki Włoch w Hiszpanii.

O nowy typ audycji lwowskich

Likwidacja „Wesołej lwowskiej Fali" niezależnie od rezonansu, jaki wywołała w szerokich kołach radiosłuchaczy, stworzyła konieczność zastanowienia się nad nowym typem audycji, która byłaby w stanie dotychczasowy lwowski stan posiadania o programie ogólnopolskim Polskiego Radia utrzymać i ożywić. Trzeba było na miejsce cotygodniowej, niedzielnej audycji, która posiadała zdawien dawna określony charakter i treść, obmyśleć plan i pomysł słuchowisk, któreby rezygnując z wielu drażliwych momentów humoru „Wesołej Fali", utrzymały jednak propagandę lwowskiego dowcipu, lwowskiej siły i lwowskiej umiejętności tworzenia.

W obliczu tej konieczności, kierownictwo lwowskiej Rozgłośni uważało za stosowne rozszerzyć swoje poszukiwania za tekstami poza dotychczasowe ramy. Autorzy, którzy przez tak długi czas opracowywali teksty wesołych, niedzielnych audycji, nie byliby w stanie samodzielnie stworzyć ich nowy, przystosowany do zmienionych warunków programowych typ; zwrócono się więc do ogółu lwowskich pisarzy i prelegentów radiowych o współpracę, urządzono nawet kilka zebrań autorskich, które miały się nad szczegółami tej współpracy zastanowić i znaleść dla niej właściwą linię działania.

We wszystkich rozmowach i dyskusjach, jakie odbyli autorzy z literackim kierownictwem Polskiego Radia we Lwowie, wysuwała się na pierwszy plan trudność uwzględnienia programu tematycznego, jaki ma wysunąć środowisko lwowskie w związku ze zmienionymi warunkami. Kierownicy Radia poinformowali pisarzy o silnym zapotrzebowaniu na audycje słowno-muzyczne, typu pogodnego i lekkiego, bez wskazania na odpowiednie tematy i możliwości realizacji. Pozostawiono pisarzom ich własnej koncepcji twórczej, sprawę doboru tematycznego, zdano ich własnej inwencji los lwowskiego niedzielnego programu, obowiązanego do podtrzymania dobrej tradycji „WesołejFali" To też w dyskusji, jaką tego rodzaju postawienie sprawy wywołało, starły się z sobą najróżniejsze poglądy, wypłynęły najrozmaitsze postulaty, skombinowały się wielorakie pomysły.

W tej chwili wartoby zastanowić się nad elementami tych mikrofonowych projektów, wartoby znaleść dla nich najwłaściwsze drogi realizacyjne, a przede wszystkim rozglądnąć się conieco w spiżarni tematów, któreby ten program mogły ożywić i utwierdzić w sui generis p l a n o w o ś c i. Przez kilka lat trwania dotychczasowych audycyj „Wesołej Fali" niemal wyczerpano skarby lwowskiego folkloru, — wyeksploatowano doszczętnie lwowski humor regionalny, posłużono się dla osiągnięcia zresztą świetnych — efektów artystycznych, tutejszą gwarą i aktualną anegdotą. Pomyliłby się jednak ten, ktoby sądził, że to jest wszystko, co może dać nasz region programowi lekkich audycji. Pomyliłby się ten, ktoby sądził, że Lwów w Radjo to tylko kilkanaście podmiejskich piosenek, to tylko dialekt Szczepka i Tońka, czy reminiscencje „szczęśliwej Galicji" Strońcia. Jeżeli zechcemy się wziąć na serio do wydobywania z rudy naszego regionu wartości zdatnych do artystycznej przeróbki i kompozycji, natrafimy na całe złoże tego szlachetnego kruszcu i zdobędziemy zdatny materiał na długi czas.

Rolę takiego bogatego „złoża" tematów może spełnić dorobek historyczny ziemi lwowskiej i tych ziem, które związały się z nią węzłem wspólnej doli dziejowej, równoczesnego postępu kulturalnego i podobieństwem losu politycznego. Pamiętniki ubiegłego stulecia pełne są najrozmaitszych zdarzeń i oświetleń, które znakomicie mogą przysłużyć się tej akcji, rewindykującej zapomniane perełki „galicyjskiego" dowcipu i całej galicyjskiej przeszłości. Jest mnóstwo utworów literackich, które wyszły zarówno z pod pióra pisarzy tamtej epoki, jak i tych współczesnych, co zakochali się w kolorach byłego, cesarsko - królewskiego Lwowa, skrępowanego politycznie i socjalnie zawsze jednak niesfornego w swojej poetycznej buńczuczności i wesołości. Nie chcę tutaj podawać gotowych już recept, — niemniej jednak trudno mi powstrzymać się od zwrócenia uwagi na świetną, a w tej chwili zupełnie niemal zapomnianą, powieść Łozińskiego pt. „Pierwsi Galicjanie".

Łoziński napisał ją zanim jeszcze został redaktorem „urzędowej" „Gazety Lwowskiej", zanim zaczął opływać w dostatki c. k. literata, w okresie górnej i chmurnej młodości. Wtedy to „Pierwsi Galicjanie" zostali skonfiskowani i to tak skrupulatnie, że w tej chwili jedynie tylko, zdaje się, Zakład Ossolińskich posiada egzemplarz tego dzieła. Jest ono poprostu kopalnią przecudnych zdarzeń i anegdot lwowskiej przeszłości, notowane jest prawie na gorąco, przez bystrego obserwatora narastającej w tym czasie nowej, galicyjskiej rzeczywistości. Książka Łozińskiego nie jest zresztą jedynym dokumentem tych czasów, które przed wszystkim nadają się do obróbki radiofonicznej w programie regionalnych audycyj słuchowiskowych. Jeżeli poszperamy nieco po bibljotekach pamiętnikarskich, jeżeli przewertujemy zapiski i zbiory starych lwowskich i podlwowskich rodzin, znajdziemy w nich mnóstwo uroczych anegdot, które proszą się poporostu o wypracowanie ich literackie.

Tutaj powinno się więc zwrócić uwagę lwowskich autorów radiowych i tu taj trzeba szukać substratu tematycznego do audycji, chorujących często na pustkę fabularną i błahość pomysłu. Region lwowski stał się dla wielu znakomitych pisarzy polskich kanwą interesującej i pełnej wdzięku anegdoty historycznej; czas, aby stał się tym samym dla pisarzy radiowych. Jeżeli ktoś z chętnych zdecyduje się na sumienne i chętne poszukowanie, znajdzie w lamusie lwowskiej przeszłości nie tylko wdzięczną fabułę, nie tylko dowcipne sytuacje, ale też autentyczną melodię, której nie podrobi żaden podmiejski, czy przedmiejski montaż folklorystyczny.

O tym powinni pamiętać ci, którzy chcieliby się przyczynić do powstania w lwowskiej radiofonii nowego typu audycji, interesujących całą Polskę, a równocześnie całej Polsce dającej zapach i barwę lwowskiego regionu.

M. F.

Zła przemiana materii, przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Labor. Fizj.-chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy-Świat 5, oraz apteki i składy apteczne. 1627

Zosia do Kasi

Moja Kasiu!

Naprawdę to Ty nie jesteś „moją" Kasią, skoro jednak wziąłaś mój list do siebie i odpisałaś tak ładnie i starannie, a nawet uczenie, to i ja nie mogę Ci zostać dłużna. Ale przede wszystkim nie tytułuj mnie „dziedziczką", mogę być natomiast Twoją sąsiadką albo współparafianką i szkoda wielka, że choć umiesz tak ładnie pisać nie podpisałaś się wyraźniej, bo może odnalazłabym Cię kiedyś i prosiła, byś mnie także do tego dobrego księdza proboszcza zaprowadziła, co to ma tyle ciekawych książek i tak Ci ładnie historii wyuczył Skorzystałabym i ja napewno dużo u niego i nie byłabym na próżno do stolicy jeździła.

Skoro tak w Twojej książeczce stoi. Może są gdzie daleko za miastem, albo na samym końcu Alei, bo widziałam, że w tę stronę jechało dużo dziecinnych wózków i wiele osób szło sobie powoli jakby na spacer, to pewno do Łazienkowskiego ogrodu, ale tam już mój woźnica mnie nie zawiózł.

Nic straconego jednak, będę miała jeszcze co oglądać, gdy za parę lat pojadę znowu do stolicy. Będę wtedy w sam raz dojrzała do oglądania zabytków, a ponieważ będę już stara i rozważna i mówić będę powoli, na pewnie nie wymknie się więcej jakaś nieopatrzna pomyłka albo z prędkości

ORYGINALNE ANGIELSKIE

PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE

Raglany, ubrania pierwszorzędnie wykonane

Płaszcze i komplety damskie

w wielkim wyborze

POWSZECHNY SKŁAD ODZIEŻY

1813 Lwów, Pasaż Mikolascha

A tak ...byłam i nie zauważyłam nawet tego zamku, gdzie, — jak powiadasz — sam prezydent mieszka, ...wizdocznie zapatrzyłam się w tej chwili zabardzo na Zygmunta Aug... nie — przepraszam, że też zawsze ten chochlik — roztargnienie musi mi brzydkiego figla spłatać) na Zygmunta Wazę, co na tej kolumnie właśnie... Nie zapytałam nawet gdzie on mieszka ...a także nie wiedziałam, że się polscy królowie w łazienkach kąpali, chodziłam po Warszawie po rozmaitych ulicach i pięknych królewskich łazienek nigdzie nie widziałam, ale musza być. paskudnie przestawione nazwisko. Choć ta pomyłka z Zygmuntem Aug. to miała i swoje dobre strony.

Słyszałam raz takie wyznanie: „Ja to właściwie zupełnie nie jestem patriotą, nie czuję się nawet Polakiem, wystarczy jednak, że ktoś w mojej obecności Polskę zaczepi — jakby mi nadepnął na mój najczulszy nagniotek na piątym palcu u nogi — staję się lwem odrazu i ryczę, a nawetbym dra pał i gryzł".

Jak to dobrze, że tu panu ktoś czasem ów nagiotek przyciśnie i zbudzi w nim drzemiącą polskość!

Poczucie historii i geografii polskiej i znajomość ich drzemią sobie także spokojnie w społeczeństwie, nikt ich na zewnątrz nie widzi — wystarczy jednak gruby ,ordynarny lapsusu, taki prawie, żeby konia zabił, a już budzi się cała szlachetna polskość, „oburzają się wszyscy czytelnicy i wrą słusznym gniewem". Przy tej więc sposobności przekonywujemy się dowodnie, jak wszyscy znają doskonale swój kraj i historię ojczystą. Jak to ładnie i dobrze, i pokrzepiająco na duchu! Możemy być naprawdę dumni z nszego społeczeństwa!

I choć w wypadku kolumny Zygmunta Wazy sprawa leżała, że tak powiem pod samym naskórkiem i nietrudno było lwa zbudzić; Boć przecie stoi posąg w samym sercu Polski i jeszcze napisono na nim... Ale zawsze to miło lwem się poczuć i ryknąć gromko, zwłaszcza, że jest o co...

Gdyby tam chodziło np. o dokładną ilość wojska, którym dowodził Chodkiewicz pod Kirchholmem przeciw Sudermanowi, jużby trudniej było trochę poczucie historii przykro dotknąć, przynajmniej u ogółu, ale tu... rzecz jak na dłoni...

Tak więc wypada mi przeprosić wszystkich, którzy odczuli ból, przy moim nieopatrznym — ot wiadomo, niezgrabna wieśniaczka —nadepnięciu na nagniotek, ale i podziękować, że tak gremjalnie i tak pięknie zareagowali i nawet Ty Kasiu — wieśniaczko, co cieszy mnie specjalnie.

Żałuję tylko, że zacny ksiądz proboszcz nie nauczył Cię jednej jeszcze rzeczy, a mianowicie, że lew nie powinien ryczeć z krzaków, boby go można wziąć za jakiegoś tchórzliwego gada — tylko w całej swojej okazałości i krasie, ze środka areny, choćby nawet celem jego nie było zupełne połknięcie współparafianki.

Zosia.

AMELIA ŁĄCZYŃSKA

Z Jarosławia

NOWY STAROSTA. Rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wew. dotychczasowy starosta jarosławski p. Frączkowski Franciszek został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Kamionki Strumiłowej, na jego zaś miejsce przychodzi do Jarosławia p. Kosól Alfred ze Zborowa.

WYBORY BURMISTRZA. Wyznaczone na 7 b. m. posiedzenie Rady miejskiej, na którym miano dokonać wyboru burmistrza, zostało przełożone na poniedziałek, 12 b. m.

UNIEWINNIENIE OD ZARZUTU KRZYWOPRZYSIĘSTWA. Na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego z Przemyśla odpowiadał Kudła Antoni z Łazów Kostkowskich k. Jarosławia oskarżony o zeznanie pod przysięgą nieprawdy. W czasie rozprawy okazało się, że Kudła jest zupełnie zniedołężniałym starcem, wobec czego Sąd postanowił go uniewinnić.

JAROSŁAWSKIE „OGNISKO" ZMIENIŁO NAZWĘ. W sali kinoteatru „Dom Żołnierza" odbyło się zebranie członków W. C. K. S. „Ognisko", któremu przewodniczył ppułk. Łukoski. Po sprawozdaniu, większością głosów uchwalono wniosek, zmieniający dotychczasową nazwę klubu „Ognisko" na „Wojskowy Klub Sportowy — Jarosław". Obecny zarząd przedstawia się następująco: ppułk. Łukoski prezes, ppułk. Fila wiceprezes, członkowie zarządu: mjr. Bernacki, kpt. Kmiczak, kpt. Skwarczyński, kpt. Niemczycki, por. Mikołajski, st. sierżant Turowski, st. sierż. Owedyk, sierż. Pytel, sierż. Rybka. Komisja Rewizyjna: mjr. Kaczała, kpt. Markowski, st. ogn. Fedak.

Komisja kwalifikacyjna: ppułk. dr. Czerkieski, ppułk. Gruszka, mjr. Langer, kpt. Brzeziński, por. rez. Domiczek.

ODZNACZENIE. Komendant posterunku P. P. w Surochowie, st. przodownik Czekański Józef odznaczony został srebrnym Krzyżem zasługi.

SILNA ARMIA TO GWARANCJA POKOJU — SPEŁNIJ OBOWIĄZEK ZASIL F. O. N.

PENSJONATY
KOŁDRY — MATERACE
PRZEŚCIERADŁA
KOPERTY
WIELKI WYBÓR!

WŁASNEGO WYROBU KOŁDRY — MATERACE
PODUSZKI PIERZANE
KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
poleca A. PIETRUSZEWSKI (dawniej Korainicka 6) 1811
LWÓW, HALICKA 20 — Telefon 213-33

KAPY-FIRANKI-CHODNIKI
Płótna — Ręczniki — Obrusy
Ścierki
GOTOWE PRZEŚCIERADŁA, POSZEWKI
DARMO WYSYŁAMY CENNIKI

Czy Lwów się ruszy?

Przed sezonem turystycznym Lwowa

Jakie są widoki i warunki, wśród których stoimy przed sezonem turystycznym miasta Lwowa?

Trzeba naprzód stwierdzić jedno:

Lwów, niegdyś stolica kraju i centrum urzędów, ponadto ognisko żywe nauki, literatury i sztuki, dzisiaj bądź co bądź jedno z największych miast prowincjonalnych w Polsce, ze swą ludnością przeszło 300-tysięczną, ze swą przeszłością dziejową i wierną służbą dla Rzplitej, ze swymi bardzo licznymi, cennymi zabytkami i osobliwościami, przy czym Panorama Racławicka i Targi Wschodnie jako główne atrakcje idą na czele, a nawet ze swoją Wesołą Falą (do niedawna istniejącą, a nie pozbawioną w pewnym sensie znaczenia propagandowego dla Lwowa) — zasługuje w zupełności na to, by stanowić sam dla siebie punkt docelowy wycieczek indywidualnych i zbiorowych, by stanowić sam dla siebie ważny objekt zwiedzania przez ludzi z Polski i zagranicy.

Jest to zasadnicze założenie myślowe, które — trzeba to powiedzieć na pociechę — ostatnio coraz więcej wdrążało się i wdrąża w przekonanie mieszkańców Lwowa i innych, co właśnie jest najważniejsze.

Jeżeli zaś do tego dodamy, że Lwów jest zarazem miastem kresowym, dającym dostęp w całą południowo - wschodnią połać kraju z Podolem, Karpatami Wschodnimi, Zagłębiem borysławskim i (częściowo) Wołyniem i że o Lwów, leżący na drodze do wymienionych partyj wszelki ruch tranzytowo - turystyczny otrzeć się musi prawie bezwarunkowo, wówczas jeszcze jaśniej wystąpi doniosłość roli Lwowa pod względem turystycznym.

Wobec tego wreszcie, że wszelka turystyka zwłaszcza w postaci masowej, zbiorowej przedstawiając się nietylko jako poznawanie kraju i przeżywanie estetyczne, ale jako źródło zarobków i dochodów przez ten ruch przynoszonych, stanowi zarazem ważną gałąź gospodarstwa społecznego, przeto niech odnośnie Lwowa przemówią za siebie cyfry:

Wedle statystyki zaczerpniętej w sferach kompetentnych w ubiegłym sezonie w czasie od początku kwietnia po koniec listopada przesunęło się przez nasze miasto zarejestrowanych turystów (indywidualnie i zbiorowo) 89.000 osób. Jeżeli przyjmiemy, że każdym z uczestników zostawił we Lwowie najmniej 10 złotych, pozostawili oni we Lwowie sumę 890.000 zł.

Jesteśmy zatym nie daleko miliona pozostawionego przez ruch turystyczny w ubiegłym sezonie we Lwowie.

Jak na początek organizacji t. zw. planowego ruchu turystycznego do lwowskiego jest to dużo, choć mogłoby być o wiele więcej.

W nadchodzącym sezonie sprawy dalszego pobudzenia tego ruchu przedstawiają się, o ile tylko wciągnie się wszystkie możliwości, jeszcze korzystniej. Miasto bowiem nasze będzie celem wielu zbiorowych wycieczek, miejscem wielu zjazdów, dając po części ku temu bodźce przez rozliczne imprezy i atrakcje, które już zostały zgłoszone do centralnego punktu, gdzie się skupia ich ewidencja i skąd powinna wychodzić ustawiczna, spokojna lecz głośna podnieta ruchu: do Referatu Propagandy Turystyki Zarządu Miejskiego.

Z dwóch głównych imprez lwowskich (Zielone Święta we Lwowie i Targi Wschodnie) zwłaszcza ta pierwsza będzie musiała nadrobić niedociągnięcia z zeszłego roku. — Otóż w czasie Zielonych Świąt (miały się odbyć, odbędą się podczas Targów) odbędą się nie urządzane od lat trzech wyścigi samochodowe i motocyklowe w konkurencji wyłącznie krajowej z dochodem przeznaczonym na tak wzniosły i aktualny cel jak FON. Trasa wyścigów mająca biegnąć trójkątem ulic Pełczyńskiej, Stryjskiej i Kadeckiej, a wynosząca ponad 3 km., będzie wynosiła tak dla samochodów jak motocykli 33 okrążeń, tj. 100 km.

Szereg pociągów wycieczkowych i popularnych ma być z całej Polski skierowanych do Lwowa przez Ligę Popierania Turystyki.

W tym samym czasie t. j. na Zielone Święta Polski Touring Club, urządzający swój raid krajoznawczy po Polsce, zawadzi o Lwów, a dwa kluby sportowe Pogoń lwowska i Vienna austriacka (Wiedeń) rozegrają we Lwowie międzynarodowy mecz piłkarski.

Pod Wysokim Zamkiem w wykonaniu wojska i Powszechnego Teatru Żołnierza będzie dane nowe widowisko batalistyczne (nowe w treści i po myśle), nad którym pracuje jeden ze znanych lwowskich autorów (Kazimierz Brończyk).

W ogóle maj i wrzesień będą stały pod znakiem największego nasilenia ruchu turystycznego. — Między innymi na maj przypadną trzeciomajowe imprezy T. S. L. 3 Maja odbędzie się uroczystość złożenia Krzyża Obrony Lwowa w kościele M. Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie. Będzie to wotum złożone jako symbol odzyskania i trwałej przynależności miasta Lwowa do Rzeczypospolitej, w której to uroczystości weźmie udział przede wszystkim wojsko, oddziały pułkowe, głównie zaś 14 p. ułanów jazłowieckich, w maju odbędzie się we Lwowie Zjazd Izb Aptekarskich Małopolski Wschodniej, być może połączony z raidem automobilowym i motocyklowym do Okopów św. Trójcy, na koniec maja większe zawody gimnastyczne i lekkoatletyczne zgłosiła Małopolska Dzielnica Sokola, wreszcie 15 i 16 maja czeka nas Zjazd jubileuszowy lwow. Chóru Technickiego.

Jeszcze przed tym, bo obecnie w kwietniu gościliśmy sympatyczny jugosłowiański, akademicki Chór „Obilić“ z Białogrodu; 15. kwietnia gościć będzie Chór Pracowników Budapeszteńskich Zakładów Elektrycznych, również doskonale zespiewany zespół, który będzie odbywał swoje tournee po Polsce, a o który staranie z tytułu koleżeństwa wzięła na siebie lwowska Elektrownia.

Samo omówienie względnie wyliczenie imprez ograniczyć się musi do najważniejszych. Od 14 do 16 kwietnia będą u nas wszystkie organizacje Związku Pań Domu, które tutaj przyjadą z całej Polski na swój Zjazd, ciekawy przez to, że jest to zrzeszenie wybijające się ostatnio znacznie na czoło życia społecznego.

Maluczko, a z końcem kwietnia do Lwowa i do Polski przybędzie wycieczka młodzieży szkolnej bułgarskiej. 120 osób młodzieży i 40 osób nauczycielstwa obojga płci, rewizytujący nas, są przedmiotem pieczy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, względnie lwowskiego Kuratorium Okręgowego i powołanego do tego celu specjalnego Komitetu.

Prócz tradycyjnej detronizacji i intronizacji króla kurkowego (uroczystości w tym roku wznawianej, a wchodzącej w skład imprezy „Zielone Święta we Lwowie“) przez kwiecień i maj szerokie masy publiczności będą miały sposobność oglądnięcia Wystawy rzeźb Szukalskiego, organizowanej przez Towarzystwo Sztuk Pięknych we Lwowie.

Potem czerwiec przyniesie wielką uroczystość poświęcenia Najświętszemu Sercu P. Jezusa diecezji lwowskiej przez Kurię metropolitalna łacińską, Wystawę Sztuki kościelnej, ponadto 5 i 6 czerwca międzynarodowe zawody Pogoń—Admira w piłce nożnej i t. d., i t. d.

We wrześniu XVII. Targi Wschodnie, ze wspomnianymi na początku Wyścigami automobilowymi, znowu kilka wystaw, znów Zjazd Gwiaździsty i inne, których zgłoszenia wciąż napływają...

Ale Lwów musi zdać niejako egzamin z trwałości swej akcji propagandowej. Rozumieć to należy następująco:

Na nic się nie przydałoby zachwalanie Lwowa jako celu wycieczek, gdyby się równocześnie nie zdołało pomieścić należycie uczestników tych wycieczek; na nic się nie przyda wołanie o Lwów turystyczny, jeśli przyjezdny główne nawet arterie ruchu zobaczy brudne, zaśmiecone, z odcinkami jezdni i trotuarów, przybierającymi formy kubistyczne (patrz na ulicę Piłsudskiego lub Stryjską przy rogatce). Na nic wreszcie sie nie przyda to wszystko, jeśli zainteresowane przemysły (gospodnio - szynkarski, hotelowy i i.) nie zrozumieją, iż odrazu na turystyce majątku robić nie można i nie wolno.

Jedynie turystyka umiejętnie i racjonalnie pojęta, pozbawiona niedbalstwa i wyzysku, okraszona szczerą gościnnością i uprzejmością wobec przyjezdnych, dążąca w imię ożywienia ruchu po linii ulg i ułatwień, (którą to ostatnią zasadę, trzeba to przyznać, w ostatnim sezonie Zarząd miasta Lwowa wyczuł) — jedynie turystyka w ten sposób rozumiana prowadzi do wzmożenia ruchu turystycznego Lwowa i co za tym idzie, do przysporzenia jego mieszkańcom względnie miastu prócz moralnych wartości także dochodów materialnych.

O tym trzeba nam wszystkim przed nowym sezonem pamiętać.

JAN B. LIWOCZYŃSKI



Pierwszorzędne
LISY
poleca
STANISŁAWA WROŃSKA
magazyn i pracownia futer
Lwów, ul. Rutowskiego 10
(obok Höflingera)
Przyjmuje wszelkie przeróbki, futra, dywany na przechowanie przez lato. 1816

Reklamiarstwo pani M. Rudnickiej

Dzisiejsi „Ukraińcy" celują talentem wytwarzania legend wokół postaci minionej doby, ale nie jest też mniejsza ich zdolność nadawania różnym dzisiejszym faktom znamion sztucznej a rozgłośnej „epokowości". Celuje zaś w tem właśnie ukraińskie czasopiśmiennictwo kobiece z „Żinką" na czele, organem prasowym Sojuzu Ukrainek, redagowanym przez panią Milenę Rudnicką. Ta to, była działaczka Unda, pokłócona z nim obecnie, przywódczyni „ukraińskoho zorganizowanoho żinoctwa", przyzwyczajona za czasów swych poselskich kadencji do występów na szerszem forum a nawet na terenie Ligi Narodów, dziś ograniczona do działalności tylko w Sojuzie, namiętnie jednak pozoruje nadal swe jakoby znaczne międzynarodowe wpływy. W wypadkach zaś jawnych dowodów ich nieistnienia sugeruje ona ogółowi swych członkiń i czytelniczek, iż winą Polek są jej nieudałe próby. .

Przy poruszaniu zagadnień uczestnictwa w międzynarodowych organizacjach kobiecych redaktorka „Żinky" stale przedstawia niesłusznie Polki jako hamulce wstrzymujące dostęp Ukrainek na teren organizacji międzynarodowych. Tymczasem w międzynarodowych organizacjach kobiecych statutowo obowiązuje zasada przynależności wedle państwowości. Ukrainki zaś jako przedstawicielki narodu niepaństwowego mogą występować tylko jako część składowa reprezentacji tych państw, do których przynależą. Uznać tego jednak nie chcą i usiłują występować tylko pod własnym narodowym sztandarem, jako przedstawicielki kobiet ukr. na równych prawach z reprezentantkami narodów państwowych i nie chą występować jako część składowa reprezentacji Polski.

Z drugiej zaś strony bardzo zależy „uświadomionym Ukrainkom" na „obrabianiu" międzynarodowego forum, na informowaniu zagranicy w specyficznym duchu. Nauczają też swe kobiety, iż dla tych celów cenną jest każda styczność z cudzoziemcem, każda zagraniczna znajomość, każda nawet łączność korespondencyjna z zagranicą.

Wyzyskują też Ukrainki każdą sposobność, aby udzielić zagranicy swych swoistych informacji. N. p. z okazji Międzynarodowego Zjazdu Kobiet z wyższem wykształceniem, który odbywał się w sierpniu 1936 r. w Krakowie, chociaż w nim Ukrainki celowo i ostentacyjnie udziału nie brały, zdołały jednak się skontaktować z wycieczką tych cudzoziemek, które Lwów zwiedzały i obdarzyły je informacjami, co do treści których nie można mieć żadnych wątpliwości, skoro referentką była Milena Rudnicka a inż. Stefania Czyżewicz tłumaczką na język angielski.

Gdy w Polsce odbywa się Zjazd międzynarodowy jakiejś organizacji kobiecej, pani Rudnicka nie aspiruje do zaszczycenia go swą obecnością. Natomiast raz po raz wybiera się na międzynarodowe zjazdy odbywające się poza granicami Polski, aby potem mieć pretekst do głośnych zażaleń, że władze polskie odmówiły jej paszportu, tak jakby do agend starostwa grodzkiego należało ułatwianie wrogim jednostkom uprawiania propagandy antypolskiej za granicą.

Ostatnio w lutym odbywała się w Zurychu Międzynarodowa Konferencja Związku Pracy Społecznej Kobiet. Pani Rudnicka ściągnęła składki ze wszystkich filii i kółek Sojuzu i z zanadrzem przepełnionym antypolskimi „zajawami" szykowała się do wyjazdu, bez porozumienia się z delegatkami polskimi, tylko jako „samodzielna przedstawicielka Ukrainek".

Nie otrzymawszy na ten cel paszportu, wylała swą żółć na władze polskie w liście do Prezydium Zjazdu, podającym w jaskrawych barwach powody swego nieprzybycia. Czytelniczki zaś „Żinki" i swe adherentki zapewnia już w drugim z kolei numerze tego czasopisma o niepospolitym jakoby wrażeniu, jakie wywarł jej list na plenum Zjazdu, daje im do zrozumienia, iż tylko z powodu obaw cenzury nie może wyjawić jak groźne dla Polek konsekwencje ściągnęły jej enuncjacje. Niedomówieniami wyolbrzymia „cikawi widhuki cijeji widmowy" paszportu. W przekręcaniu istotnego stanu rzeczy idzie tak daleko, iż informuje w swym piśmie, jakoby w związku „z cijeju sprawoju Miżnarodnia Egzekutywa Żinoczoho Sojuzu widkłykała Konferenciju, jaka mała widbutysia w trawni u Warszawi" („Żinka", nr. 6, z 15. III 1937), czym daje do poznania, iż na międzynarodowym forum doznało potępienia zarządzenie władz polskich.

Tymczasem żadnych ech list Rudnickiej nie wywołał, „widhuk" nie doszedł nawet do wiadomości plenum Zjazdu. List bowiem nie był czytany oficjalnie ani zakomunikowany publicznie. Przewodnicząca pokazała go tylko delegatkom polskim, które spokojnie zauważyły, że gdyby p. Rudnicka zechciała współpracować z nimi, byłyby się postarały i dla niej o paszport. Zarazem zaznaczyły delegatki polskie, że jeśli ona tak aspiruje do międzynarodowej współpracy, to dlaczego gwałci jej zasady, dlaczego nie chce jej zacząć od narodu, z którym żyje na jednej ziemi. Więcej się o tym liście w ogóle nie mówiło.

Konferencji zaś międzynarodowej kobiet w Warszawie **nie odwołano**, **ale przełożono** ją z 1937 r. na rok 1938, z przyczyn nie stojących w żadnym związku ze sprawą niebytności na zjeździe zurychskim ukraińskiej delegatki. Grały tu rolę osobiste sprawy pań z Prezydium, wystawa paryska itd.

Ale pani Rudnickiej zależy na podniesieniu własnego prestiżu, a w pierwszym rzędzie chodzi jej o coraz nowe podniety dla wzmagania nienawiści kobiet ruskich ku Polakom, o podburzanie przeciwko władzom polskim, o nowe zastrzyki antypolskiego jadu. A ten cel uświęca wszystkie środki, które zastosowuje ona jako przywódczyni nacjonalistek, ziejących nienawiścią ku polskości.

PO REWELACYJNIE NISKICH CENACH SPRZEDAJE LISY
zakupione w olbrzymich ilościach OSOBIŚCIE na światowych targach
HURTOWNIA: Warszawa, Bielańska 25
w swych detalicznych składach:
FUTRA-BERNFELD
LWÓW, LEGIONÓW 7.
PRZEMYŚL, FRANCISZKAŃSKA 32.
1795

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 11: Otwarcie sezonu kolarskiego klubów lwowskich. W programie nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, i raid ulicami miasta.

Godz. 11: R. K. S. — Świteź, towarzyski mecz piłkarski na boisku R. K. S. na Bogdanówce.

Godz. 11.30: Lechia — Czuwaj (Przemyśl), mecz piłkarski na boisku Pohulanki.

Godz. 12: Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Start i meta na boisku Sokoła - Macierzy, przy ulicy Cetnarowskiej.

Godz. 16: Czarni — T. S. L., towarzyski mecz piłkarski na boisku Czarnych.

Godz. 16: Ukraina — Drugi Sokół, mecz piłkarski o mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 16.15: Pogoń ligowa — Hasmonea towarzyski mecz piłkarski na boisku Cytadeli.

Godz. 18: Finały indywidualnych mistrzostw bokserskich VI Okręgu WKS-ów w hali sportowej, przy ulicy Jabłonowskich 5.

UZNANIE KONSULA HULANICKIEGO DLA HOKEJA LWOWSKIEGO

Prezes Polskiego Związku Hokejowego, p. Witołd Hulanicki, obecnie konsul generalny Rzplitej w Jerozolimie, w odpowiedzi na pożegnalną depeszę okręgu lwowskiego, z okazji wyjazdu do Jerozolimy,

Herbata Riedla
LWÓW - RUTOWSKIEGO - L. 8

nadesłał na ręce prezesa LOZHŁ. p. dyr. T. Zagórskiego, pismo następującej treści:

„Dopiero dziś mam możność potwierdzić z serdecznym podziękowaniem odbiór tak miłej memu sercu depeszy, którą lwowski hokej był łaskaw wystosować do mnie przed moim wyjazdem z Europy. Proszę przyjąć zapewnienie, że zawsze podziwiałem jak dziarski Lwów w swej pracy na polu hokeja szedł wielkimi krokami naprzód. Przy Pana łaskawym pośrednictwie pragnąłbym przesłać stąd serdeczne pozdrowienia i podziękowania za współpracę sportową wszystkim kochanym Lwowiakom. Jerozolima, 23 marca 1937. Witołd Hulanicki, Generalny Konsul Polski w Jerozolimie.

KUSOCIŃSKI UKARANY DYSKWALIFIKACJĄ

Zarząd WOZLA. na posiedzeniu w dniu wczorajszym wydał następujący komunikat: „Zarząd WOZLA. ukarał zawodnika Janusza Kusocińskiego (Warszawianka) 10-cio dniową dyskwalifikacją za wywiad, udzielony „Gońcowi Warszawskiemu" w dniu 6 b. m., zawierający fałszywe dane o biegu Raszyn — Warszawa, skierowane pod adresem WOZLA i komisji sędziowskiej". — Kara liczy się od 8 b. m.

„HEREZJE SPORTOWE"

Dnia 11 kwietnia, o godzinie 17.55 dr. docent Władysław Dybowski wygłosi przed mikrofonem P. R. pogadankę z cyklu „Herezje sportowe". W pogadance tej dr. Dybowski mówić będzie o racjonalnym treningu wiosennym, oraz o roli lekarza sportowego w pracy wiosennej sportowca.

58



Rozmowa jego z gospodarzem odbyła się na bramie kamienicy i właśnie mieli się już rozejść, gdy nadszedł egzekutor podatkowy, właśnie do Topoli i podał mu papierek. Było to wezwanie do zapłacenia podatku lokatorskiego w przeciągu czternastu dni, bo inaczej będzie mu tam, tak a tak, to a to. Zresztą cała kamienica dostała taki papierek. Drzwi jedne za drugimi otwierają się i ludzie biegają gorączkowo tu i tam, pytając jeden drugiego o radę. Lecz rady tu żadnej niema. Płać i tyle! Pierwszy połapał się Topola i poleciał wprost do tego urzędu. Tam po długim krążeniu po korytarzach — dowiedział się, że ażeby zwolnić się od opłacenia, trzeba napisać podanie i załączyć poświadczenie. Przyszedł już dość powoli skrobiąc się pod kaszkietem.

Ktoby to napisał podanie? Aha. Do Klucznickiej sprowadzili się jacyś akademicy. Trzeba do nich pójść. Ale dwaj akademicy oświadczyli, że podań żadnych nie piszą, bo nie są prawnikami. Więc nie chcą, albo nie umieją. Takci wziął sam pióro i atrament i nagryzmolił to podanie sam. Jak było to było, ale przyjęli. Ot co! Samemu trza sobie radzić.

Ale jak się dowiedzieli, że Topola umie pisać podania, przyszli do niego wszyscy. Cała kamienica zwaliła się mu na kark.

Mój złoty a napisz, napisz.

Ale ja nie umiem.

Nie szkodzi, nie szkodzi ot tak jak bądź, aby było napisane.

Pisze więc podania ciężką od pracy ręką. Poci się przy tym i język wystawia na wierzch. I patrzcie. Pismo robi się coraz wyraźniejsze. Coraz więcej ci takich zakrętasów a coraz mniej żydów.

A potem leci to wszystko z tymi papierami do urzędu. No nie wszystkim podania załatwiono, bo przecież te tramwajarzowe mają pensję. Trudno! Myślały, że się uda, to podanie. Przecież innym się udało.

Pan Topola urósł w oczach kamienicy na jakiegoś nadzwyczajnego człowieka. Hoho będzie teraz pisał wszystkim, różne podania,, bo to teraz bez nich ani rusz. Zwłaszcza przed zimą. Tych parę groszy, które się gdzieś wytrzaśnie, trzeba na tyle, tyle potrzebnych rzeczy. Szatkownica krąży już po izbach.

Żeby to można choć tą małą beczułke napełnić.

I ziemniaków trochę i węgla gdzie jakiego.

Ludziska robią nadzwyczajne wysiłki. Kamienica cała aż stęka. Bezrobotni zciągają te zapasy z przyznanych im zasiłków a ci co to jeszcze jakoś zarabiają — skupują trochę na kredyt a trochę spłacają. Potem trzeba będzie wziąć się do robienia porządków i do oczyszczania izb, zwłaszcza, że prostokąt nieba zaczyna się wyjaśniać i będzie jeszcze ładna pogoda. Szorują wszędzie nadgnite podłogi. Myją a czyszczą. Kamienica rozbrzmiewa szuraniem, stukaniem przesuwanych gratów, chlupaniem wody a parskaniem, ale za to na drugi dzień jest cisza. Niebo wypogodziło się. Niedziela.

W niedzielę przychodzi czasem przypomnienie, że choć obmyć się trza, jak to dawniej. Ogolić a ubrać w lepsze ubranie, którego wprawdzie nie ma. To przynajmniej te łachmany oczyścić. A jak i to nie możliwe — siedzieć w kącie i nie pokazywać się na oczy. Dzieci są też umyte i wycerowane. Chodzą po gankach powoli i ostrożnie, aby i tego nie powalać gdzie, bo to pracy kosztowało nadludzkiej tyle, że nawet taki smarkacz jeden z drugim rozumie to. O tak! Dostało się to niejednego szturchańca od matki, zanim przyszyty został guzik albo łata.

(C. d. n.)

wiadomości bieżące

11
kwietnia 1937

Niedziela
Leona
Jutro: Juliusza
Wschód słońca 4'50
Zachód „ 18'26

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— BIURO OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO WE LWOWIE. — Biuro Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się przy ulicy Bourlarda 5, II. piętro. Godziny przyjęć wyznaczone zostały między godziną 9 a 13 i od 17 do 20. Numery telefonów biura: 110-45 i 111-24.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 11 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo“ — ceny najniższe.
Poniedziałek, dnia 12 b. m. godz. 7.30 w. „Małżeństwo“ — ceny najniższe.
Wtorek, dnia 13 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Panna Mężatka — premiera.
Środa, dnia 14 b. m. godz. 8 wiecz. „Rewia Wesołej Fali“.

SERWIS 12-to osobowy 58 sztuk
45·— zł.
poleca
Kazimierz LEWICKI Lwów pl. Marjacki 10

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)

Niedziela — godzina 12.00 w południe — „O dwóch takich, co ukradli księżyc“.
Niedziela — godzina 15.30 po południu, „Księżniczka czardasza“.
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Matura“.
Poniedziałek — przedstawienie zamknięte — wyłącznie dla wojska.
Wtorek — z powodu generalnej próby — teatr nieczynny.

„CYGANERIA“
ma zaszczyt przedstawić
7 SARADOWS
i 3 LEŚNE PANNY IRMAY
ORKIESTRA ARKADI FLATO

KINOTEATRY:

APOLLO: „Ogród Allaha“ z Marleną Dietrich.
ATLANTIC: „Sonata księżycowa“ (Ignacy Paderewski).
CASINO: „Dama kameliowa“ (z Gretą Garbo).
CHIMERA: „Słowik z Wiednia“.
EUROPA: „3 wesołe siostry Penny“.
GLORIA: I. „Złotowłosy brzdąc“ (Shirley Temple), II. „Brygada śmiałych“.
GRAŻYNA: „W blasku słońca“ — Jan Kiepura.
KOPERNIK: „Napiętnowana“.
MARYSIEŃKA: „Bogate biedactwo“ (Shirlye Temple).
METRO: „Zapomniany człowiek“ (Wallace Beery, Jackie Cooper) oraz komedia.
MUZA: „San Francisco“.
PALACE: „Ordynat Michorowski“ — Fr. Brodniewicz, T. Wiszniewska, Barszczewska, Ćwiklińska, J. Stępowski (program świąteczny).
PAN: „Pan z milionami“ — Gary Cooper.
PAX: „Pasteur“ oraz kolorowy dodatek.
RAJ: „Mały Lord“ (w głównej roli Freddie Bartholomew.
STYLOWY: „Prawo do szczęścia“ i rewia.
ŚWIT: „Trędowata“, dodatki i aktualności.
TON: „Królowa Dżungli“.
UCIECHA: „Tajna Brygada i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „ALPY“ — Glockner-strasse.

CYRK FRANCESCO,
ulica Pełczyńska
codziennie 2 przedstawienia o godzinie 6.15 i 20.15

...program radjowy.

NIEDZIELA, DNIA 11 KWIETNIA

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Pod Twoją obronę“. — 8.03 „Audycja dla wsi“. — 8.27 (Lw.) „Pierwszy ośrodek doświadczalno - zarybieniowy w Jezupolu“ — pogadanka — wygłosi inż. Jan Gumowski. — 8.57 (Lw.) P. Czajkowski — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Nabożeństwo. — Po Nabożeństwie: Muzyka z płyt — z Wilna. 10.45 (Lw.) Muzyka rozrywkowa z płyt. — 11.57 Transmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie i hejnału z Wieży Mariackiej w Krakowie. — 12.03 Poranek muzyczny. — W przerwie około godziny 13.00: — Przegląd teatralny w opracowaniu Józefa Mayena. — 14.00 — Uroczystość rozdania nagród uczestnikom biegu rozstawnego Polskiego Radia Raszyn — Warszawa. — 14.20 Radiowy abonent stolicy nr. 100.000 przed mikrofonem. — 14.30 „Wesele mazurskie“ ludowy obrazek muzyczny. — 15.15 Zespół harmonistów Wł. Kaczyńskiego. — 15.30 Audycja dla wsi. — 16.00 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie“. — W przerwie około godziny 17.55: Pogadanka aktualna. — 19.00 Szkic literacki. — 19.15 (Lw.) Polskie i ukraińskie pieśni ludowe — koncert. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: „Wiosenna przygoda w Tatrach“ nowela turystyczna — wygłosi Juliusz Wachtel. — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg koncertu. 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Złoty Mops“ — komedia muzyczna według starego wodewilu p. Worobkiewicza w opracowaniu Zbigniewa Lipczyńskiego i Feliks Zandlera. — 21.40 Pieśni węgierskie. — 22.10 Orkiestra wileńska. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości — z warszawy. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt.

POD SĄD OPINJI
ODDAJEMY NASZE NOŻYKI
„GROM“ EXTRA CIENKIE
JEDYNE POLSKIE ELEKTRYCZNIE ODPUSZCZANE NOŻYKI

NAJBARDZIEJ ZASADNICZUM WARUNKIEM DOBROCI NOŻYKA JEST JEGO HART..



TU SPECJALNIE MIĘKKI (ODPUSZCZANY) HART GWARANTUJE NALEŻYTĄ GIĘTKOŚĆ

TU SPECJALNIE MOCNY HART NADAJE NIEZWYKŁĄ OSTROŚĆ

W rezultacie:
DUŻO LEPSZE OGOLENIA I WIĘKSZA ICH ILOŚĆ PRZY ZUPEŁNEJ NIEŁAMLIWOŚCI W MASZYNKACH

Uwaga! WE WŁASNYM INTERESIE PRZECZYTAJCIE I WYTNIJCIE OGŁOSZENIA JAKIE SIĘ UKAŻĄ 30 KWIETNIA R. B.

REPREZENTANCI FABRYKI
GROM
KRZYSZTOF BRUN I SYN
WARSZAWA

Program Zjazdu Związku Pań Domu

W dniach 14-go, 15-go i 16-go kwietnia br. odbędzie się we Lwowie zjazd Delegatek Oddziału Związku Pań Domu.

Program zjazdu będzie następujący:

Pierwszy dzień zjazdu — środa, dnia 14 kwietnia godz. 9 Msza św. w kościele Katedralnym — pl. Kapitulny. Godz. 10 uroczyste otwarcie zjazdu — w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Ratuszu. 1. „Pieśń o Domu“. 2. Zagajenie i powołanie prezydium zjazdu — p. Iza Mondukowa. 3. Powitanie zjazdu przez Oddział Lwowski. 4. Powitanie zjazdu przez przedstawicieli władz i instytucji. 5. Referat „Stosunek Społeczeństwa do działalności Związku Pań Domu“ — p. Iza Mandukowa. 6. Komunikaty.

Godz. 13'30—15'30 przerwa obiadowa. Godz. 15'45 w sali Izby Handlowo - Przemysłowej ul. Akademicka nr. 17 obrady Delegatek Oddziałów Z. P. D.

W obradach biorą udział tylko Delegatki upoważnione przez swe Oddziały. Zapisywanie się na listę obecności. Sprawdzanie upoważnień Delegatek i kręczanie im kart uczestnictwa.

Porządek obrad: 1. Odczytanie i przyjęcie protokołu z poprzedniego zjazdu. 2. Sprawozdanie Zarządu Głównego: a) z działalności Związku za 1936 r., b) kasowe, rachunkowe za 1936 rok i budżet na 1937 r., c) Komisji rewizyjnej. 3. Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium Zarządowi Głównemu. 4. Ogłoszenie listy kandydatek do Władz Związku, proponowanych przez Zarząd Główny i Zarząd Oddziałów. 5. Wybory: a) uzupełniające do Zarządu Głównego. b) 5 członkiń i 3 zastępczyń do komisji rewizyjnej Zarządu Głównego. 6. Odczytanie zgłoszonych wniosków. (Odrzucenie lub odesłanie dla ustalenia redakcji do komisji wniosków). 7. Zebranie towarzyskie. Przyjęcie Delegatek i Uczestniczek zjazdu przez Oddział lwowski w salach hotelu George'a, godz. 20 (stroje wizytowe).

Drugi dzień zjazdu — czwartek, dnia 15 kwietnia.

Sala Izby Handlowo - Przemysłowej, ul. Akademicka l. 17. Godz. 9 Obrady Delegatek c. d., w których oprócz Delegatek mogą brać udział również wszystkie uczestniczki zjazdu, lecz bez prawa głosu. Porządek obrad: 1. Jak pracujemy w Oddziałach? 2. Współpraca Oddziałów. 3. Prace Instytutu Gospodarstwa Domowego.

Godz. 13'15 przerwa obiadowa: zwiedzanie Głównej Szkoły Gospodarczej Żeńskiej w Snopkowie. — Tamże wspólny obiad.

Godz. 15'30 Gimnazjum Żychowiczowej. Prace komisji. (Komisje obradują w salach oznaczonych tablicami). 1. Komisja wniosków. 2. Komisja wyborcza. 3. Komisja prasowa. 4. Komisja Organizacyjno Propagandowa. 5. Komisja kształcenia gospodarczego (kurs, pokazy, świetlice, referaty). 6. Komisja uświadomienia ekonomicznego (badanie budżetów dom., rynków zakupów i t. p.). 7. Komisja higieny dom. i zdrowia rodziny. W pracach komisji mogą uczestniczyć oprócz delegatek członkinie biorące udział w zjeździe. Godz. 19'30 przedstawienie teatralne.

Trzeci dzień zjazdu — piątek, dnia 16 kwietnia.

Sala Izby Handlowo - Przemysłowej, ul. Akademicka 17. Godz. 9 zakończenie zjazdu z udziałem Delegatek i wszystkich Uczestniczek i Uczestników zjazdu. 1. Referat „Wpływ atmosfery rodzinnej na wychowanie „człowieka“ — dr. Maria Uklejska. Dyskusja. 2. Odczytanie wyniku wyborów. 3. Odczytanie uchwał zjazdu i wyniku prac Komisji. 4. Wyznaczenie miejsca następnego Zjazdu. 5. Zamknięcie zjazdu. Godz. 14 przerwa obiadowa. Godz. 15'30 Zwiedzenie Panoramy Racławickiej i zabytków miasta Lwowa.

Lokalny (lwowski) komitet zjazdowy mieści się we Lwowie przy ul. Batorego 36.

IWONICZ-ZDRÓJ
Pensjonat „SYLWIA“
ulica Zdrojowa 92
poleca pokoje wraz z całodziennym utrzymaniem. — Kuchnia doborowa.
Sezon od 1-go maja 1937 roku.
Bliższe informacje: **Lwów, ulica Marii Konopnickiej l. 6, m. 3, I. p.** od godz. 9—10-tej przed poł. i od 5—6-tej popoł.
Od 26 kwietnia 1937 zapytania kierować do Iwonicza.

Skarga o oszczerstwo „Pracy Polskiej“

Dowiadujemy się, że w związku z treścią okólnika wydanego drukiem przez „Pracę Polską“, w którym obrzucono oszczerstwami kilku b. członków tej organizacji, wnoszą przeciw „Pracy Polskiej“ oraz jej działaczom pp. Zygfrydowi Fischerowi, Karolowi Jabłońskiemu oraz Franciszkowi Weberowi skargę sądową pp. Hieronim Horyń, Franciszek Lachowicz, Jan Kubiak, Bocian, Gottfried, Goelhar i Gallewicz.

Ze względu na polityczne tło sprawy i jej sensacyjne kulisy, proces przeciw „Pracy Polskiej“, który zapewne przyczyni się do odsłonięcia wielu interesujących szczegółów działalności tej organizacji — zapowiada się rewelacyjnie.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Rada Powszechnego Banku Kredytowego S. A.

Dnia 8. kwietnia b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Powszechnego Banku Kredytowego Sp. Akc. — Dyrekcja banku przedłożyła sprawozdanie z działalności banku za rok 1936, jakoteż bilans oraz rachunek zysków i strat zamykający się zyskiem wynoszącym łącznie z przeniesieniem Zł. 718.483.79. Rada uchwaliła przedłożyć zwołać się mającemu na dzień 4. maja b. r. zgromadzeniu akcjonariuszów wniosek na wydzielenie 6%-owej dywidendy.

Dar Narodowy Trzeciego Maja

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że corocznie organizowana zbiórka na Dar Narodowy 3-go Maja daje faktyczny dochód na cele oświaty polskiej w całym Państwie. Dzień 3-go Maja jest okresem, w którym do społeczeństwa polskiego zwracają się organizacje oświatowe z prośba o pomoc.

W Małopolsce Wschodniej od 46 lat pracuje Towarzystwo Szkoły Ludowej. Jest to organizacja, grupująca w swoich szeregach wszystkie warstwy społeczne Narodu polskiego. Obok ludu wiejskiego, który stanowi więcej niż połowę członków Towarzystwa, są w szeregach T.S.L. robotnicy, urzędnicy, nauczyciele, księża, mieszczanie, kupcy i ziemianie.

W r. 1936 liczyło Towarzystwo Szkoły Ludowej ponad 80.000 członków.

Praca Towarzystwa prowadzona jest przez Koła i Czytelnie T.S.L.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli podamy tu kilka cyfr, ilustrujących zakres pracy T.S.L. Otóż w okresie sprawozdawczym było na terenie 4-ch Województw południowo-wschodnich 475 Kół, 1.800 Czytelń, 520 Świetlic. Te komórki organizacyjne wykazują dużą żywotność. Koła poza pracą na terenie wsi prowadzą najróżnorodniejsze formy pracy przewidziane statutem, i tak: w ostatnim roku T.S.L. prowadzi 50 przedszkoli, które gromadziły 2.890 dzieci, 25 szkół powszechnych, 6 szkół średnich, 9 szkół zawodowych, 12 burs dla młodzieży wiejskiej, 705 półkolonii, na których przez 6 tygodni przebywało około 30.000 dzieci, urządzono 12.562 odczytów i pogadanek, 4.220 obchodów, 3.500 przedstawień, 2.150 zabaw, 130 wycieczek, 45 niedzielnych Uniwersytetów Ludowych, 200 kursów ogólno-kształcących i gospodarczych, 2.592 wypożyczalń książek z 600.000 książek.

Specjalną uwagę należy zwrócić na Domy Ludowe T.S.L., których jest 601, w tym 340 budynków zupełnie przeznaczonych na Domy Ludowe, w 147 mieszczą się domy ludowe i szkoły, wreszcie 72 budynki służą wyłącznie celom szkolnym. Pozostałe 42 budynki dają pomieszczenie bursom, szkołom zawodowym, tak własnym, jak i państwowym.

Ponadto T.S.L. ma 271 parcel przeznaczonych pod budowę Domów Ludowych.

W ciągu roku zradiofonizowano 150 świetlic T.S.L. W dziale wydawniczym musimy wspomnieć o wydawnictwach książkowych, o tygodniku wydawanym dla wsi „Nasza Praca", „Programie Pracy", o „Przewodniku Oświatowym".

Tak więc zasięg T.S.L., jej wyniki są poważne.

Społeczeństwo polskie ocenia i oceni w tym roku należycie pracę i potrzeby T.S.L. i ze znaną hojnością pośpieszy złożyć choćby najskromniejsze datki na Dar Narodowy 3-go Maja.

— XVII. WYSTAWA FOTOGRAFIKI POLSKIEJ W SALACH MIEJSKIEGO MUZEUM PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO UL. HETMAŃSKA 20. Wystawa otwarta codziennie od godziny 9—14 i 17—19, zaś w niedzielę i święta od godziny 10—14. — Wstęp 60 gr., dla młodzieży 30 gr. Zbiorowe wycieczki płacą po 10 gr. od osoby.

CHRZEŚCIJAŃSKI PENSJONAT
„KASZTELANKA"
Lwów, 3-go MAJA 12
telefon 233-21

— ZWIĄZEK B. UCZNIÓW GIMNAZJUM BRODZKIEGO, obejmujący całą Polskę z siedzibą we Lwowie, odbył onegdaj doroczne Walne Zebranie, na którym stwierdzono rozwój organizacji. Nowy zarząd z prezesem prof. A. Skoczylasem na czele, organizuje w dniu Zielonych świąt 16 i 17 maja 1937, zjazd wszystkich kolegów, którzy ukończyli brodzkie gimnazjum w latach 1887—1936 w Brodach. W tym czasie odbędzie się poświęcenie sztandaru gimnazjalnego, wycieczka do Podhorzec; przewiduje się sekcje poszczególnych roczników. Zniżki kolejowe zapewnione.

Zarząd prosi kolegów i byłych profesorów gimnazjum brodzkiego o zgłaszanie uczestnictwa na ręce prezesa zarządu prof. Antoniego Skoczylasa, Lwów, ul. Kopcowa Nr. 2, m. nr. 2, z zaznaczeniem, czy reflektują na kwatery i udział w wycieczce do Podhorzec. Pożądane przybycie z rodzinami.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937. od dnia [illegible]go do dnia 1[illegible] b. m. mają następujęce apteki dyżury nocne:

1. Mr. A. Aszkenazego ul. Zółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Zniesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 23.
10. Mr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sładowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
22. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mr. K. Dülla, ulica Piłsudskiego l. 14.

— ZMARLI WE LWOWIE: Leopoldyna Zielińska l. 77, Anna Weydowa l. 87, Marian Kruszyński l. 78, Edward Zamorski l. 60, Kazimierz Wiszniowski l. 28, Józef Reichert l. 56, Lyne Imber l. 24, Henoch Bohrer l. 67, Chaja Fruchter l. 79, Władysław Śliwiński l. 71, Paulina Chrycaj l. 73, Kazimierz Rewuski l. 17.

Zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu Święta 3-go Maja

W dniu wczorajszym w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu Święta Państwowego 3-go Maja przy nadzwyczaj licznym udziale przedstawicieli duchowieństwa, władz wojskowych i cywilnych oraz wszystkich prawie organizacyj i stowarzyszeń polskich m. Lwowa.

Zebranie zagaił prez. dr. St. Ostrowski, który w kilku krótkich słowach powitał zebranych, po czym oddał głos prezesowi Sekcji Wschodniej TSL, dr. St. Uhmie. Prez. dr. Uhma w obszernym wywodzie przedstawił dotychczas już przygotowaną część obchodu 3-majowego święta, które powinno być w dobie obecnej świętem zgody, radości i ogólnej harmonii w społeczeństwie polskim naszej dzielnicy. Następnie przedstawiwszy naprawdę imponujący dorobek TSL-u z ostatnich czasów, skierował apel do przedstawicieli wszystkich obecnych na sali stowarzyszeń, aby w roku bież. jak najwydatniej poparli — każdy na swoim terenie — zbiórkę na Dar Narodowy 3-go Maja.

Na koniec po przedstawieniu zebranym listy Komitetu Honorowego (J.E. Ks. Arc. B. Twardowski, J. E. Ks. Dr. Arc. J. Teodorowicz, Dow. O. K. VI Gen. Karasiewicz-Tokarzewski, Prezydium miasta i Kuratorium) oraz listy Komitetu Wykonawczego, prez. dr. Ostrowski zamknął posiedzenie.

Z OPERY

„TRUBADUR"

Opera Verdiego

Nie mogliśmy niestety wysłuchać całej audycji opery z powodu równoczesnego koncertu świetnego chóru Akademickiego Towarzystwa Śpiewaczego „Obilić" z Belgradu — niemniej jednak słuchane dwa ostatnie akty „Trubadura" wystarczyły w zupełności dla krótkiej oceny istotnie nadzwyczajnych walorów wokalnych rumuńskich gości.

Fenomenalny tenor p. Dinn Bodescu był przedmiotem burzliwych owacji a świetnie wykonana słynna „stressa" z trzeciego aktu wywołała tak długotrwałe oklaski, że śpiewak zmuszony był powtórzyć arię, by umożliwić dalszy ciąg przedstawienia.

Przyznać należy, że p. Bodescu jest śpiewakiem bardzo wysokiej klasy — o przepięknym głosie i dużej technice wokalnej. Tak znakomitego tenora dawno już nie mieliśmy sposobności słuchać.

Również i baryton p. Serban Tassian — wytworny artysta, znakomity śpiewak, rozporządza materiałem głosowym o dużej szlachetności w dźwięku i barwie. Kapitalnie wyszkolony wokalnie, zachwycał kulturą i umiarem artystycznym.

Na specjalną uwagę zasłużyła wreszcie p. Dora Kizner-Massini lwowianka, która swą karierę artystyczną rozpoczęła na deskach nasze opery, dzisiaj przedstawia już duże walory artystyczne a świadczenia jej stoją na wysokim poziomie kunsztu śpiewaczego i aktorskiego.

Doskonały kapelmistrz p. E. Massini — prowadził całość z właściwym mu temperamentem, osiągając sukces artystyczny wprost olbrzymi.

Sala Teatru Wielkiego przepełniona a rozentuzjazmowana publiczność burzliwymi oklaskami nagradzała świadczenia śpiewaków.

Obszerne sprawozdanie o sympatycznych gościach napiszemy po wysłuchaniu „Toski".

J. W.

Lwów w kwiatach i zieleni

Na ostatniem posiedzeniu komisji plantacyjnej omawiano m. in. sprawę zdobienia domów kwieciem i zielenią, którą referował inspektor plantacji miej. p. Śmiciński.

Ta dziedzina ogrodnictwa ozdobnego w Polsce jest w zaczątkach i jedynie województwa zachodnie poszczycić się mogą dodatnimi wynikami. Możemy mieć jednak nadzieję, że i u nas stosunki zmienią się na lepsze zwłaszcza po okólniku premiera dr. Składkowskiego, który polecił obsadzać pnączami gmachy państwowe i samorządowe. Rozporządzenie to może będzie punktem zwrotnym w dziejach ogrodnictwa ozdobnego, doda obywatelom bodźca do zrealizowania pięknej idei i pokazania światu, że i my odczuwamy piękno.

Wielka różnorodność form i środków pozwala na osiągnięcie nadzwyczaj ciekawych i malowniczych efektów. Ileż uroku mieć będzie kwitnąca na ścianie wiśnia czy brzoskwinia. Ileż efektów barwnych otrzymamy w jesieni z krwisto-czerwonych i fioletowych liści wina dzikiego. A faktura, budowa rośliny, sposób prowadzenia, rytm przebiegających gałęzi, miękkość i wiotkość linii rośliny w stosunku z martwym murem architektury, tworzą widoki nadzwyczaj piękne.

Utarło się błędne mniemanie, że pnącza powodują wilgoć w mieszkaniach i grzyb. co pogarsza warunki zdrowotne. Zaprzeczyć temu należy kategorycznie. Badania naukowe wykazały, że roślina do wyprodukowania jednego grama suchej substancji potrzebuje przefiltrować przez swój organizm 300 litrów wody, a zatem wyciągając tę wilgoć z murów i fundamentów, raczej osusza je. Inni znów podnoszą zarzuty, że pnącze zasłaniają architekturę domów, kryją wartościowe zabytki i dzieła sztuki. Fakt ten może nastąpić w wypadkach źle użytej zieleni. Właśnie przez umiejętne prowadzenie i cięcie zasłaniamy szpetne ściany domów, podkreślamy i wydobywamy ważniejsze momenty architektoniczne, zlewamy kamień i roślinę w jedną harmonijną całość. Niechaj więc zasadą naszą będzie „nie ma domu bez zieleni".

Jak wiadomo powstało w naszym mieście Towarzystwo czystości i piękności miasta. Spodziewać się należy, że weźmie ono tę sprawę w swe ręce i rozpocznie odpowiednią propagandę. A czas do niej najwyższy.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ

Ostatnia droga ś. p. Dra Waleriana Madejewskiego

Nieprzeliczone tłumy towarzyszyły w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych śp. mjr.-lekarzow i dr. Walerianowi Madejewskiemu w ostatniej jego drodze w cmentarną bramę. Przedwczesny jego zgon, tak niespodziewany, wywołał w całym mieście głęboki żal i wstrząsnął do głębi tymi szerokimi rzeszami społeczeństwa, z którymi na przestrzeni lat stykał się ten wybitny lekarz i kryształowy, nadzwyczajnej zacności człowiek. Przez życie szedł bowiem jasną, prostą drogą, którą znaczył szeregiem pięknych, wzniosłych, humanitarnych czynów, spełnianych często w ciszy i bez rozgłosu. Wybitną swą wiedzę lekarską zjednał sobie szeroki rozgłos, a o sympatii i popularności, jakiej zażywał w społeczeństwie świadczyły dobitnie ten nieprzeliczone tłumy, które w dniu wczorajszym zebrały się przed domem żałoby przy ul. Wałowej, l. 11 i te łzy, które błyszczały w oczach setek, gdy wyniesiono trumnę tak przedwcześnie zgasłego lekarza-obywatela-człowieka.

Żegnał go w serdecznych słowach Prezes Towarzystwa lekarskiego, dr. Antoni Sabatowski, podnosząc jego zasługi i czcząc pamięć zacnego Obywatela-Lekarza. Pokrył się rydwan żałobny mnóstwem kwiecia a gdy umilkła żałobna pieśń, odśpiewana przez chór „Echo-Macierz", olbrzymi kondukt ruszył w stronę ul. Piekarskiej. Wzięła w nim udział kompania honorowa 40 pp. z orkiestrą, oddział sanitarny, żołnierz niósł odznaczenia Zmarłego, wśród których widniał Krzyż Walecznych, wysokie odznaczenie żołnierskiej zasługi. W licznym zastępie zjawił się Korpus oficerski z ppułk. dr. Sawickim na czele oraz podoficerowie.

Za rydwanem żałobnym szły nieprzeliczone zastępy publiczności, które zgromadziło w tak wielkiej liczbie głębokie uczucie żalu po tak niepowetowanej stracie oraz serdeczna chęć uczczenia Tego, z którym zgonem tak niespodziewanym wprost trudno się pogodzić, iż już niema pomiędzy nami dra Waleriana Madejewskiego. Szedł za jego trumną tłum, szły liczne rzesze tych, których wybitną swą wiedzą uratował życie, szli wszyscy pod wrażeniem wstrząsającego ciosu, jaki ugodził nie tylko w Rodzinę, ale i w szerokie koła, wśród których żył i działał ten przezacny i kryształowego charakteru lekarz. Towarzyszyły mu te tłumy aż poza cmentarną bramę do zimnych głazów grobowca, które skryły na spoczynek wieczny tego nieodżałowanego Żołnierza - Lekarza-Człowieka-Obywatela.

Cześć Tego świetlanej pamięci!

A. M.



INFORMATOR
TANIEGO ŹRÓDŁA ZAKUPU

NAJPIĘKNIEJSZE MODELE KONFEKCJI DZIECIĘCEJ
1907 najtaniej
w Chrześcijańskiej Wytwórni Konfekcji Dziecięcej
„STRÓJ“
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 30

ROGÓŻKI KOKOSOWE
Chodniki, ceraty, maty do łazienek, pasty do podłóg
najtaniej u
JANA SUDHOFFA
Lwów, Akademicka 8, Rynek 38
1422

ROMAN GORGOLEWSKI
Handel towarów żelaznych
Lwów, ul. Sobieskiego 3. Tel. 239-70
Poleca na sezon wiosenny w największym wyborze, po niskich cenach: noże ogrodnicze i sekatory znanych fabryk Kunde, Köller i krajowe. — Piłki, szczotki, opryskiwacze do drzew i krzewów, łopaty, grabie oraz wszelkie narzędzia ogrodnicze. Kosiarki, nożyce i sierpy do trawy. Siatki do ogrodzeń w różnych gatunkach 1771

DZIECI ZDOBIĄ RODZINĘ
Ozdobie tej jednak należy kupić
płaszczyk, sukienkę, rękawiczki, — tanio
nabyte we firmie
„BABY“
Lwów, Św. MIKOŁAJA L. 3 1760



Najlepsza na świecie
fabryka fortepianów
STEINWAY & SONS
kupuje fortepiany
SOMMERFELDA
obejmując wyłączną sprzedaż instrumentów SOMMERFELDA na Anglię. To nowy dowód szczytowej doskonałości fortepianów i pianin SOMMERFELDA
Eksport: do Anglii (Steinway & Sons - Londyn, Ameryki, Francji, Holandii, Palestyny, Szwedji i t. d.
WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL:
ST. NOWACKI
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 17, telef. 235-21.
Ceny fabryczne. 1401 Dogodne warunki.

Zapraszamy wszystkich!
Panie i Panów
fachowców i dyletantów!
▼
Posiadamy bowiem najnowsze żurnale i ilustracje, prasę fachową i polityczną
Periodyki w 7 językach
▲
WSZECHPRASA
SYKSTUSKA 19
5835

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Ada to nic wypada“, Grażyna: „Płomienne serca“, Palace: „Dwa dni w raju“.

BRZOZÓW. Goplana: „Doktor X“ i „Kapryśna Marietta“.

BUCZACZ. Palace: „Nana“.

CZORTKÓW. Casino: „Jadzia“.

DROHOBYCZ. Sztuka: „Rotmistrz v. Werfen“, Wanda: „Mayerling“.

JAROSŁAW. Dom Żołnierza: „Cyrk na arenie“, Palace: „Szarża lekkiej brygady“, Sokół: „Teodora robi karierę“.

KAMIONKA STRUM. Apollo: „Kapitan Blood“.

KOŁOMYJA. Mars: „Romeo i Julia“, — Gwiazda: „Jej pierwsza miłość“.

LUBLIN. Apollo: „Ucieczka Tarzana“, Corso: „Dyplomatyczna żona“, Gwiazda: „Mały lord“ i „Pepi“, Venus: „Mleczna droga“ i „Biały Tarzan“, Rialto: „Judel“, Stylowy: „Płomienne serca“.

PODHAJCE. Sokół: „Chińskie morza“.

PRZEMYŚL. Olimpia: „Noc przed bitwą“, Fotoplastikon: „Hiszpania“.

RZESZÓW. Apollo: „Noc przed bitwą“. Henryka: „Jej pierwsza miłość“, Muza: „Tylko raz kochała“.

SĄDOWA WISZNIA. Apollo: „Eskimo“.

STANISŁAWÓW. Teatr: „Madame Sans Gene“, Casino: „Szatański cow-boy“, Olimpia: „Anthony Adverse“, Urania: „Sam Dodsworth“, Ton: „Suzy“, Warszawa: „Noc przed bitwą“.

STRYJ. Apollo: „Dziewczę z Prateru“, Sokół: rewia „Czarny kot“.

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Jadzia“.

Repertuar Teatru Pokucko-Podolskiego:

11. 4. PODWOŁOCZYSKA. Popoł. „Intryga i miłość“, wiecz. „Madame Sans Gene“.
RZESZÓW. Popoł. „Wąsy i peruka“, wiecz. „Ludzie na krze“.

12. 4. SKAŁAT. Popoł. „Intryga i miłość“, wiecz. „Madame Sans Gene“.
PRZEWORSK. Popoł. „Wąsy i peruka“, wiecz. „Ludzie na krze“.

Ze Stryja

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO W ARESZTACH POLICYJNYCH. Przytrzymany za rozmaite oszustwa niejaki K. Jankowski usiłował popełnić samobójstwo w aresztach policyjnych przez połknięcie trzonka z łyżki. Odwieziony do szpitala Jankowski nie chciał poddać się niezbędnej operacji.

(m) UZNANIA GODNE PRACE W MIEŚCIE. Magistrat zabrał się solidnie do czyszczenia ulic i wysadzania ich drzewkami. Przypomnieć należy, że wkrótce nadejdzie „sezon“ na kurz, który należałoby skrapiać i to częściej niż dotychczas.

(m) WYŻSZA UŻYTECZNOŚĆ A EGZYSTENCJA ROLNIKÓW. Przed kilku dniami bawiła w Morszynie komisja z ramienia stanisławowskiego Urzędu Wojewódzkiego, rozpatrując sprawę przyłączenia całej gminy Morszyn do uzdrowiska. Zamiar ten spotkał się z protestem 236 rodzin chłopskich, żyjących z roli, którzyby tym samym musieli się stosować do obowiązujących w obrębie granic okręgu sanitarnego przepisów, zabraniających m. in. prowadzić roboty, które mogą wywrzeć szkodliwy wpływ na sanitarne stosunki uzdrowiska. Prowadzenie zatem gospodarki rolnej, chowu bydła i t. p., byłoby wobec tego nie możliwe. Sprawą powyższą ma się zająć specjalna komisja ministerialna, która zjedzie do Morszyna 14 b m.

(m). DOOKOŁA SPORTU PIŁKARSKIEGO. W tych dniach wyjechała do Warszawy delegacja klubu W. C. K. S. „Pogoń“, celem definitywnego załatwienia sprawy powrotu „Pogoni“ do P. Z. P. N. Podobno P. Z. P. N. wysłał już odpowiednie w tej sprawie pisma do St. O. Z. P. N., jednak pismo to — widać — „wsiąkło“. Może to już będzie ostatni dołek wykopany pod „Pogonią“ przez Stanisławów. Nadmienić należy, że p. ppłk. Brąglewicz obecny prezes „Pogoni“ bardzo serdecznie się ustosunkował do sekcji piłki nożnej i walnie przyczynił się do tego, że „Pogoń“ należy dziś do Okręgu lwowskiego.



WĘŻE
gumowe i parciane
I. KONRAD Lwów
Hetmańska 22 1875 telef. 249-83

Meble nowoczesne
sypialnie, jadalnie, pokoje kombinowane, tapczany, urządzenia kuchenne, łóżka metalowe oraz dziecinne w wielkim wyborze, wkłady i materace do łóżek — za gotówkę i na dogodne spłaty poleca najtaniej
Fabryczny skład mebli STEIL i S-ka
Lwów, Kazimierza Wielkiego 18
telefon 264-13 1756



ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
MYDŁO i KREM
ZALECANY PRZEZ POWAGI LEKARSKIE
DLA ZDROWIA DZIECI
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH i DROGERJACH
KAZIMIERZOWSKA 38 — KOŁŁĄTAJA

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

DWA pokoje kuchnia, pełny komfort, słoneczne. Ul. Kochanowskiego 95. 5845

TRZYPOKOJOWE mieszkanie pełnokomfortowe od 1-go maja przy ul. Tarnowskiego 61 i Krasińskiego 31. 5891

POKÓJ frontowy komfortowy, niekrępujący, wynajmę poważnym. Tarnowskiego 4, m. 1. 5877

UL. LISTOPADA 1 5 pokoi, kuchnia, — pełny komfort do wynajęcia. 5874

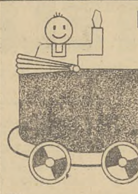
CZTERY duże pokoje, komfort, parter, do wynajęcia. Kopernika 42 a. 5912

POKÓJ umeblowany zaraz wynajmę. Mochnackiego 28, drzwi 2. 5911

POKÓJ frontowy umeblowany. Kurkowa 44, m. 6. 5914

POKÓJ słoneczny umeblowany z balkonem wynajmę. — Lwów, Olszewskiego 7. 5916

CZTEROPOKOJOWE pełnokomfortowe mieszkanie taras, słoneczne, do wynajęcia. Grochowska 56, 5908



NAJLEPIEJ SIĘ CZUJĘ
w wózku z firmy
A. Koniewicz i Syn
Lwów, Batorego 1?.
Telefon 276-00
▼
Największy wybór
Najniższe ceny
1854

TRZYPOKOJOWE mieszkanie, kuchnia, wykwintny, komfort, natychmiast do wynajęcia, Lenartowicza 12. Wiadomość — dozorca. 5895

SZEŚĆ POKOI, kuchnia, Kościuszki trzy do wynajęcia. Wiadomość — dozorca 5894

PIĘĆ POKOI, I. piętro, komfort, Obozowa sześć, do wynajęcia. 5904

POKÓJ umeblowany do wynajęcia 30. Panów. Tarnowskiego 94, telefon 294-46. 5892

CZTERY POKOJE, kuchnia, komfortowe, słoneczne, katolikowi do wynajęcia od 1 maja. Oglądać od 11—13 i 15—17, ul. św. Marka sześć. 5903

DWA POKOJE, kuchnia, komfort, parter, do wynajęcia. Norwida 5, dozorca wskaże. 5901

Najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, studenckie, cywilne
poleca Wytwórnia chrześcijańska 1912
Jan Wittman, Lwów, Trybunalska 1

WŚRÓD OGRODÓW czteropokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne, odnowione, korytarzowe, tanio. Telefon 217-69. 5866

TRZY POKOJE, z komfortem, do wynajęcia od 1 maja. Wiadomość dozorca, Plac Kapitulny dwa. 5902

DWA POKOJE, frontowe na biuro lub ordynację lekarską — do wynajęcia. Sykstuska 43 a, telefon 221-72. 5898

TRZYPOKOJOWE mieszkanie pełnokomfortowe, I piętro, wynajmę, Pawlikowskiego cztery (Kwiatkówka). 5897

DWA POKOJE, kuchnia, komfort, willa, wynajmę. Czynsz 100 złotych. Czwartaków 10 (Szymonowiczów) godzina 17—18.

GARSONIERA niekrępująca, wygodna, dla dystyngowanego Pana. Długosza 3, lewy parter. 5907

TRZYPOKOJOWE pełnokomfortowe, słoneczne, balkonowe, Grunwaldzka 12, oglądać 3—5. 5905

KOMFORTOWY pokój, dwuosobowy (użycie kuchni). — zamożniejszym. Lenartowicza 11 A, mieszkanie 12. Oglądać — 12—3. 5900

DO WYNAJĘCIA cztery pokoje z kuchnią, terasa, komfort, pokój z kuchnią i pokój umeblowany z terasem — wejściem z klatki. Gundulića osiem. 5893

TRZYPOKOJOWE mieszkanie pełnokomfortowe I. piętrze wynajmę. Pawlikowskiego 4 (Kwiatkówka) 5843

SPRZEDAŻ

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

SPRZEDAM piękną, słoneczną parcelę, plany zatwierdzone, ul. Potockiego, przy tramwaju. — Telefon 253-21. 5913

PARCELA BUDOWLANA Łyczakowska 72, — około 1500 m^2 do sprzedania — Oferty: Biuro Dzienników, Kościuszki 2 „Parcela“ 5915

DYWAN perski 4×5 m. i kasa ogniotrwała, do sprzedania. Wiadomość, ul. Listopada 1, — drzwi 7. 5881

Lornetki
polowe i teatralne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143-590

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

NASADY NA KOMINY PATENTOWANE
przeciw dymieniu się. Wronowskich 6, telefon 201-66. M. Bendl 5637

KAGAŃCE SKÓRZANE
i szorki dla psów w najlepszym gatunku, każda wielkość po zł. 1.40, linewki po 60 gr., charapy po 1.50 — sprzedaje
PRACOWNIA RYMARSKO - GALANTERYJNA
N. BARER, Lwów
Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra“ 1863



FENOMEN SWIATA!
Wszechświatowej sławy Jasnowidz DŻAMI, założyciel „Poradnia Życia“ w Berlinie i Dreźnie, twórca dzieł astrologicznych, daje stuprocentowe przepowiednie, przyczyniając się tym samym do przełomu w życiu. Zdobędziesz klucz, którym otworzysz sobie wrota do szczęścia i dobrobytu. Tajemnica loterii tkwi w Twoim imieniu. Podaj imię oraz datę urodzenia, a powiem Ci kiedy, ile i czy wygrasz. Przepowiednie, wskazówki i horoskopy: życiowe, miłosne, kradzieże, zakopane skarby, odnalezienie zaginionych osób, stanowią tajemnicę Twego szczęścia. — Nadeślij jeden złoty znaczkami na porto. Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.
Jasnowidz DŻAMI, KRAKÓW, Wielopole. 1908



Przyjmujemy POŻYCZKI PAŃSTWOWE

PO KURSIE NOMINALNYM

ZŁ. 100 ZA 100

przy ratalnym nabywaniu odbiorników najwyższej klasy TELEFUNKEN-SUPER-MAGNAT i TELEFUNKEN-PREMIER na prąd zmienny i uniwersalny. OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POŻYCZEK JEST OGRANICZONY. Szczegółowych informacyj, co do rodzaju i ilości Pożyczek udzielają upoważnione sklepy radiowe.

TELE FUN KEN

RADIO TELEFUNKEN

GWARANCJA DOBROCI – ZAUFANIE TYSIĘCY

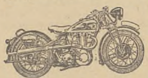


WÓZKI DZIECINNE częstochowskiej fabryki „POLONIA"

Łóżeczka i łóżka metalowe — ZABAWKI — Wyroby koszykarskie — Meble gięte i werandowe — Sztuka ludowa — Walizy podróżne — Artykuły gospodarcze

LUDWIK HEGEDÜSS LWÓW, KOPERNIKA 11 Telefon 226-09 1794

MOTOCYKLE i MOTOCYKLETKI TWN



najnowsze modele na rok 1937 sprzedaje

J. MICHALSKI

Lwów, Fredry 7, tel. 207-43

Generalny reprezentant maszyn do pisania i motocykli „TRIUMPH"

POSAD POSZUKUJĄ

ZAJMĘ SIĘ domem i kuchnią lub pielęgnacją chorego. — Listy Administracja „Maria" 5917

MŁODY inteligenty człowiek, obejmie jakąkolwiek pracę biurową, kasjera lub inkasenta, może złożyć kaucję. Pośrednictwo wynagrodzę. — Zgłoszenia Admin. „Dziennika Polskiego" sub „Praca". 5879

ZA WYROBIENIE stałej posady woźnego dam wysokie wynagrodzenie. — Listy Admin. pod „500" 5889

ABSOLWENTKA sem. naucz. z dobrymi świadectwami poszukuje jakiejkolwiek pracy w miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia do Adm. pod „Rc". 5856

KSIĘGOWY korespondent długoletnia praktyka przemysłowa, handlowa, obejmie placówkę całodziennie, godzinowo — Administracja pod „Księgowy". 5882

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

FIRANKI, kapy, narzuty, obicia meblowe, od najwykwintniejszych do najtańszych. — Ceny fabryczne. Freilich, Sykstuska 21. 1782

DO SPRZEDANIA parcele budowlane przy ul. Lwowskich Dzieci 53 i przy ul. Torosiewicza. Wiadomość plac Bilczewskiego 8, u gospodarza. 5878

MATRYMONIALNE

WOŁYNIANKA pragnie poznać arystokratę ducha wytwornego, 40—50 lat, dobrze sytuowanego (chętnie majora) w celu matrymonialnym. Anonimy bezcelowe. Administracja Dziennika Polskiego sub „Symfonia serc". 5876

PRZYSTOJNA wesoła szatynka, wzrostu średniego, na stałej, dobrze płatnej posadzie, posiadająca pięknie urządzone trzypokojowe mieszkanie, pozna pana na wyższym stanowisku do lat 42, w celu matrymonialnym. Tylko poważne zgłoszenia do Administr. „Domatorka". 5887

URZĘDNICZKA na posadzie, wesoła, przystojna, pozna pana na stanowisku w celu matrymonialnym. — Listy do Admin. „Cicha przystań". 5888

OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier. Antyczny pokój kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. **Dywany perskie.** Obrazy. Porcelana. Bronzy. Świeczniki. **NOWOCZESNE: Jadalnie.** Gabinety. Kluby. **Tapczany.** Sypialnie. Meble biurowe

„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-78

Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

Sensacja Lwowa!!!

Halicki Magazyn Nowości

Lwów, ul. Halicka 15

DAJE JAKO PREMIE:

ZA DARMO RĘCZNIK KĄPIELOWY . . . przy zakupnie od zł. 30
ZA DARMO PÓŁ TUZINA CHUSTEK . . . przy zakupnie od zł. 40
ZA DARMO OBRUS STOŁOWY . . . przy zakupnie od zł. 50
ZA DARMO BILETY bez żadnej dopłaty . . . przy zakupnie od zł. 20
do KIN: Palace, Atlantic i Apollo na miejsca rezerwowe, lub balkon zaś od zł. 5. — zniżkowe bilety do powyższych kin.

Donosimy, że dostaliśmy ogromny transport najnowszych materiałów wełnianych na suknie, kostiumy i płaszcze, które polecamy po cenach BARDZO NISKICH. UWAGA! ZAWIADAMIAMY, ŻE TANIA SPRZEDAŻ BIAŁYCH TOWARÓW została przedłużona z DALSZĄ ZNIŻKĄ CEN. — Przyjmujemy czeki Centrali Obrotu Towar. 1646

LOKALE PRZEMYSŁOWE

LOKALE sklepowe, nowożytna wystawa, poważnej firmie do wynajęcia, — Piłsudskiego 11 A. 5899

RÓŻNE

NAPRAWY zegarków — zegarów oraz biżuterii, wykonuje solidnie i tanio pracownia zegarmistrzowsko - złotnicza Albin Mutka, pl. Bernardyński 3, zab. OO. Bernardynów. 1881

PODATKI zeznania, odwołania. Radca skarbu Baczyński, Kilińskiego 3. 5880

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21.

BEZPŁATNIE udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

POMOC LEKARSKA

Zmiana adresu. Długoletni Kierownik Zakładu Dentyst. Dra Lewandowskiego

UPRAW. TECH. DENT. J. BRANIEWSKI

przeniósł się i obecnie przyjmuje w Zakładzie dentystycznym

Lwów, ul. AKADEMICKA 18, tel. 237-53 (nad sklepem p. Musiałowicza)

Ceny niskie 1899 Dogodne warunki

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki

Dr. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. w Berlinie, Pradze i Wiedniu

przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6

Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI

PLAC HALICKI 7 — tel. 287-37 1906

Nowoczesna technika dentystyczna (korony porcelanowe), **mostki bez koron. Ceny jak w Ubezpieczalni**

Dr. ZOFIA WEPPER

kosmetyka — chor. skórne i wener. 997

JANOWSKA 26, tel. 225-19 — przyjmuje od 12—1

PRZEPUKLINĘ u mężczyzn, kobiet i dzieci, **usuwa bez bólu** zapomocą swoich nowo wynalezionych patentowanych bandaży **Zakład M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 35.** Firma ta, pierwsza i najstarsza n etylko w Polsce, lecz na całym świecie, uzyskała za swoją 66-letnią pracę dla dobra ludzkości złote medale, doktorat honorowy i mnóstwo pochwał w kraju i zagranicą 1905

KTO!

pragnie zakupić **KOSMETYKI** najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych w największym wyborze, zakupi po cenach bezwzględnie najniższych

w Perfumerii S. FEDERA

Lwów, Sykstuska 7. — Filia Kopernika 15a

Uwaga na Firmę: S. FEDER!!!

Powołujący się na powyższe ogłoszenie otrzyma piękny upominek. 1878

Obwieszczenie o licytacji

2. Urząd Skarbowy we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 13 II/p. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 kwietnia 1937 r. o godz. 12-tej w lokalu inż. Awina Józefa, ul. Pełczyńska 37, zostaną sprzedane w drodze licytacji następujące ruchomości: kasa ogniotrwała mała, maszyna do pisania „Underwood" z długim wałkiem, maszyna do liczenia „Odhner", oszacowane na 1.450 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać na godzinę przed licytacją.

Naczelnik Urzędu
Oherok

1914



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



tylko najsłynniejszy Jasnowidz - Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej.

uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego. W transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilka włosów, danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej. Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1.— zł znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt. Medium „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. **Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 22, m. 2.** 164

Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

CZTEROPOKOJOWE, pełnokomfortowe, słoneczne, Wiśniowieckich 1, róg Listopada, do wynajęcia. 5906

POKÓJ umeblowany, jednoosobowy, tani, wynajmę zaraz katolikowi. Kochanowskiego 36. 5883

NOWOŚĆ!

Od dzisiaj malowanie mieszkania przyjemnością!

Mieszkania desynfekuję (odpluskwiam), **maluję i gruntownie odczyszczam** po malowaniu drzwi, okna, podłogi i t. d.

Ceny wybitnie niskie. — Warunki najdogodniejsze. — Najmodniejsze wzory, solidne i sumienne wykonanie.

Ignacy Michał Leichter

Lwów, ulica Bułgarska 3

(boczna Pełczyńskiej) 1819 **Telefon 242-99**

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Przed Ogólnopolskim Zjazdem Delegatek Związku Pań Domu we Lwowie

W przyszłym tygodniu odbędą się w naszym mieście obrady ogólnopolskiego Zjazdu Delegatek Związku Pań Domu. Wskazywaliśmy już na znaczenie kulturalne i gospodarcze Zjazdu Z. P. D. dla Lwowa. Obecnie pragniemy podkreślić doniosłe znaczenie samego Związku jako instytucji, w której rękach w miarę jej rozwoju leży dosłownie przebudowa gospodarcza życia rodzinnego w miastach polskich, a która jest również powołana do zajęcia w społeczeństwie roli niejako związku zawodowego kobiet-gospodyń domu, oraz do ingerowania w gospodarstwie społecznym jako reprezentacja interesów gospodarczych kobiety w rodzinie i życia rodzinnego. Pokrewne związki kobiece w Niemczech i Austrii, na Zachodzie Europy i w szczególności na terenie Stanów Zjednoczonych — skąd wyszedł ruch racjonalizacji gospodarstwa domowego i pracy kobiety w gospodarstwie — dają wzory działalności kobiecej w tym kierunku. Polski Związek Pań Domu, który siecią oddziałów objął całe państwo, rozwija się coraz pomyślniej i obejmuje coraz szersze kręgi życia gospodarczego. Na szczególną uwagę zasługuje własny organ prasowy Z. P. D., dwutygodnik „Pani Domu", wychodzący w Warszawie pod redakcją pp. Romanowej i Bormannowej, o wielkiej wartości naukowej i informacyjnej, bogatej i ugruntowanej treści podanej w bardzo ujmującej formie i szacie zewnętrznej. Niezmiernie ważnym odcinkiem pracy gospodarczej Z. P. D. jest również jego współpraca z Instytutem Gospodarstwa Domowego w Warszawie.

Instytut Gospodarstwa Domowego jest placówką naukową dla badań z zakresu gospodarstwa. Badania te dają podstawy realizacji gospodarstwa i reform w sensie celowej organizacji pracy i użycia celowych sprzętów i przyborów, a nie mniej obejmują współpracę z instytucjami i pracownikami na polu higieny i dietetyki, co w odniesieniu do zagadnień zdrowia i zdrowego odżywienia rodziny posiada doniosłe znaczenie dla społeczeństwa. Instytut podejmuje również badania z zakresu ekonomiki gospodarstwa domowego, które dają substrat do ustalenia norm budżetów rodzin pracowniczych.

Współpraca Związku Pań Domu z Instytutem polega na tym, że Instytut czerpie pewne wskazania kierunku badań z uchwał Zjazdów delegatek Z. P. D. i postulatów, które wypływają podczas Zjazdów zależnie od potrzeb, jakie wysuwa życie. Jako przykład służyć może sprawa budżetów rodzinnych. Delegatki zbierają w swych oddziałach materiał statystyczny z praktyki, a po krytycznym przedyskutowaniu materiału, i uchwaleniu odnośnych wniosków, Zjazd przekazuje wyniki swych obrad Instytutowi, który zkolei na podstawie metodycznych badań przy uzupełnieniu materiałem faktycznym zebranym przez siebie, wydaje orzeczenia i opinie. Najbliższy Zjazd ZPD. w naszym mieście obejmuje — jako jeden z najbardziej wartościowych punktów programu — referat programowy Instytutu Gospodarstwa Domowego.

Z drugiej strony, podkreślamy ważną rolę Instytutu i Związku Pań Domu dla przemysłu. Cechy i normy Instytutu, nadawane po ich zbadaniu wyrobom przemysłowym i wynalazkom w zakresie gospodarstwa domowego, są utorowaniem drogi dla celowych wynalazków, pomocą do zdobycia kapitałów i sfinansowania wynalazków oraz nadzwyczaj skuteczną propagandą racjonalnego i znormalizowanego sprzętu domowego, zarówno w dziedzinie meblarstwa użytkowego jak przyborów i naczyń. Przemysłowcy warszawscy i poznańscy w zrozumieniu własnego interesu — rozwinęli ożywioną współpracę z Instytutem. W naszej dzielnicy nie ma jeszcze tego zainteresowania. Pragnęlibyśmy, ażeby przy sposobności Zjazdu Delegatek Pań Domu, którego obrady będą obejmowały program działalności Instytutu G. D. także przemysł małopolski okazał zainteresowanie pracy tak pożytecznej dla życia gospodarcze go i mógł z niej wyciągnąć należytą korzyść.

Z wielkim zainteresowaniem oczekujemy również wyników obrad Zjazdu w kwestii doniosłej z punktu widzenia społecznego, jaką jest sprawa budżetów rodzin pracowniczych, zarówno rodzin pracowników umysłowych jak i robotników, — oraz w sprawie wykształcenia pomocnic domowych. W tych palących kwestiach gospodarczych, praca metodyczna jaką daje Instytut, w połączeniu z materiałem praktycznym, zebranym przez czynnik najbardziej kompetentny, jakim są Panie Domu, może się walnie przyczynić do wysnucia poważnych wniosków natury ogólno-ekonomicznej i złagodzenia zaognień gospodarczych.



Wizytowy kapelusz z czarnego aksamitu. (Model Agnes.)

Pióra ze słomy

Ogromnie modne są w tym sezonie pióra, jako przybranie kapeluszy. Małe i większe egretki, pojedyncze pióra, stojące zawadiacko w przedłużeniu główki, wreszcie „pleureuse'y z piór strusia i całe ptaszki wypchane, ocieniające rozpostartymi skrzydłami rondko, wszystko to podziwiamy w wiosennych kolekcjach wielkich modniarek paryskich.

— Biedne ptaszki — westchnie niejedna z nas... zaopatrując się w modny kapelusik z piórem. Współczucie nie powstrzyma jej prawdopodobnie od zakupienia twarzowego „trotteura" z czerwonym lub szafirowym skrzydełkiem, albo słomkowego kloszyka, przykrytego efektowną „pleureuseą". Na pocieszenie tych pań — z wrażliwym na niedolę ptaszków serduszkiem — komunikują żurnale francuskie, że pióra ptasie zostały obecnie zastąpione piórami ze... słomy. Takie pióro dopiero przy dotknięciu można odróżnić od prawdziwego. Istny cud techniki.

Wyższość piór słomkowych nad prawdziwymi polega nie tylko na ich taniości; są one znacznie praktyczniejsze, gdyż deszcz spływa po nich, nie wyrządzając im żadnej szkody. Sprzedawcy zapewniają, że kolory, na jakie te sztuczne pióra zostały pofarbowane, są również odporne na słońce: nie pełzną. Będziemy miały sposobność przekonać się o tym w lecie.

———

Kwestia lakieru do paznokci

Elekanckie panie długo wahały się przed lakierowaniem paznokci; ograniczały się do polerowania ich za pomocą proszku koralowego i irchy. Czynność ta, dość niewdzięczna, zapewniała jednak paznokciom dużo zdrowsze warunki, niż — modne obecnie z konieczności wysuszające, lakierowanie.

Moda paznokci kolorowych, różowych a potem czerwonych skłoniła wiele pań do używania lakieru, gdyż wobec powszechnie używanych lakierów kolorowych, paznokcie naturalne wyglądają nieefektownie, anemicznie. Używajmy zatem lakieru, stosując jednak jednocześnie pewną specjalną metodę, która zapobiegnie zbytniemu wysuszeniu i co za tym idzie kruszeniu się paznokci.

Codziennie przed udaniem się na spoczynek nałożymy na paznokcie warstwę wzmacniającego, tłustego kremu, lub oliwy. Do zmywania lakieru należy się wystrzegać acetonu, lecz żądać specjalnych roztapiaczy tłustych. Nigdy nie zalakierowywać t. zw. półksiężyców, przez które paznokieć oddycha. Pod lakier należy zawsze nałożyć cieniutką warstwę tłustego kremu.

A kolor lakieru? — Dyskretnie różowy będzie najodpowiedniejszy tak do pracy, jak do tualety wieczorowej. Na lakier czerwony mogą sobie pozwolić w ostateczności te panie, które mają ręce nieskazitelnie piękne i bardzo wypielęgnowane. Przy tym należy pamiętać o sharmonizowaniu z kolorem paznokci — pomadki do ust. Lakiery złote i srebrne, fiołkowe i błękitne są ekstrawagancją nieestetyczną i w złym guście.

Wytworne modele wiosenne i letnie
PŁASZCZY, SUKIEN i KOSTIUMÓW
poleca NAJTANIEJ
KONFEKCJA DAMSKA „FEMINA"
LWÓW, PLAC HALICKI 12a, I. p., (róg ulicy Batorego)
P. T. Urzędnikom udzielamy kredytu na dogodne spłaty 728

Lisy

SREBRNE, KRZYŻOWE, KAMCZACKIE
pięknie wykonane poleca
KAROL SCHÜRER
Lwów, Senatorska 11 a. — Telefon 269-56

Pieśń o domu

Słowa: Janiny Malanowskiej-Tomaszewskiej.
Muzyka: Edwarda Ponieckiego.

Rodzinie swej zbuduję dom
Na woli mej granicie,
By go nie skruszył losu grom
Dam z hartu mu podszycie.

Z miłości mu fundament dam,
Z nadzieii mych kolumny...
Niech śród burz życia stoi sam
Nieustraszony, dumny!

Mury z niezłomnej wiary skał
Na podwalinach staną;
Radosne okna będzie miał,
Patrzące w dal świetlaną.

I bronić będą domu wież
Przekonań mych zawory,
A jego ściany wzdłuż i wszerz
Umocnią bark podpory.

Odwagi szczytem sięgnie dróg
Mlecznych gwiaździstej wstęgi,
A nad nim czuwać będzie Bóg
W ogromie Swej potęgi!

„Pieśń o domu" po raz pierwszy oficjalnie odśpiewana na Zjeździe w dniu 4 czerwca 1936 r., została wyróżniona na konkursie ogłoszonym przez Zarząd Główny Z. P. D. i przyjęta jako pieśń Związku. Wydawnictwo Zarządu Głównego Z. P. D. Cena zł. 1.

Wiersz Janiny Malanowskiej-Tomaszewskiej, ujmujący w poetyckiej formie wzniosłe cele kobiety-kapłanki ogniska domowego, zamieszczamy z okazji mającego się niebawem odbyć zjazdu delegatek Związków Pań Domu z całej Polski we Lwowie.

W najprostszy sposób

można przygotować wyborny bulion lub rosół, używając MAGGIego kostek bulionowych. Potrzeba tylko rozpakowaną kostkę MAGGIego bulionu rozpuścić w 1/4 litra wrzącej wody. Uzyskany w ten sposób rosół podać można z jajkiem, kluseczkami, makaronem lub t. p. jako pierwsze danie obiadu; również z powodzeniem można go użyć do zup na rosole.

PATRZYMY NA EKRAN

JAK SIĘ RODZI POLSKI TYTUŁ ZAGRANICZNEGO FILMU

Normalny, uczciwy widz filmowy, oglądając na ekranie kina gotowy, opracowany film, reklamowany od tygodni pod pewnym ustalonym tytułem, nie przypuszcza ani przez chwilę, ile trudu i potu, ile męki serdecznej, ile nerwów i irytacji kosztuje wymyślenie i ustalenie dobrego tytułu. Nie zastanawia się ani przez chwilę, ile dziesiątków tytułów trzeba wymyślić, napisać, przerobić, przedyskutować, nim jeden wreszcie mniej lub więcej dobry zostanie przyjęty. Że tytuł jest rzeczą ważną, że niejednokrotnie wydatnie przyczynia się do powodzenia filmu, nie ulega wątpliwości. Jest też rzeczą bezsporną, że zły tytuł nawet najlepszemu filmowi może wydatnie zaszkodzić.

Jakież są koleje powstawania polskiego tytułu?

Normalnie w dużej firmie tytuł proponuje szef propagandy, ten, który zwykle opracowuje napisy do filmu. Na tytuł ten musi się przede wszystkim zgodzić dyrekcja firmy. Gdy dyrekcji się tytuł podoba, przychodzą do głosu panienki w dziale wynajmu. One stykają się z klientami, wiedzą jakich tytułów pragną właściciele kin na prowincji, jakie tytuły „idą", jakie mają powodzenie. Gdy rozpocznie się od „Wielkiej Parady", to napewno nastąpi „Mokra Parada", „Biała Parada", „Błękitna Parada" i wszystkie ich możliwe i niemożliwe odmiany, bo „Parada idzie" i nic ci, biedny człecze, nie pomoże tłumaczenie, że to banalne, że to już było, że to znowu to samo. „Parada idzie" i na to nie ma rady. Gdy jakiś oryginalniejszy tytuł zostanie już mniej więcej zaakceptowany przez dane biuro, rozpoczynają się narady z dyrektorem kina t. zw. Oekranowego, w którym ten film przede wszystkim będzie grany. Nie daj Boże, jeśli kino ma trzech właścicieli, z których każdy jest naturalnie fachowcem, a jeśli kino jeszcze jest dość duże, to ma naturalnie jeszcze swojego dyrektora i swojego szefa reklamy. Znane jest polskie przysłowie, że gdzie się zejdzie dwóch Polaków, tam powstają trzy projekty, przysłowie to wprawdzie nie odnosi się w 100 procentach do właścicieli kinoteatrów, ale proszę mi wierzyć, że gdzie jest trzech dyrektorów, tam jest 30 projektów tytułów.

Czasem, jeśli szef propagandy w czepku się urodził, zdarza się, że oryginalny tytuł angielski jest tak dobry, tak łatwy do przetłumaczenia i tak nam odpowiadający, że niema na ten temat żadnej dyskusji. Lecz jakże to się rzadko zdarza. Czasem, ciągle dla tego w czepku urodzonego, przyjdzie dobry tytuł z zagranicy i tak np. film „Alice Adams" z Katarzyną Hepburn zatytułowany został w Danii „Mam 19 lat".

Jako przykład męki szefa propagandy przy trudnym tytule podam dzieje trudnego tytułu do filmu „Swing-Time" najnowszego obrazu Freda Astaire i Ginger Rogers. Niech temu, kto wymyślił ten tytuł w Ameryce, przebaczą Bogowie, bo ja nie mogę. Tytuł ten nie jest do przetłumaczenia. Swing oznacza coś w rodzaju posuwu i jest obecnie popularnym w Ameryce wyrażeniem określającym nowy taniec. Time to czas, a całość przez podobieństwo do wyrażenia Spring Time — czas wiosny, ma swój sens i dowcip. Polski szef propagandy, przystępując do opracowania polskiego tytułu do tego filmu zainteresował się przede wszystkim tym, jak z problemu tego wybrnęli jego zagraniczni koledzy. Ale, niestety, film ten nie ukazał się jeszcze nigdzie poza Francją, gdzie dano mu dość banalny tytuł „Na skrzydłach tańca". U nas tytuł nie do przyjęcia — „tylko nie z tańcem!", „prowincja nie chce tańca" — jak twierdzi wydział wynajmu. I może ma rację, bo niedawno jeden z właścicieli kina prowincjonalnego gdy wspomniałem mu o filmie Maria Stuart, zapytał mnie, czy to jest ten słynny film z tą parą taneczną.

A zatem zagranica nic nie pomogła, trzeba się było potrudzić samemu. I rozpoczęło się. Na pierwszy ogień poszedł „Gentleman musi mieć frak". „Owszem, tytuł nie jest zły, tylko za długi, ale właściwie... możeby krócej" „Gentleman i frak". Na to przyjeżdża jakiś kiniarz z prowincji. „Gentleman? kto to umie wymawiać, kto to zrozumie — dajcie jakiś tytuł „Złamane serca" i nie piszcie przypadkiem, że to komedia".

Projektodawca też nie jest całkowicie do tytułu przekonany, więc tworzy się seria dalszych: „Szczęściarz" — „Szczęściarz ma pecha" (eee, bez ludzi i bez miłości?), „Rudowłosa" — „Rudowłosa i Gentleman" — „Orzeł i Reszka" — „W czepku urodzony" — Srebrny Sandał" (może lepiej „Pod srebrnym sandałem"), „Ryzykant" — „Ma chłopak szczęście" — (nie, nie — chłopak, pomyślą, że z Sosnowca, a Kiepury nie lubią, tytuł do niczego), „Gentleman zawsze płaci" — i dziesiątki, dziesiątki dalszych.

A wreszcie po trzech dniach, gdy w robocie były już katalogi książek z bibliotek publicznych, gdy ze znanego amerykańskiego pisma, zawierającego listę wszystkich wytwórni Motion Picture Herald nie dało się nic ukraść, gdy spokojnego zazwyczaj człowieka ogarnia powoli szał, rodzi się — „Lekkoduch". Tu stop, szef propagandy jest do tego tytułu przekonany w 100 procentach, rozpoczyna się walka. Filmu nikt nie widział, najlepiej zna go sam projektodawca tytułu, który film opracowywał i on jest w tym wypadku ostatnią instancją. Przeciwko „Lekkoduchowi" są początkowo wszyscy, dostało mu się nawet określenie, że jest niesmaczny, ale już jest najwyższy czas na ustalenie tytułu, bo na drugi dzień musi się już ukazać na ekranie kinoteatru ten t. zw. „forszpan". Właściciele kina są zrezygnowani, wydział wynajmu wcrusza ramionami.

A po tygodniu zdania zaczynają się powoli zmieniać. Gdy już wszystkim wiadomo, że tytuł nie ulegnie zmianie, gdy zostały zamówione ulotki i plakaty a film złożony do cenzury, gdy „Lekkoduch" wpadł już w ucho, zaczyna się o nim mówić inaczej. Już jest „wytworny" — krótki, lekki — owszem.

A szef propagandy chodzi zły i mówi: „Już nigdy więcej"...

———

LILY PONS



Pierwszy film, w którym debiutowała słynna śpiewaczka Metropolitan Opera House — Lily Pons pt. „Kobieta zawsze ma rację", nie był — niestety — pod względem filmowym obrazem udanym. Producent filmów z Lily Pons, orientując się, jaki skarb zaangażował, nakręcił bezpośrednio po tym pierwszym filmie, drugi obraz pt. „That Girl from Paris". Powodzenie tego obrazu stało się największą niespodzianką dla wszystkich. Film okazał się jedną z najlepszych komedii ostatnich miesięcy, a Lily Pons, jako gwiazda komediowa, stała się gwiazdą pierwszej wielkości.

———

Nowy Jackie Coogan



Bobby Breen, nowe odkrycie amerykańskie, 8-letni chłopak o fenomenalnym głosie Carusa, zrealizował już drugi z kolei film pt. „Rainbow on the River" (Tęcza nad rzeką). — Wbrew wszelkiemu spodziewaniu stał się jednym z 10 obrazów, które szły w kinoteatrze „Radio Music Hall" ponad 2 tygodnie".

Jeanette Mac Donald i Gene Raymond zaślubieni

Śliczna bohaterka „San Francisco", o której w Hollywood plotkowano w dyskretny coprawda, ale zgoła niezwyczajny sposób, że kocha się bez wzajemności w Gene Raymondzie — powiadomiła prasę w swym i Gene Raymonda imieniu o ich ślubie. Tym samym plotki okazały się połowiczną prawdą. Jeanette kocha Raymonda, ale i on kocha swą obecną żonę, czyli, że wszystko jest w porządku.

Ślub był bardzo cichy, ściśle prywatny.

Wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer w uznaniu wielkich zasług Jeanette Mac Donald (ostatni jej film „San Francisco" zyskał jej wielkie uznanie) udzieliła kilkumiesięcznego urlopu płatnego w dwójnasób.

Podróż poślubna wiedzie poprzez Hawaje, Bermudy, a potem dopiero w niewiadome. Po powrocie Jeanette Mac Donald przystępuje do pracy nad filmem „Maytime", gdzie obok niej wystąpi Nelson Eddy, partner jej z filmu „Rose Marie".

Eleanor Powell tworzy taniec narodowy

Znakomita tancerka, odtwórczyni roli tytułowej w filmie „Królowa Tańca", zachęcona powodzeniem tego filmu i tańców, które zaprezentowała w nim, postanowiła stworzyć taniec o charakterze narodowym. Dotychczas już parę tańców pretendowało do tego miana. Były one jednak zbyt trudne, jak charleston, albo zbyt sceniczne, jak fantastyczny „Pas Ma La".

Eleanor Powell uważa, że taniec narodowy winien łączyć w sobie godność szkockich wysokogórskich pląsów z wdziękiem mazurka.

Artystyczne i patriotyczne zamierzenia świetnej tancerki zostały przez opinię amerykańską przyjęte bardzo życzliwie, gdyż Eleanor jest w Stanach lubiana i popularna.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 11 kwietnia 1937 r. Nr. 15

ZYGMUNT CZERNY

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI PROF. ST. ZAKRZEWSKIEGO

W pierwszą rocznicę śmierci prof. Zakrzewskiego chciałbym rozważyć, czy i jakie pierwiastki obywatelskie wyrażające człowieka i Polaka, znajdują się w młodzieńczych pismach naukowych profesora Zakrzewskiego.

Jeżeli porywam się na temat tak daleko stojący od mego fachu, to czynię to dlatego właśnie, że chcę zabrać głos jako świadek zgoła nie zainteresowany bezpośrednio w rozgrywkach związanych z wykonywaniem zawodu śp. profesora. Jako świadek bezstronny, a nie jako uczeń lub kolega, zwolennik lub przeciwnik.

Nie wielki może temat wybrałem sobie, ale tym bardziej znamienny dla człowieka o którym chcę mówić. Znamienny conajmniej podwójnie. Raz dlatego, że Zakrzewski choć umiał swym poczynaniom obywatelskim i swej pracy naukowej nakładać silną więźbę logiczną, to jednak w głębi swej natury był człowiekiem uczucia.

Wbrew powierzchownemu zdaniu o ludziach typów logicznego i uczuciowego, uczy nas historyczne doświadczenie, że podczas gdy u typów logicznych mamy często do czynienia z faktem, że poprzez ich życie jedne teorie zastępują drugie, często nawet nie wiążąc się z sobą organicznie, to ludzie uczucia, przeciwnie, są odlani odrazu z jednego bloku, są jak jeden pień, z którego z biegiem czasu pomniejsze tylko gałęzie mogą wyrastać. Chcę przekonać się co z tego Zakrzewskiego, którego wszyscy znaliśmy w czasach powojennych, istniało w młodzieńcu, którego tu już tak nieliczni tylko przypominają sobie, a który wyraził się w pismach swoich młodzieńczych.

Sam Zakrzewski, i to kilkakrotnie jakby zachęcał do takiego poszukiwania, w rozmaitych okolicznościach podnosząc, że u początków, w młodości, najłatwiej można uchwycić pełnię istoty, że w młodości najwyraźniej uwydatniają się znamienne cechy. Badając pierwotne dzieje Polski szuka niezrównanego uroku wybuchów młodego organizmu państwowego, zapomocą których łatwiej zmierzyć jego zdolności, zalety i wady. Dusza narodu wypowiada się wtedy, chociaż czasem mętnie, nie zawsze jednolicie i konsekwentnie, ale jakże wyraziście! — Jeżeli więc znaczną część życia Zakrzewski poświęcił badaniom nad początkami Polski, to właśnie dlatego, że w tym okresie młodzieńczości mniemał tem pełniej i tem pewniej doszukać się sfinksowej tajemnicy narodu i państwa. Nie będzie więc przeciwne jego sposobowi myślenia, gdy tę zasadę genetyczną zastosujemy do niego samego.

Nie będzie to błędem, ale spotkamy na tej drodze dość znaczne trudności. Młodzieńcze lata pracy naukowej Zakrzewskiego są w znaczniejszej o wiele mierze niż lata późniejsze wypełnione pracami analitycznymi wedle metody pozytywistycznej, w jaką wprawili Zakrzewskiego mistrzowie jego ze szkoły krakowskiej. Ale tym bardziej wśród tych roztrząsań źródłowych i tych wywodów ściśle przedmiotowych i nieosobowych, uderzają błyski przełamujące szablon metody i okazujące bądź to w szczegółach pewnych, bądź w rysach syntetycznych, bądź w ogólnej, często ukrytej tendencji, prawdziwą istotę młodego uczonego. Pomagają nam tutaj cechy charakteru stwierdzone już przez innych u Zakrzewskiego: jego bogata wyobraźnia, jego zdolności syntetyczne, a przede wszystkim od dziecka najsilniej w nim drgający nerw społeczny. Odkąd jeszcze jako uczniak warszawski wszedł na tory działalności społecznej, politycznej i oświatowej, — odtąd nie zejdzie z nich już nigdy i przemawiać będzie w tym duchu nawet gdy pochyla się nad zapylonymi kartami prapoczątków Polski.

Tutaj nie chodzi mnie o ciągłość metod czy tematów naukowych, ale stawiam pytanie, czy, pod obywatelskim punktem widzenia, postawa Zakrzewskiego była jednolita i czy w ogóle da się ją wyśledzić w młodzieńczych jego pracach.

Już krótki przegląd pierwszych jego prac pozwoli mi na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. I powiem:

Hasła, które świeciły w duszy Zakrzewskiego w latach powojennych są te same, które kierowały pierwszymi jego krokami.

W 1896 r. lewicowa „Krytyka“ krakowska drukuje rozprawkę, powiedzmy otwarcie manifest 23-letniego studenta. Z śmiałością i bezwzględną otwartością, które cechują go do śmierci, zrywa w niej Zakrzewski z hasłami swych krakowskich mistrzów. Organizując obchód 35-letniej rocznicy śmierci Lelewela, znamiennie wysuwa ojca nowoczesnej historiografii polskiej przeciwko pozytywistom, Stańczykom krakowskim. Przeciwko ugodowcom i konserwatystom i monarchistom — czyni sobie sztandar z tego niepokonanego niepodległościowca, republikanina i demokraty. Choć uznaje historię jako ścisłą i krytyczną umiejętność, to jednak występuje przeciw strupieszałym uczonym zamykającym się w ciszy gabinetów i żąda ścisłego związku z życiem, żąda budzenia entuzjazmu do rzeczy narodowych, żąda, by nauka dążyła do wnikania w żywe masy narodu.

W łączności z tem idzie nowe i silne — a sprzeczne z duchem krakowskiej szkoły — uwydatnienie wpływu czynników społecznych na tworzącą się historię, idzie stwierdzenie, że lud jest podstawą tworzącego się życia publicznego. Ponad głowy pozytywistów krakowskich, młody zapaleniec, choć uzbroi się w ich hartowny oręż metodyczny, podejmuje świetny sztandar romantyków: Lelewela, Mickiewicza, Słowackiego, Mochnackiego, Norwida, by podać go naszym czasom. Podobnie Piłsudski przekroczyć musiał głowy ugodowców, musiał wprowadzić przed sobą na Wawel romantyka Słowackiego, bo w atmosferze pozytywistycznej niepodległość Polski nie dałaby się zrealizować. Od pierwszego swego artykułu przeciw ugodowcom, jest Zakrzewski bezkompromisowym heroldem niepodległości Polski pracującej.

Ta republikańska nuta, to podkreślanie zainteresowania się dolą maluczkich i uciśnionych, ten prawdziwie lelewelowski sentyment dla ludu, tkwią Zakrzewskiemu tak głęboko w duszy, że wydostają się na wierzch z pod najgrubszej skorupy uczoności. I tak, rozprawa o „Najdawniejszych dziejach Cysters'ów w Polsce“ kończy się niespodziewanie uczuciowym akordem, jakże znamienną dominantą: wspomnieniem o największym procesie chłopsko-pańskim w wieku XV-ym, między nowotarskimi chłopami z królewszczyzn a obszarnikami.

Nawet w napozór zupełnie akademickiej rozprawce o studium historii na uniwersytecie Jagiellońskim (z r. 1897) trwa Zakrzewski przy swym nastawieniu społecznym, żądając, by tematem nauki historii były nietylko zjawiska polityczne, lecz by rozszerzyć ją na całokształt zjawisk życia społecznego, na literaturę, prawo i ekonomię.

W rozprawce o Bulli papieskiej z r. 1136 (1902), najwięcej uwagi poświęca Zakrzewski osadnikom, niewolnikom, ludziom bezdomnym, zajmując się ich warunkami życia, ich pochodzeniem, ich organizacją.

Gdy kilka lat później, w całym szeregu prac nad epoką piastowską — wprowadzi w badanie swe nowe hasła, to przecież ten najstarszy, społeczny składnik jego duszy brzmieć będzie ciągle i dalej. Interesuje go w tej zamierzchłej epoce pierwszych Piastów ich polityka społeczna, — a jest to wśród historyków ówczesnych zainteresowanie rzadkie. Widzi w Piastach doskonałe wyobrażenie społeczności polskiej od wieśniaka poprzez stan rycerski do możnowładców, na księciu skończywszy. Zajmuje go w najwyższym stopniu proces układania się stosunków między księciem a istniejącymi siłami społecznymi. Nie jest tylko błahym przypadkiem, że ponownie zajmuje się organizacją najniższej warstwy społecznej, niewolnikami, przedstawia proces włączania niewolnika w społeczność polską i wiąże to zjawisko z powstaniem wiejskiej gospodarki polskiej. Bada w końcu siłę i naturę społecznych wiązadeł tych czasów pierwotnych i widzi je — zapewne za genialnym Francuzem Fustel de Coulanges — w pierwiastku rodowym oraz w tradycyjnym, moralno-religijnym, związku kultu.

Można więc śmiało powiedzieć, że istotny kościec społecznej myśli Zakrzewskiego ukształtował się w pełni już w pierwszym dziesiątku lat jego pracy naukowej. Ani w późniejszych pismach naukowych, ani w jego działalności obywatelskiej w grodzie lwow.

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

Prof. Kutrzeba w roli wieszcza

Warto obserwować jak wybitni specjaliści „sypią się“, wkraczając na nie swoje pola. Nie darmo powiedział Bismarck „méfiez-vous des spécialistes“. Specjaliści są to ludzie, którzy opanowanie i pogłębienie jednej — drobnej zazwyczaj — dziedziny opłacają niezdolnością zrozumienia najprostszych spraw z innej dziedziny. Zdarzają się coprawda wyjątki, ale one tylko potwierdzają regułę. Do tych szczęśliwych wyjątków, nie należy prof. Stanisław Kutrzeba. Znany historyk prawa polskiego, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, sekretarz Polskiej Akademii Umiejętności, występuje czasem w roli polityka i jasnowidza. Ostatnio wydał prof. Kutrzeba broszurkę pt. „Państwa totalne. Światła — cienie — przyszłość“. Broszurka interesuje nas nie ze względu na temat, ale jako charakterystyczny objaw pewnego typu umysłowości uczonych starszego pokolenia.

Nie jesteśmy zwolennikami naśladowania systemów totalnych w Polsce, gdzie Konstytucja kwietniowa ustaliła swoisty, autorytatywny ustrój polityczny, wynikający z rozwoju i potrzeb społeczeństwa polskiego. Niemniej zastanawia nas wywód prof. Kutrzeby, który usiłując zachować pozory obiektywizmu, wylewa na „totalniaki“ żółć starego liberała, wzdychającego do tzw. pełni swobód obywatelskich, a wreszcie przepowiada upadek państw totalnych. Przepowiednia ta była, musimy przyznać, niezbyt trudna, bo wszystkie systemy polityczne po pewnym czasie upadają, tak jak upadła demokracja parlamentarna cichcem zachwalana przez prof. Kutrzebę. Szkoda tylko, że tak poważny uczony i tak wysoki dygnitarz akademicki bawi się w proroctwa. Czy nie lepiej zostawić je p. Starży Dzierzbickiemu?

Broszurka prof. Kutrzeby porusza tyle skomplikowanych zagadnień socjologicznych i politycznych szkolarską metodą „po łebkach“, że ograniczymy się do kilku uwag szczegółowych.

Przede wszystkim znakomity autor stosuje bardzo staroświeckie rozróżnienie interesów jednostki i zbiorowości. Państwo totalne, zdaniem prof. Kutrzeby, nie chce nawet słyszeć o prawach jednostki a zmusza ją do oświadczeń i trudów. Ale w imię czego? Na to autor nie daje odpowiedzi. Wygląda tak, jakby między państwem a jednostką istniała przepaść i nienawiść. Prof. K. nie zdaje sobie sprawy, że sukcesy państwa dzisiejszego są dumą jego obywateli, że prywacje doznawne przez jednostki są ofiarą, dokonywaną w imię przyszłości, w imię dalszych pokoleń. Obalenie zasady panującej w XIX. w., że państwo ma służyć jedynie interesom, wygodzie i chęci użycia generacji współczesnej — jest wielką zdobyczą polityczną i moralną XX. stulecia.

Jednym z głównych zarzutów prof. Kutrzeby przeciw państwu totalnemu jest — cenzura, ograniczenie swobody krytyki. Autor nie uwzględnia faktu, że ograniczenie krytyki wynika dziś z powszechnych trudności życia państwowego, na które wybujały krytycyzm działa rozkładczo, paraliżując wolę. Nawet w ultrademokratycznej i liberalnej Francji rozważa się projekt „kagańcowej“ ustawy prasowej.

Prof. K. zapomina, że nie systemy totalne (Włochy, Niemcy) lub autorytatywne (Polska, Węgry, Jugosławia) wytworzyły ciężką sytuację polityczną, lecz przeciwnie — trudności i nieład wewnętrzny wywołał powstanie tych systemów, jako środków samoobrony zagrożonych organizmów narodowych.

Prof. K. wróży źle państwom totalnym i stawia im sugestywne pytania: 'A co będzie jak się rozpętają w nich walki osobiste? A rozbicie wewnętrzne elity rządzącej? A opozycja wspomagana z zewnątrz? Coprawda, takie pytania możnaby stawiać bez końca — i to wobec każdego systemu. Bo walki osobiste, rozbicie wśród ludzi biorących odpowiedzialność za politykę, obca interwencja etc etc. to są czynniki ważne zawsze i wszędzie, nie tylko w państwach totalnych, jak zdaje się mniemać prof. Kutrzeba.

Omówiona tutaj broszurka ma o tyle znaczenie, że zwracając się frontem przeciw państwom totalnym, ubocznie uderza w ogóle w ideę silnego państwa i mocnego ustroju. Jest to objaw charakterystyczny dla poglądów panujących w pewnych kołach profesorów uniwersyteckich

INT.

KOLUMNA

MACIEJ FREUDMAN

ICH PIĘCIU I NOC

Scenariusz dramatu

I.

Między twardo ubitą ziemią a czarno-złotym niebem tkwił dach z luźno poszytej trzciny. Na twardej ziemi, z ramionami podłożonymi pod głowy, z czołami opartymi na dłoniach, z rękami splecionymi na podniesionych kolanach leżeli ludzie. Naokoło — surowe, ledwo zbite deski. Ludzi było pięciu. Przez dach z luźno poszytej trzciny cieńkimi strugami wlewał się do ciemnego wnętrza księżyc.

Pięciu ludzi bezsennie milczało i cicho było także poza deskami ścian, ponad księżycowym dachem; ściszały się oddechy leżących i stąpania czuwających. Dopiero krzyk jakiegoś nocnego drapieżca wpił się piskliwymi szponami w ciszę i grzebał się w jej wibrującym mięsie. Więźniowie poruszyli się niespokojnie. Dwaj zerwali się z ziemi i przyklękli. Jellinek sterczał już w całej swej okazałości pochylony nieznacznie wprzód, wysoki i niezmiernie chudy, z rękami wsuniętymi za skórzany pas. Za drzwiami rozległ się charakterystyczny łomot strun naciągniętych na kawał skóry. Łomot uderzał szybko i rytmicznie, zrywając co chwila takt w przejmującej pauzie. Kiedy ustał, równocześnie podniósł się śpiewny pomruk, najeżony dziwacznymi słowami i terkocący fontanną niezrozumiałych dźwięków.

Jellinek skoczył ku wątłym drzwiom. Otworzył je gwałtownie:

— Soldat! Soldat!

Czterej ludzie spojrzeli równocześnie w prostokąt nocy, wycięty przez otwarte drzwi i pilnie śledzili ruchy piątego, Jellinka. Wychylał w przestrzeń połowę swojej cienkiej postaci i wywijał śmiesznie rękami.

— Soldat...! Soldat...! — na czoło wychodziły mu grube tasiemce żył, zapadłe policzki wypełniały się krzykiem. — Cholera może wziąć człowieka z tą ich pieską muzyką — odwrócił się na chwilę do towarzyszy.

Nie odpowiadali i patrzyli z ciekawością ponad głowę Jellinka, jakby widzieli gwiazdę właśnie odrywającą się od czarnego nieba i lecącą prosto na nich.

Łomot instrumentu i ochrypły śpiew nie zmieniał się w swojej jednostajności. Jellinek aż skręcił się z irytacji i rzucił się naprzód. Łysnął świszczący trzask: tyczkowata postać zachybotała się nagle, okręciła się na jednej nodze jak bocian i z jękiem rzuciła się w tył, na twarda ziemię, obok towarzyszy. Za drzwiami buchnął chichocący śmiech. Jednocześnie dudniła muzyka.

— Trza panu było, co? Jakby to oni charapów na takiego nie mieli — utyskiwał nad leżącym i jęczącym krępy, niski chłop, w brudnej zielonej koszuli ściśniętej sznurowym pasem. Przykładał Jellinkowi dłoń do policzka, badając grubość krwawej opuchlizny, która wyskoczyła pod uderzeniem bata z bawolej skóry.

— Zostawcie Svijn...

— Albo co? Jeszcze mu tylko parę godzin na tym świecie i głupiej kataryny nie może ścierpieć. Te muzyny, choć gwery u nich w sam raz do strzelania papug, bykowce mają pierwsza klasa...

— Zostawcie Svijn... powtórzył głośniej i wolniej Andrew Houtton — zostawcie, proszę was bardzo i wróćcie na swoje legowisko. Chyba nie chcecie mieć przetrąconej szczęki, zanim ją wam rozwalą kule z tamtych, papuzich karabinów. Chyba nie chcecie Svijn... —

Chłop w zielonej koszuli zabuczał niechętnie, ale odsunął się i legł spokojnie na ziemi. Andrew Houtton uśmiechnął się z zadowoleniem i dotknął palcami zanurzonego w myśleniu Rosjanina.

—Jak pan sądzi, majorze Lebiediew, czy śpiew, a zwłaszcza taki śpiew, jakim nas tu częstują nasi uprzejmi halabardnicy, wpływa dodatnio na samopoczucie osobnika, którego czeka... śmierć? Śmierć — matuszka, — zdaje się, że tak się u was mówi, monsieur Lebiediew?

— Nie panie Houtton, — mówił wąsal, obracając na uśmiechniętego towarzysza nieruchomo niebieskie źrenice, — nie, panie Houtton... Nie każda śmierć, to śmierć — matuszka. Onaż będzie, kiedy przyjdzie ci umrzeć po ludzku, pod dachem i z ikoną w ręce, albo na siodle z szablą, albo w okopie z bagnetem. Tamto w samej rzeczy: śmierć — matuszka. Schwyci, do serca przytuli i już cały jej jesteś, jak ona myśli i czujesz, boś już w nią wszedł i nią jesteś. Ale ta śmierć, Houtton, to właśnie śmierć, na którą pan, ja i ci tam, czekamy, — to nie matka. Skrada się do nas, pan to wie i czuje, pan mnie rozumie, skrada się od wielu już godzin, przyszła w chwili, gdy ten generalski metys odczytywał wyrok i jest tu przez cały czas, jest tu pod ścianą, tam przy drzwiach, wyżej — w ciemności. Ale nie chwyta, nie przytula: czeka, męczy nas, chichoce... —

— ...i gra na tej, jak to przyjaciel Svijn powiada, katarynie, śpiewa jako halabardnik... To zapewne chciał pan powiedzieć, majorze Lebiediew — żartował delikatnie Houtton, w głosie jednak jego zniżonym i jakby soczystszym urodziło się nieznaczne drżenie, którego przedtem nie było. Rosjanin milczał i nieruchomo patrzył, niebieskimi kołami zapatrzonych oczu odpierał atak całej ogromnej ciemności. Houtton uśmiechnął się niedołężnie, — żałośnie przytem zadrgały kąciki opornych warg — i rozrzucił ramiona. Przeciągał się jak po świeżym śnie. Popatrzył w koło: towarzysze wyglądali tak jakby uszy im przysłaniały szczelne słuchawki radiowe. Nie słyszeli nic z tego co się tutaj mówiło. Znali głos tylko ten, który rodził się pod nieistniejącymi słuchawkami, wysłuchiwali słów i muzyki, płynących ku nim z rozstawionych i minionych na przestrzeni kilkudziesięciu lat życia: — radiostacyj zdarzeń i uczuć. Spojrzał w górę: przez luźno poszyte trzciny dachu wąsko przyświecał księżyc. Nastawił czoło na jedną z delikatnych smug jak na strumień rzeźwej wody. Uśmiechnął się sam ze swojej naiwności. I próbował posłyszeć jak tamci, muzykę przeżytych dni, przymykał oczy, tarł czoło, zaciskał wargi: cisza. W nim i po za nim.

Nie miał i nie umiał o niczem myśleć, natomiast czuł potrzebę mówienia swoim ładnym, dźwięcznym i tak bardzo żywym głosem. Gdyby miał zdolność syntezy teraz właśnie znalazłby moment samoprzekonania o sobie: nigdy niczego wewnętrznie, — psychicznie i uczuciowo nie przeżywał. Wszystko co czynił, były to tylko frazy dobrze zaokrąglone, zgrabnie i dźwięcznie wypowiedziane zdania rzeczywistości, — owe afery mistrzowskie, o których mówiły stolice, owe kradzieże romantyczne, godne leblancowskiej powieści, owe oszustwa słynne, a tak misterne i koronkowe, jakby je układał średniowieczny złotnik-cyzelator. Nie był zbrodniarzem wielkim, który musi popełnić zbrodnie, bo taki jest nakaz jego głęboko przeżytej woli i przeznaczenia: lubiał wsłuchiwać się w rytm swoich nerwów i niebezpieczeństwa, tak jak w tej chwili pragnął posłyszeć dźwięk własnej mowy.

— Panie Houtton, pa... — zaczął niepotrzebnie Jellinek. Uderzenie batem paliło i rwało. Houtton machinalnie rozglądał się: trzeba wody, by zrobić udreczonemu Czechowi przynajmniej okład na zraniony policzek. W sekundzie zorjentował się, że tu gdzie jest, nie można myśleć nawet o zwykłej, zimnej wodzie. Parsknął gniewnie. Zresztą Jellinek ucichł.

Andrew Houtton uderzył kilka razy stopami w twardą ziemię w podświadomym celu przebudzenia leżących. Otworzył kilka razy usta, ale nie mógł zdecydować się na słowa. Wymierzył krokami długich i chudych całą szerokość szopy, potem okiem znawcy ocenił długość. Skrzywił się niechętnie i pogardliwie. Wreszcie powiedział:

— Przecież to nie jest żaden uczciwy kryminał, to jest zwyczajny chlew. Czegóż jednak można wymagać w tym państwie metysów i indian? I tak dali nam z całą pewnością najlepsza bude we wsi, najlepsze ze swoich mieszkań...

Z mrocznego kąta podniosła się jakaś postać. Houtton w pierwszej chwili cofnął się nerwowo, a potem zaśmiał się.

— Pan Barrea! Proszę, proszę, drogi caballero, — prawie że zapomniałem już o tym, że i z panem będę miał zaszczyt jutro o świcie... umrzeć.

Pio Barrea stanął przed Houttonem i patrzył się w jego uśmiechnięta twarz.

(C. d. n.)

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

Psalm gorzki

Maria i Marta, snując śpiew, lgną w żyto w krwawych makach
a pośród kłosów, w moich snach, świat zapachł.

Maria i Marta, siostry me, siostrzana kwitną ścieżka
ich włosy w kłosach — pożar w zbożach, w bławatach niebieskich.

O Mario, — Marto, — czekam słów schylonych nad wieczorem
lecz maki bledną, kwiaty schną, nie wraca cichy prorok...

Mario i Marto, znowu w mgłach czerwonych słońce zgasło
a w siny nów nie trafi tu zbłąkany w gwiazdach pasterz...

Maria i Marta, siostry me, wracają polną drogą
a w ustach Marii krwawy mak, — a dłonie Marty w głogach.

STANISŁAW ROGOWSKI

Piosenka o dziejach

na wesołej górze — w wartkiej chmurze — ruch
jadą prędko konni — natężają słuch
nieprzejrzysta grubość nocy się rozwiera
jedzie nieprzytomne serce bohatera

czemu za mną staje ta złowroga pieśń
nie wołałem nocy ani tamtych miejsc
nigdy jeszcze groźniej nie wiał sztandar z lasem
nigdy tak naprzeciw czas nie stanął z czasem

tylko patrzeć: znikną — z wirem zgaśnie szum
niebezpiecznie słuchać niedorzecznych dum
epopeja taka żywe dzieje gardzą
i stał tamta oddawna jest rdzą

deszcz opada nagły — biegną widma brzóz
gdzie ta kawalkada — gdzie pęd co ja niósł?
deszcz przechodzi w jesień — potem zima blada
o przepadłych konnych nikt nie opowiada

zielenieje studnia a nad nią się gnie
spełzły ciężar nieba i przepada w dnie —
znak dla niewierzących: dotąd w mojej stronie
przez wesołą górę przemykają konie

RYBAŁTÓW

JOANNA RZUCHOWSKA

BILANS ROCZNIC LITERACKICH

Każdy rok jest jakimś tam... leciem urodzin czy śmierci sławniejszego pisarza, lub daty wydania jakiegoś wielkiego dzieła. Rok 1936 miał tych 400, 100, 75 czy 50-letnich jubileuszów nawet wiele.

Może mi jednak ktoś zarzucić, że takie jubileuszowe odgrzewanie, lub choćby nawet odbrązowianie dzieła czy pisarza jest rzeczą niepotrzebną, bo wielki pisarz i jego dzieło żyje zawsze, nie od jubileuszu do jubileuszu, a „ptaków małego lotu" szkoda wspominać. Tak nie jest. Wielkość to patos, ból, mus współcierpienia, a żądna lekkich i łatwych rozrywek współczesność daleko odbiegła od Kasprowiczowskich strof, wielbiących cierpienie jako rozrost duszy, od stanowiska Żeromskiego, że ból poszerza piękno życia.

Człowiek, który nie sięgnie do dzieła twórcy czy jego krytyka, odstraszony choćby obfitością stron w ich książkach, z chęcią przeczyta felieton, zwłaszcza jubileuszowy. Bo przecież czytelnik gazety, konsument prasy codziennej, ma — w zależności od pisma, które prenumeruje — pewne ambicje, pewną chęć wiedzy (może powierzchownej) o wszystkim. Z dobrze napisanego felietonu w dobrym dzienniku sączy się niejako w duszę czytelnika, infiltruje w nią nie tylko wiedza o danym wielkim człowieku czy jego dziele twórczym, lecz także często chęć lepszego, głębszego zajęcia się tym pisarzem. Omówienie pisarza mniejszej wagi pozwoli znów czytelnikowi poznać dokładniej jego epokę, bo pisarz słabszy lepiej czasem odzwierciedla ducha czasu, mocniejszymi korzeniami tkwi w swej współczesności, niż, w przyszłość wybiegający, pisarz wielki. Pisma posiadające należycie postawione dodatki niedzielne — a tak mało jest ich w Polsce — dzięki swemu optymizmowi, dzięki wierze, że jest w społeczeństwie pewien głód kultury, pożądanie zajmującej dobrej literatury czy wiedzy o życiu w przystępny sposób podanej, wychowały sobie całe falangi czytelników. Czytelnik taki, czy to będzie robotnik czy urzędnik, chłop czy student, czeka z niecierpliwością niedzieli, by — jakże często lekturę dziennika zacząć od jego literacko-naukowego dodatku.

Bo dobry felieton, choćby tylko dawał skrót dzieła, ciekawi przez sposób ujęcia, przez pewien wyłącznie danemu autorowi właściwy zestrój elementów. Felieton rocznicowy nie tylko zajmuje współczesnych, dając nowe aspekty, lecz i dla przyszłego badacza nie będzie bez wartości, gdy zechce poznać ustosunkowanie się naszego pokolenia do wielu zagadnień. Tak, obok szlachetnie pojętej popularyzacji, narasta nowa twórcza wartość felietonu.

Przejdźmy jednak „z hymnu do prozy powieści" i naszkicujmy zwięźle bilans rocznicowy. Jedna wielka rocznica przeszła żywiołową falą przez cały kraj, przynosząc w plonie, po za licznymi manifestacjami, moc felietonów nieraz bardzo ciekawie, nawet rewizjonistycznie, ujętych, tudzież parę książek i broszur. Było to 400-lecie urodzin ks. Piotra Skargi. Lecz już druga podwójna wiekiem i ważna dla języka naszego rocznica przebrzmiała zupełnie bez echa. Oto w miesiącu lipcu ubiegłego roku minęło 800 lat od wydania przez papieża Innocentego II. bulli dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Małoznaczne to, zdawałoby się, wydarzenie — a jednak Aleksander Brückner nie zawahał się nazwać tego dokumentu „złotą bullą języka polskiego". W tej to bowiem bulli z 1136 r. po raz pierwszy znajdujemy kilkaset nazw geograficznych i nazwisk polskich, co prawda w niezdarnej transkrypcji łacińskiej, lecz możemy sobie dzięki niej wyjaśnić wiele zagadnień związanych z życiem naszego języka.

Szczęśliwszy od bulli był drugi kaznodzieja ks. Fabian Birkowski, którego 300-lecie zgonu obchodzone w grudniu 1936 r. przyniosło dość obfite pokłosie artykułów, nie rzucających jednak żadnego nowego światła na tę, bądź co bądź. ciekawa postać księdza-rycerza, kapelana - rubachy (czy nie pierwowzór ks. Kamińskiego w „Panu Wołodyjowskim?"), u którego barok słowa posiada niezwykłą dosadność i plastykę, a co najważniejsze, styl ów nie podlega sugestji stylu Skargowego.

Silnym echem odbiła się w całej niemal prasie polskiej, bez względu na odcienie polityczne, rocznica 150-ta urodzin, (ewentualnie 75-lecie śmierci) Joachima Lelewela. Ten „Czerwony demokrata", co wedle słów Mickiewicza umiał „złączyć natchnienie boskie z ziemnianina trudem", doczekał się z okazji jubileuszu paru rozumnych, wnikliwych szkiców i felietonów, sine ira et studio pisanych. Gorzej powiodło się innemu historykowi, Walerianowi Kalince, którego 50-lecie zgonu niewiele artykułów przyniosło, przy czym nie naświetlono jego działalności w zakonie O. O. Zmartwychwstańców. Jeszcze mocniej dotknęło przemilczenie 75-tej rocznicy zgonu gen. Franciszka Dzierżykraj-Morawskiego, który, jeśli nie za swe świetne listy do klasyków i romantyków, czy ciekawe bajki, winien był znaleźć wspomnienie choćby jako jedyny w swym okresie przedstawiciel twórczości poetyckiej ziemi wielkopolskiej.

Więcej szczęścia mieli pisarze kresowcy, zarówno „słowik Ukrainy", Bohdan Zaleski (50-lecie śmierci), ze względu na aktualność twórczości tego „Bojana", co to „jak dwie siostry... wiódł pod ręce... ruską nutę, polską mowę", jak i zjadliwy satyryk lwowski, Jan Lam (też 50-lecie zgonu). W seminarium polonistycznym krakowskim pracowano swego czasu nad Lamem, rezultaty tych prac nie ukazały się jednak dotąd w druku, a artykuły jubileuszowe nie odmalowały w pełni tej nie codziennej sylwetki rasowego pisarza, który tak dosadnie maluje „wielki świat Capowic", różne „kariery" nie tylko „koroniarzy w Galicji", ale i innych zgoła „ciemięgów", goniących za „idealnikami". — Nie zapomniano o stuleciu wydania „Irydiona" czy Słowackiego „Podróży na Wschód", zato nie spotkaliśmy wzmianki o popularniejszym niegdyś od Lama satyryku, Rodociu (M. Biernackim), a przecież temu „polskiemu Berangerowi" należało się jakieś miłe wspomnienie w stuleciu urodzin.

Wartoby jeszcze wspomnieć o felietonach, związanych z rocznicą 150-tą urodzin (też 100-lecie śmierci!) Feliksa Bernatowicza, najlepszego w Polsce przedstawiciela romansu sentymentalnego, tego, co swymi „nierozsądnymi ślubami" mościł drogę nadchodzącej poezji romantycznej. „Tragedia odstępcy" powieściopisarza Michała Czajkowskiego, Sadyk-paszy znalazła też odbicie w prasie z okazji 50 rocznicy jego zgonu. 60-lecie śmierci największego komediopisarza Polski, Al. hr. Fredry i 75-lecie zgonu dawniej poczytnego, dziś mało znanego, miłego gawędziarza, Ignacego Chodźki, przeszły bez echa. O Fredrze po głębokich studiach prof. Kucharskiego i tamtegorocznych „Obdachunkach fretamtegorocznych „Obrachunkach fredrowskich" Boya-Żeleńskiego ciężko

Lecz za to stulecie jednej śmierci nie powinno było przejść bez śladu. I to śladu nie tylko w rocznicowych felietonach, lecz w obszernej źródłowej monografii. Postacią tą, wołającą o monografię, jest nie pisarz zgoła, lecz kobieta-samarytanka, której urok więził wszystkich wielkich ludzi epoki powstania listopadowego, Klaudyna Potocka. Wskrzeszenie pamięci tego „anioła opiekuńczego" polskiej emigracji, tej wielkiej cichej cierpiętnicy, dla której Mickiewicz nie miał dość słów uwielbienia, której zwłoki Pol chciał widzieć na Wawelu, przedrukowanie choćby jej pięknych listów — byłoby znaczną zasługą, przede wszystkim wobec czytającej młodzieży żeńskiej.

Nie przyniosła też wiele materiału rocznica śmierci największego polskiego awanturnika, klasycznej niemal postaci konkwistadora, Maurycego hr. Beniowskiego. Człowiek, którego pamiętniki spotkały się z olbrzymiem zainteresowaniem całej Europy, który stał się tematem dramatów i powieści w różnych językach świata (by wspomnieć tylko Kotzebuego, czy w Polsce Sieroszewskiego), głębiej został ujęty w roku jubileuszowym tylko przez M. B. Lepeckiego w niewydanej dotąd książce „Cesarz Madagaskaru", której część ukazała się w odcinku.

Bilans ten nie jest pełny, lecz to nie szkodzi. Chodziło tu przede wszystkim o poruszenie sprawy ważnej a nie zawsze docenianej roli felietonów „rocznicowych".

PAMIĘTNIKI WOJENNE

KSIĄŻKA R. STARZYŃSKIEGO

Do literatury pamiętników wojennych przybywają coraz nowe pozycje. Roman Starzyński, dyrektor Polskiego Radia, wydał obecnie książkę p. t. „Cztery lata wojny w służbie Komendanta" (Przeżycia wojenne 1914—1918). Warszawa 1937, wyd. Instytut Józefa Piłsudskiego. Spory tom zawiera opis nastrojów przedwojennych, marszu na Kielce oraz udziału autora w dalszej epopei Legionów. Są to rozdziały: W służbie wywiadowczej, Organizacja Legionów w Królestwie, W Departamencie Wojskowym N. K. N., Formowanie 4 pułku Legionów, kadra, powrót do Brygady etc.

Książkę Starzyńskiego omówimy obszerniej.

POTRYKUS B. „WSPOMNIENIA KASZUBA SPOD VERDUN"

Do druku przygotował i wstępem porzedził Józef Andrzej Teslar, mjr. w st. sp. W. I. N. O. Warszawa 1937. Cena 2.40 zł.

Autor pracy, Kaszub, szeregowiec wojska niemieckiego przeszedł wojnę światową najpierw na froncie rosyjskim, potem na zachodnim pod Verdun, gdzie wzięty został do niewoli francuskiej. Po wojnie światowej służył jako ochotnik w wojsku polskim, potem jako emigrant pracował we Francji, obecnie wrócił do Polski i zajmuje się handlem warzywami w Gdyni. Jest to człowiek niezbyt wykształcony, który nie występował dotychczas w literaturze. A jednak z kart książki widać, że mamy do czynienia z pisarzem o niepoślednim talencie, świetnej stylizacji, z bystrym obserwatorem, który nie tylko umie oczami dobrego żołnierza patrzeć na rzeczywistość wojenną, ale ją głęboko odczuwa. W swych wspomnieniach autor opowiada o tym: co przeżyła jego kompania na froncie pod Verdun, jak walczyła, jak bytowała, znajdując się pod potwornym wprost działaniem artylerii francuskiej, która wszystko równała z ziemią; co działo się z nim i z kilkoma żołnierzami jego plutonu, z którymi łączyły go więzy koleżeństwa. Jeżeli chodzi o akcję wojenną, odcinek stosunkowo wąski, jeżeli chodzi zaś o przeżycia — wprost — skarbnica. Jak słusznie zaznacza mjr. Teslar w przedmowie, praca ta to dokument duszy żołnierskiej z czasów wielkiej wojny. W książce odmalowane są z dużym realizmem: stan psychiczny żołnierzy, ich sposób reagowania na niebezpieczeństwo, ich postawa moralna, ich pogoda ducha — pomimo głodu i niebezpieczeństw — ich zimna krew w najtragiczniejszych chwilach walki — a czasem i momenty słabości. Przedstawia ona co znaczy koleżeństwo na wojnie i przykład dowódcy.

Książka pełna tężyzny i humoru żołnierskiego. Czyta się ją jak najciekawszą powieść. Co więcej, pomimo grozy wojennych wydarzeń przedstawianych bez osłonek w książce Potrykusa, nie przygnębia ona, a raczej podnosi na duchu — nie zastrasza bynajmniej swym opisem a zachęca do męskiego żołnierskiego spełniania obowiązku. Toteż po za literackimi i wojskowymi walorami będzie ona niewątpliwie miała również znaczenie wychowawcze. Książka zasługuje na uwagę wojska, oraz młodzieży szkolnej.

ŻEROMSKI — NACJONALISTĄ

Niedawno opuściła prasę sensacyjna książka Stanisława Piołun-Noyszewskiego, autora pierwszej obszernej monobiografii Stefana Żeromskiego. Wydana obecnie nakładem „Biblioteki Polskiej" praca nosi tytuł „Zarys myśli polityczno-społecznej Stefana Żeromskiego". Przez umiejętne wyzyskanie dostępnych źródeł, autor prostuje w niej wiele błędnych — jego zdaniem — pojęć o polityczno-społecznej ideologii pisarza. Noyszewski w swym studium nad Żeromskim okazuje czytelnikowi wyraźnie zarysowaną sylwetkę duchową autora „Wiatru od Morza", podkreślając dominujący w jego światopoglądzie zwornik ideowy niezależnego wprawdzie, ale tym nie mniej świadomego swych celów nacjonalizmu.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

(Dokończenie ze str. 15-tej)

skim i w Senacie Rzeczypospolitej, ani w rozmowach jego z ostatnich lat przed śmiercią nie wejdą w ten krąg jego myśli żadne zasadniczo nowe pierwiastki. Będzie tylko rozwijał społeczne idee, które szkicowo wyraził już był w młodzieńczych swych pracach naukowych. Obok tych haseł **społecznych**, choć o kilka lat później, zaczyna zwolna wychodzić na plan pierwszy naczelny ideał jego życia: imperatyw **państwowości polskiej**.

Już w swych badaniach analitycznych i ściśle naukowych, jak np. w rozprawie o „Nadaniach na rzecz biskupa Chrystiana“ (z r. 1902), widać już wyraźnie tendencję przeciwną partykularyzmom rodowym, prowincjonalnym, dzielnicowym i dążenie do uwydatnienia jedności Polski, wzajemnej zależności wszystkich jej części. Tę tendencję państwową harmonizuje Zakrzewski ze swymi hasłami społecznymi, wykazując, jak właśnie ówczesne społeczeństwo dąży do uzyskania i utrwalenia jedności państwowej.

Ale w tej początkowej epoce Polski, książę, dynastia są przede wszystkim rzecznikami tej jedności: Piastowie w Polsce jak Kapetyngowie we Francji.

W rozprawie o „Krzyżakach“ (1903 r.) zdobywa to przekonanie, że dynastia piastowska znaczenie swe zawdzięcza właśnie tej ciągłości, z jaką dąży przez wieki do jednolitości państwa.

Już od tak wczesnych lat idea jednolitego państwa polskiego wybija się tak dalece na czoło wszystkich jego dążności, że pod swe zwierzchnictwo bierze wcześniejszy imperatyw jego życia: ideę społeczną. I tak gdy w Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej pisze o krakowskim biskupie Gedko, to choć historycy uważają go za szermierza wolności społeczeństwa i uciśnionych, przecież zostaje Zakrzewski wobec niego zimny, bo wprawdzie Gedko przyczynił się walnie do wypędzenia „tyrana“, ale tyranem był Piast, Mieszko III. Stary. A Piastowi wolno nawet być tyranem, ponieważ przyświeca mu wyższa idea Państwa Polskiego — tak jak Popiel przez krew dąży do Polski w „Królu Duchu“ Słowackiego.

Drugim takim śladem u Zakrzewskiego wczesnego ukochania państwowości polskiej, to stosunek jego do Niemców — do cesarstwa lub do kolonistów. Stosunek ten jest naogół silnie negatywny. Zakrzewski wyszukuje tylko okoliczności łagodzące, a mianowicie: uznaje wpływ cesarstwa niemieckiego o tyle, o ile sprowadza ono konsolidację państwowej maszyny Piastów, a kolonistów o tyle o ile stają się koniecznym fermentem budzącym poczucie polskości w szerokich kołach ówczesnego społeczeństwa polskiego. Co więcej powiem. Nawet polityka kościelna, na której potępienie mógł sobie pozwolić bezkarnie konserwatysta Bobrzyński, znajduje niespodziewanego opiekuna w epoce piastowskiej w osobie Zakrzewskiego, właśnie dlatego tylko, ponieważ duchowieństwo postawiło i podtrzymywało hasło politycznego zjednoczenia Polski.

Tak więc kult państwa i jego potęgi, silnego rządu i wewnętrznej konsolidacji, wybijał się u Zakrzewskiego ponad inne hasła już w pismach młodzieńczych.

Latami całymi zaciekawiać go będzie tworzenie podstaw własnej samodzielności państwowej wśród najnieprzychylniejszych warunków. Ostro krytykuje czynniki zwalczające zjednoczenie, a z lubością poszukuje czynników jednoczących. Dlatego wyolbrzymia potęgę dynastii piastowskiej, choć sam wykazuje, jak opierała się początkowo tylko na przemocy fizycznej. Ale wielbi Piastów za to, że stali się czynnikami narodzin polskości, że dążąc do konsolidacji państwowej, wzbudzili w sobie świadomość narodową, że byli wielkimi nauczycielami społeczeństwa na najrozmaitszych polach kultury.

Ten kult państwowości ponad wszystko, zdaje mi się być dla Zakrzewskiego lampą przewodnią, która wyprowadziła go ze specjalnie dlań trudnego okresu życia. Mam tu na myśli przejście jego przez narodową demokrację. Nie dziwi mnie to nic, że Zakrzewski, rasowy imperialista, wszedł do lwowskiej grupy narodowej demokracji, ale zajmują mnie tutaj przyczyny, dlaczego się od niej oddzielił. Dwie były zasadnicze dziedziny, w których kult Państwa Polskiego, jakim płonął Zakrzewski, zmusił go do przełamania ram partyjnych i do szukania sobie dróg samodzielnych. Pierwsza z nich, to zagadnienie narodu. — Zagadnienie tem niebezpieczniejsze, że w 1907 r. naród był przecież jedyną żywą postacią Polski, że Państwo Polskie nie istniało jeszcze. Ale fanatyk niepodległości, państwowiec lecz nie narodowiec, Zakrzewski, nie traci z oczu tej wówczas jeszcze nierealnej kategorii, jaką był sen o Państwie Polskim. Naród jest dla niego składnikiem koniecznym Polski, ale jest czemś niższym niż państwo. W rozprawie „O genezie narodowości Polskiej“ (1907) Zakrzewski wskazuje jak ewolucja Polski idzie od przewagi ziemi nad społecznością i rodu partykularnego nad jednolitością — do państwa uniwersalnego z okresu Jagiellonów i epoki elekcyjnej. Wskazuje, jak ród zostaje podbity przez książąt, jak idea narodowa staje się zależną od dynastii, jak Polakiem par exellence staje się książę piastowicz. Genialną zaiste intuicją syntetyczną wyraża Zakrzewski tezę, że za Piastów Polakiem jest ten, kto bez względu na język, wiarę i pochodzenie, polskiemu księciu podlega.

Patrząc od nas, widać już od tego czasu, że państwowiec Zakrzewski, „marzyciel“, „fantasta“, wykpiwany przez wszystkich „realnych“ ugodowców, hofratów i orderowych panów, — będzie musiał zbliżyć się prędzej czy później do tego, który był także marzycielem i fantastą państwowości polskiej, choć nie w dziedzinie nauki lecz czynu.

Oprócz tego krzyżowego zagadnienia narodu, druga jeszcze sprawa zajmuje wówczas Zakrzewskiego, sprawa tak ważna, że z uporem kilkakrotnie do niej powraca w tych latach, jak gdyby chciał sam utrwalić się w swej odrębności. Mam tu na myśli zagadnienie powstań polskich.

Wiadomo jak ugodowcy z pod wszystkich 3 zaborów podnoszą chrypliwy, choć zgodny chór potępienia powstań. Entuzjastyczna obrona powstań przez Zakrzewskiego w latach 1908 i 1909, dowodnie wykazała, że Zakrzewski musi szukać samodzielnej drogi politycznej. Nie zamyka oczu na straty, jakie powstania przyniosły, ale stwierdza, że od powstań nie zapach grobów wieje, że bije od nich pęd życia, że idzie od nich inicjatywa twórczości. W manifestach powstańczych odwołujących się do ludu wiejskiego i miejskiego, wołających o solidarność bez względu na stan, wiarę i pochodzenie, słyszy Zakrzewski głos przedstawicieli polskiej idei państwowej, a w ich szaleńczym czynie orężnym widzi znak wiary we własne siły,- wiary niezbędnej dla każdego państwa.

Także i to hasło uznania walki orężnej powstań za niezbędny element państwowości, prowadzić musi Zakrzewskiego wprost do zetknięcia się z Piłsudskim, dla którego był to dogmat łączący nowe ze starymi czasy.

W tym rozwoju państwowej myśli Zakrzewskiego brak mi jeszcze najwyższego ogniwa. Polska państwowa Piastów, to zrazu dla Zakrzewskiego silny, jednolity rząd; jego kult państwa ma narazie formę ustrojową, mniej więcej jak wywodził to Bobrzyński. Lecz zwolna, choć już przed 1907 r., Zakrzewski pogłębia i uzupełnia swą teorię państwowości: rząd, aby być silnym, musi oprzeć się o poczucie odpowiedzialności, o silną wolę działających jednostek. Państwo polskie upadło właśnie dlatego, że zabrakło mu silnych i odpowiedzialnych jednostek; tragedią Polski były załamania się takich ludzi, jak Zamoyski i Sobieski. I przeciwnie, państwo polskie powstało tylko dzięki temu, że Piastowie byli żywiołem twórczym, najinteligentniejszym; nie w plemieniu i niejasnej świadomości plemiennej tkwi tajemnica wielkości Polski, lecz w indywidualnej inicjatywie i aktywności Piastów. Tylko dzięki temu uczynili oni ze społeczności plemiennej prawdziwą społeczność państwową.

Tak przechodzi Zakrzewski z formy ustrojowej kultu państwa do teorii etycznej: Piast dlatego jest wielki, że jest wielką, świadomą i odpowiedzialną jednostką. Kult wielkiego człowieka jako ojca ojczyzny znamionuje Zakrzewskiego już od wczesnej młodości. Nie potrzebuję dodawać, jakie kosekwencje to przekonanie musi mieć dla powojennej linii politycznej Zakrzewskiego.

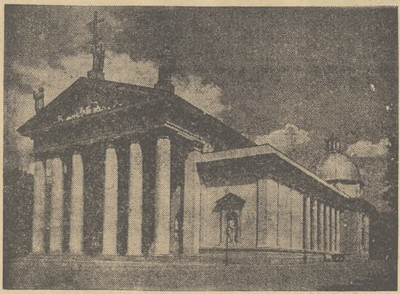
A w końcu, co nas mieszkańców ziemi granicznej szczególnie zajmuje, Zakrzewski bada zagadnienie Ziemi Czerwieńskiej. I ono też zostało przezeń uchwycone pod najgłębszym kątem patrzenia, funkcjonalnie do państwowości polskiej. Dla bojownika nieprzepartych praw Polski do Ziemi Czerwieńskiej, jakim był od młodości Zakrzewski, ten problem pozornie regionalny jest w istocie jedną z głównych i życiowych spraw Polski: od prastarych czasów osadnictwa zachodniego nad Dniestrem — teoria Zakrzewskiego rozmaicie przyjęta przez fachowców — poprzez najazdy ruskie i rewindykacje polskie, ujmuje go Zakrzewski z punktu widzenia **całości** państwa, jego obrony i siły, jego życia gospodarczego. Ale stwierdziwszy prawa Polski i jej racje stanu w stosunku do Ziemi Czerwieńskiej, Zakrzewski podnosi drogowskaz Jagielloński: zgodnego współżycia narodów. A sprzeciwiając się egoistycznej myśli podboju, zapewnia wszystkim lojalnym mieszkańcom Państwa Polskiego — wolność.

* * *

Oto garść idei wybranych z pism młodzieńczych Zakrzewskiego, idei grupujących się około naczelnego hasła kultu państwa polskiego. Odtąd przewijają się one w pracach i działalności Zakrzewskiego do końca życia, w rozmaitym związku, pogłębieniu i zastosowaniu. Ale wszystkie te hasła zostały wypracowane już w młodości: i o to mnie tu chodziło.

Ten wielki uczuciowiec i subiektywista był więc człowiekiem prostolinijnym, który z żelazną iście wytrwałością dążył do celu, jaki mu najgłębsza jego istota wytyczyła już w zaraniu młodości.

Bazylika wileńska odrestaurowana



Fronton Bazyliki Archikatedralnej w Wilnie, która po gruntownej restauracji zostanie otwartą w poniedziałek, dnia 5-go kwietnia br.

Zdobnictwo drzewne górali śląskich

Zdobnictwo ludowe w drzewie w Beskidzie Śląskim należy do tej grupy twórczości artystycznej, która wykazuje w sposób najbardziej widoczny samodzielne przejawy twórczości górali śląskich. Formy tradycyjne odgrywają w tej sztuce ludowej rolę zasadniczą, niemniej jednak zaznacza się w zdobnictwie drzewnym na Śląsku coraz większe upodobanie do tworzenia ornamentu roślinnego i do naturalistycznego jego traktowania. Uzdolnienie górali śląskich do wyrobów z drzewa jest w Beskidzie Śląskim bardzo powszechne. W miarę oddalania się od gór i zbliżania się do okręgu przemysłowego uzdolnienie to wśród ludności maleje. W północnej rolniczej części Śląska, tj. w Lublinieckim i Oleckim jest ono znów dość znaczne, ale już nie tak wielkie, jak w górach. Do najstarszych żyjących jeszcze snycerzy beskidzkich należy Jan Hedżik, ur. w r. 1850 w Brennej.

Ornamenty jak i forma wytworzonego przedmiotu zależne są od właściwości materiału. Na obszarze Beskidu Śląskiego za najlepszy materiał został powszechnie uznany jawor, a to przede wszystkim ze względu na jego barwę. Najważniejszymi narzędziami do zdobienia przedmiotów drewnianych był zwykły nóż, ostro zakończony oraz obuszek, którym posługiwano się przy obróbce drzewa. Poza tym należy wymienić narzędzia pomocnicze, bez których obecnie nie pracuje żaden snycerz ludowy, a więc siekiera, cieślica, skoblica itp. Narzędzia wyrabiali snycerze zazwyczaj sami.

Ogólnie biorąc, snycerze śląscy tworzą zasadnicze rodzaje ornamentów: wgłębny i wypukły. Do wydobycia tych dwóch rodzajów zdobień posługują się rdzennie snycerskimi oraz ubocznymi technikami. Do technik rdzennie snycerskich należy w Beskidzie Śląskim ryt, tj. ryzowanie samych tylko kres ostrym narzędziem oraz technika wiórowa.

Górale śląscy zdobili nietylko stoły, stołki z oparciem, czerpaki itp., ale i inne sprzęty, jak naczynia, narzędzia itp.

Z pośród przedmiotów zdobionych, znajdujących się w Muzeum Śląskim na wyróżnienie zasługują przede wszystkim czerpaki i to tak ze względu na ilość okazów, jak i z powodu wielkiego bogactwa kształtów i ornamentów.

Na drugim miejscu pod względem ilości zdobionych okazów jak i bogactwa ornamentu należy wymienić narzędzia, związane z tkactwem. Na wyróżnienie zasługuje przęślica oraz łomka, zaś z pośród naczyń kuchennych łyżnik, solniczka, cedzidło i stępka.

Do najciekawszych upiększeń wnętrza chaty należy zdobienie t. zw. „tragarzy“. Krawędzie ich są zawsze profilowane, a w środku znajdują się gwiazdy w kołach. Zdobienie futryn przy oknach jest podobne do zdobienia tragarzy.

Na specjalną uwagę zasługują także siodła, służące dawniej panu młodemu podczas obrzędu weselnego, zdobione techniką wiórową zwykłą i wrąbkową.

ARMIA I NARÓD

Ś. p. pułkownik Bolesław Mościcki

Po słynnym manifeście Mikołaja Mikołajewicza w r. 1916 trzeba było coś dać Polakom dla zachęty, skąpo bo skąpo, ale zawsze tak dać coś, ot dla oka. Trudności, z jakimi walczyły pierwsze polskie jednostki wojskowe znane są wszystkim dość jasno. Utrudniano jak tylko można było i jak umiano.

Pierwsze jednak boje dwu szwadronów Legionu Pułaskiego wykazują niezbicie, że żołnierz był świetny i pełen poświęcenia dla idei niepodległości Polski.

Nie mamy zamiaru tutaj zajmować się historią naszej siły zbrojnej na Wschodzie, chcielibyśmy tylko przypomnieć o jednym z tych, który imię naszej jazdy tak wspaniale rozsławił — o śp. płk. Mościckim.

Zabłysnął on na firnamencie pułku po raz pierwszy w r. 1917. Było to tak: Dowódca dywizji strzelców gen. Simon po przeglądzie pułku zaproponował oficerom, aby sami przedstawili kandydata na swego dowódcę. Oficerowie uchwalili poprosić płk. Bolesława Mościckiego, dotychczasowego dowódcę 1-go Zaamurskiego pułku jazdy; pułkownik, poproszony przez delegację, nie odrazu przyjął ofiarowane mu dowództwo; najpierw pułk zobaczył, badał, po czym objął ciężki obowiązek — o oddał go wraz z życiem.

Śp. płk. Bolesław Mościcki urodził się w Wysokiem Mazowieckim w r. 1883. W łomżyńskich szkołach pozostał krótko, uczyć się nie chciał, toteż oddano go na praktykę górniczą do Zagłębia Dąbrowskiego. Nader ciężkie warunki pracy i środowisko, w jakim pracował, wpłynęły na jego dalsze losy. Samorzutnie zaczyna się uczyć i zdaje egzaminy, dozwalające mu odbyć służbę w wojsku jako jednorocznemu.

Służbę wojskową zaczyna zrazu w piechocie, kończy szkołę piechoty w Angujewie w stopniu chorążego i odchodzi do pułku.

Na własną prośbę zostaje wysłany do Mandżurii, gdzie przenosi się do kawalerii.

Tam dopiero daje się poznać jako wyborny oficer i zagończyk. Po wojnie japońskiej rotmistrz Mościcki dowodzi szwadronem i walczy z Chunchuzami.

Przebywając stale w obcym środowisku nie zatraca swej polskości. przeciwnie dom jego jest ostoją dla miejscowej Polonii.

W latach 1911—1913 przebywa w szkole jazdy w Petersburgu, po ukończeniu tejże wraca do pułku i obejmuje dowództwo 2-go szwadronu.

Na front przybywa w r. 1915 i pod Horodenką rozbija szarżą swego szwadronu pozycje silnie umocnione przez ciężkie karabiny maszynowe. Za ten czyn zostaje mianowany podpułkownikiem i otrzymuje niedostępny prawie dla Polaków krzyż Św. Jerzego.

Za szarżę pod Neterpińcami otrzymuje złotą szablę. Na wiosnę 1917 r. otrzymuje awans na pułkownika i dowództwo 1-go zaamurskiego pułku.

Po objęciu polskiego pułku ułanów zarządził pewne zmiany personalne i pułk przeorganizował. Pierwszym wyczynem bohaterskim pułku — to ratunek Stanisławowa przed zrewoltowanym żołnierzem rosyjskim. Tu pułk zyskał wśród Moskali sławę „kontrewolucyjnego" i „białego". Utrzymanie sytuacji przez ułanów płk. Mościckiego ocaliło Stanisławów. Ale szybko rozwijały się wypadki; Niemcy gwałtownie parli naprzód. Polakom oddano naturalnie ochronę tyłów.

Wreszcie przyszedł dzień słynnej bitwy pod Krechowcami, który miał okryć pułk wiekopomną sławą. Ułani dokazali cudów waleczności, walcząc w szyku konnym przeciwko świetnemu i przeważającemu przeciwnikowi. Walczyli przez 5 godzin, wykonali powierzone im zadanie całkowicie i wstrzymali nacierającego wroga.

Echa krechowieckiej bitwy dalekim echem odbiły się nie tylko po całej Rosji; deszcz odznaczeń koalicyjnych spadł na pułk.

Armia rosyjska dogorywała, utworzono I. Korpus Polski, do którego 1. pułk ułanów wszedł jako zawiązek dywizji ułanów. Znane są nam wysiłki i ciężkie boje, które pułk pod wodzą płk. Mościckiego staczał z bolszewikami w służbie I-go Korpusu.

Położenie korpusu stawało się krytyczne i postanowiono wysłać delegację do Rady Regencyjnej, aby omówić warunki powrotu do kraju.

Delegacja składała się z 5 osób pod przewodnictwem płk. Mościckiego; dodano jej szwadron kombinowany jako ochronę.

Pochód napotykał na ogromne trudności, wszędzie musiano walczyć bądź z wrogiem, bądź to z ludnością. Tak delegaci doszli do wsi Czudrina, gdzie płk. Mościcki zdecydował się odesłać szwadron do pułku i iść w dwu grupach. W ostatniej chwili delegaci szli pojedynczo. Nie uszli daleko; zaatakowani, zostali wzięci do niewoli, a płk. Mościcki zginął. Bliższych szczegółów o Jego śmierci brak. Ekspedycja karna wysłana z pułku wymierzyła sprawiedliwość, zabrała zwłoki ukochanego pułkownika i pochowała je w Mińsku.

Dopiero w r. 1921, po uciążliwych staraniach u władz sowieckich, udało się przewieźć zwłoki do Polski i pochować je w podziemiach kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kościół Św. Krzyża wybrano dlatego na miejsce wiecznego spoczynku bohatera Krechowiec. że właśnie tu odbyła się pierwsza Msza ułanów Legionu Pułaskiego w roku 1914.

W dzień pogrzebu nadał Naczelnik Państwa Józef Piłsudski śp. płk. Bolesławowi Mościckiemu złoty krzyż „Virtuti Militari". W pełni na to zasłużył.

M. B. S.

Ćwiczenia trypolitańskiej floty Italii

Jak wiadomo, w czasie powrotu ze swej podróży po Libii, Mussolini wziął udział w ćwiczeniach floty włoskiej, skoncentrowanej na wodach Trypolitanii.

Założenie do tych ćwiczeń było następujące: Siły nieprzyjacielskie zjawiły się na wodach morza Tyrenejskiego, podczas gdy część floty jest zaagażowana w kanale Syrakuz. Eskadra, znajdująca się na wodach trypolitańskich zostaje śpiesznie skierowana na morze Tyrenejskie, z zadaniem odcięcia drogi powrotnej znajdującemu się tam przeciwnikowi. W ćwiczeniach tych wzięły udział znaczne siły podwodne i lotnicze. Kierownictwo ćwiczeń sprawował admirał Domenico Caverguazi, szef sztabu marynarki.

W ćwiczeniach wzięły udział: pierwsza eskadra pod dowództwem admirała Bucci, złożona z siedmiu krążowników po 10 tysięcy ton i flotyla kontrtorperodców, oraz druga eskadra dowodzona przez admirała Bernotti, złożona z sześciu krążowników od 5 do 7 tysięcy ton wyporności i czterech torpedowców typu „Sirocco". Poza tym brały udział łodzie podwodne.

Na F. O. M.

Dnia 17 marca 1937 r. stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej wynosił 5,123.260'99 zł.

Wystawa prasy wojskowej w Warszawie

Jak wiadomo. w Warszawie została otwarta wystawa prasy wojskowej, zorganizowana przez Zw. Oficerów Rezerwy z okazji 25-lecia istnienia Związku.

Interesujące sprawozdanie o tej wystawie znajdujemy w jednym z dzienników warszawskich:

Eksponaty pochodzą ze zbiorów prywatnych, które przed 14-tu laty umożliwiły urządzenie wystawy w Zamku, oraz z Centralnej Biblioteki Wojskowej, z Archiwum Wojskowego, z Muzeum Wojska, z bibliotek: Narodowej i Uniwersyteckiej w Warszawie, tudzież ze zbiorów Rapperswilskich. Niektóre okazy należą do innych książnic i kolekcyj; niewątpliwie wystawa pobudzi szerszy ogół do wydobycia interesujących dokumentów ze skrytek, gdzie marnują się, nieznane nikomu.

Na wstępie jest sala, gdzie wiek XVII. rozpostarł się w majestacie zbroic husarskich i zdobycznych namiotów. Tu umieszczono druki najstarsze, poczynając od „Nowin z Inflant" (1605), opisujących zwycięstwo Chodkiewicza nad księciem Karolem Sudermańskim. Dbano wówczas o upamiętnienie w druku czynów orężnych; dbano o to i wcześniej, skoro Walenty Łapczyński, „drukarz obozowy", otrzymał w r. 1581 od Stefana Batorego szlachectwo za swe zasługi zawodowe, z przypuszczeniem przez Zamoyskiego do herbu Jelita. Propaganda — jakbyśmy powiedzieli dzisiaj — szła i do cudzoziemców, skoro znajdujemy relacje wojskowe w rozmaitych obcych językach.

Nieco późniejsza publikacja (1634) nosi charakterystyczne miano z podtytułem, który mógłby być poniekąd aktualny i dzisiaj:

„Wyprawa y wyiazd Woyska, z Konstantynopola, Wielkiego y Potężnego Monarchy Sułtana Amurata, Cesarza Tureckiego teraźnieyszego, na woynę do Korony Polskiey. A to z namowy, rady y przenaięcia tak Luterskiego, jako Cara Wielkiego Moskiewskiego y inszych Katholickich Nieprzyiaciół".

Dalej idą ciekawe ulotki: „Chorągiew Królewska z Białym Orłem", „Na trąbę odpowiedź żołnierska" i relacje po polsku o oblężeniu Czehrynia („Czyhiryna") przez Tatarów, dedykowana hetmanowi Samojłowiczowi, już działającemu z ramienia cara moskiewskiego. Wstawki cyrylicą dają jej posmak specjalny.

Wszystkie te druki mają charakter przygodny, aczkolwiek w fakcie stałego ich wydawania jest pewna logiczna ciągłość. Periodyki rozpoczynają się mniej więcej od r. 1661; nie są to jednak wydawnictwa wyłącznie wojskowe, tylko raczej gazety polityczne z uwzględnieniem militariów.

Czasy saskie nie są reprezentowane na wystawie; była to epoka zastoju. Należy jednak sądzić, że to i owo z tamtych czasów znalazłoby się w Dreznie. Wielkie ożywienie następuje w momencie insurekcji kościuszkowskiej, kiedy gust do ulotek przyszedł z powiewem rewolucji francuskiej. Różne pisma wychodził y w Warszawie, Wilnie i Grodnie; jedno z nich, „Przyjaciel Ludu" (1794), dzieliło się nie na numery, ale na „głosy". W Warszawie wydawano „Gazetę Powstania Polski", jak również, dla propagandy — „Biulletin National Hebdomadaire" i „Warschauer Zeitung für Polens freye Bürger".

Nic z epoki Napoleońskiej; czyżby nic nie było wydawane? A działalność Godebskiego we Włoszech? — W Królestwie Kongresowym cesarzewicz Konstanty nie zezwolił na wydawanie „Bellony". Prócz warszawskich „Roczników Wojskowych", drukowano od r. 1817 w Petersburgu po polsku „Ruskiego Inwalida czyli Wiadomości Wojenne", ale już w roku 1821 zwinięto wydawnictwo, dla braku zainteresowania. Powstanie listopadowe wynagrodziło to sobie mnogością druków, z „Podchorążym" na czele. Wychodzi przy „Gazecie Polskiej" dodatek wojskowy „Szczerbiec"; pod sam koniec powstania drukuje się w Zakroczymiu „Gazeta Narodowa". Czas jakiś istniał „Dziennik Gwardyi Honorowej", ale, został zawieszony rozkazem dyktatora Chłopickiego.

Olbrzymia masa wydawnictw emigracyjnych; w Polsce — bogaty plon z epoki 1861—1863. Nielegalne wydawnictwa powstańcze zaliczyć można do militariów, bo sprawom wojennym lwią część miejsca poświęcają. Niestety, na wystawie są przeważnie w odbitkach fotograficznych. Po powstaniu, przez czas dłuższy myśl wojskową polską reprezentuje jedynie ówczesne przysposobienie wojskowe narodu — sokolstwo. Wydawnictwa periodyczne strzeleckie rozpoczynają się przed samą Wielką Wojną („Strzelec", 1913 pod redakcją Edwarda Rydza, i „Polski Przegląd Wojskowy" we Lwowie). Podczas wojny wychodzą „Dzieniki Urzędowe" oraz w Piotrkowie „Wici". Na froncie, w okopach, powstają jednodniówki, wydawane przez wiarę, pod soczystymi tytułami. Niemcy też nie próżnują: publikują po polsku „Gazetę Wojenną". prócz różnych agitacyjnych broszur.

Wielką aktywność wydawniczą wykazują formacje polskie w Rosji po rewolucji. „Polskie Siły Zbrojne", „Wiadomości Wojskowe", „Żołnierz Polski" — oto tytuły pism, wędrujących często z miasta do miasta. Są i hektografowane „Listy Polskie z Dalekiego Wschodu". Na zachodzie spotykamy publikacje periodyczne w obozach jeńców w Niemczech, tudzież w formacjach polskich we Francji i we Włoszech. „Wiadomości z Wojny" wychodzą nawet w Kurytybie. Tradycję obozową kontynuuje r. 1917 i 1918, gdy legioniści siedzą w niemieckich obozach koncentracyjnych; ostatnim wydawnictwem jenieckim jest „Kosaczówka", wydawana w lutym r. 1919 przez Polaków w niewoli ukraińskiej.

W Warszawie. w r. 1918. zaczyna wychodzić fachowa „Bellona" i popularny „Wiarus"; Kraków ma „Żołnierza Polskiego", a Poznań — „Ku chwale Ojczyzny". Rok 1920 mnoży pisma na frontach, z silnie reprezentowanym momentem humoru. Łączą się one po wojnie w tygodniku „Żołnierz Polski", pod redakcją Or - Ota. Wkrótce zaczyna wychodzić istniejący do dziś dziennik „Polska Zbrojna", dawniej organ czysto wojskowy, obecnie — i polityczny. „Bellonę" uzupełniają z czasem: „Przegląd Wojskowy" poświęcony myśli wojskowej obcej, liczne „Przeglądy", noszące nazwy po szczególnych broni i służb, oraz wydawnictwa współdziałające z wojskiem (harcerskie, sokole, strzeleckie i t. d). Powstaje znowu „Wiarus", jako dekadowiec podoficerski, i „Na strażnicy", organ K. O. P. Wymienić trzeba także opozycyjne pismo, sprawom wojskowym poświęcone — „Szaniec", które przez kilka lat po wypadkach majowych wychodziło w Warszawie (nie zauważyliśmy go wśród eksponatów), i „Placówkę". na nowo do życia przywrócony organ dowborczyków. Osobne stoisko w sali Marszałka Piłsudskiego obejmuje jego działalność rewolucyjno - prasową.



Loteria fantowa

Główną atrakcją balu straży ogniowej w Grajdołku była loteria fantowa. Sam pan naczelnik wywołuje wygrane:

— Numer 179 — prosiak!

— To ja, panie naczelniku! — woła uszczęśliwiony pan ogniomistrz.

Fantazja dziennikarska

Pewien dziennikarz opowiada kolegom o swoim pięknym psie:

— Wyobraźcie sobie, że podczas mego pobytu w Toruniu, nie miałem czasu na zajmowanie się psem. Po prostu wkładałem mu do pyska dziesięć groszy, a on biegł do piekarni i na miejscu zjadał bułkę na śniadanie. Pewnego razu sklepikarka zatrzymuje mnie i pyta, dlaczego pies coraz rzadziej przychodzi. Nie wiedziałem co odpowiedzieć, ale zacząłem śledzić mego owczarka.

— No i co? — pytają słuchacze.

— I wyobraźcie sobie, co wyszło na jaw. Ten gałgan zrobił sobie skrytkę w jamie, do której znosił pieniądze, a kiedy uzbierało się pięćdziesiąt groszy, biegł do rzeźnika i kupował pół funta kiszki pasztetowej.

I jam był kiedyś farysem...

Bogaty kupiec branży manufakturowej Izydor Gryncberg spaceruje w wiosenne południe po alejach ze swym przyjacielem Abrahamem Kohnem.

W pewnej chwili Kohn spostrzega, że jakiś wyrostek usiłuje wyjąć Gryncbergowi portmonetkę z kieszeni. Chwyta złodzieja za rękę i woła:

— Policja, policja!

Gryncberg łagodnie uspokaja zapalczywego przyjaciela:

— Daj spokój, Abraham, myśmy też byli młodzi...

———

Tragedia jąkały

Z okazji imienin p. burmistrza orkiestra straży ogniowej w Kikułkowie zorganizowała uroczysty koncert z udziałem zaproszonego solisty na trąbce.

Wszystko zapowiadało się jaknajlepiej. I dopiero podczas próby generalnej wyszedł na jaw pewien mankament. Albowiem pan kapelmistrz był jąkałą, do czego członkowie orkiestry byli przyzwyczajeni, lecz nie był przyzwyczajony solista.

— Jak zawołam te... te... te... raz, to pan odegrasz so... so... so... lo w uwerturze — oznajmił szef. I na tym stanęło.

Nadszedł wielki dzień. Zdenerwowany kapelmistrz stuka w pulpit, prowadzi uwerturę i w odpowiedniej chwili zwraca się do solisty. Chce zawołać, lecz głos mu uwiązł w gardle. Wyciąga szyję, porusza ustami, nic nie może powiedzieć. A kiedy wszystkie instrumenty zamilkły i w sali zapanowała cisza, usłyszano rozpaczliwy jęk szefa orkiestry:

Te... te... teraz już zapóźno!

———

Trafiła kosa na kamień

W jednym z pułków stołecznych szeregowiec Matusiak melduje się u podoficera i oznajmia, że chciałby stanąć do raportu w sprawie urlopu.

— Urlop? Mieliście niedawno. Poco wam znowu?

— Żona pisze, że bezemnie nie da sobie rady. Sprawy rodzinne.

— Nie wierzę. Miałem wiadomości z waszego miasteczka, że żona wasza czuje się doskonale.

Chwila milczenia, po czym żołnierz odzywa się nieśmiało:

— Czy mogę panu coś powiedzieć, panie kapral?

—Bardzo proszę.

— W tym pokoju są dwaj łgarze, gdyż ja wcale nie jestem żonaty.

———

NA PRELEKCJI T. U. R.

Wykład popularno-naukowy zorganizowany przez T. U. R. Prelegent mówi o zjawiskach atmosferycznych:

— Górne warstwy powietrza uciskają dolne i dlatego...

W tym miejscu przerywają okrzyki słuchaczów:

— Hańba im!

U LEKARZA

— Dobrze, że się pan nareszcie zdecydował przyjść do mnie. — Był już najwyższy czas!

— O wierzę, panie doktorze! Dziś każdy potrzebuje pieniędzy!

IDIOTA

Ona: Jakie jest twoje zdanie o Alfredzie?

— To idiota.

— Ona: Oświadczył mi się.

— On: No, widzisz, że nie omyliłem się.

SIŁA WOLI

— Przysiągłem sobie, że więcej nie będę się zakładał.

— Znam cię, nie wytrzymasz.

— Nie? Załóżmy się...

TOAST

Narodowość każdego człowieka można poznać po toaście, jaki wznosi przy wypiciu.

— Za moją miłość! — mówi Francuz.

Amerykanin:

— Za mój pierwszy milion!

Anglik:

— Za potęgę Imperium!

A Polak:

Polak nic nie mówi, tylko pije.

CO ZNOSI TATUŚ!

— Tatusiu, kto znosi jajka?

— Kura.

— A kogut nie?

— Nie.

— Dlatego, że nie chce, czy dlatego, że nie może?

— Dlatego, że nie może.

— A czy tatuś może znieść jajko?

— Co ty za głupstwa wygadujesz?

— Bo tatuś wczoraj mówił mamusi, że tatuś znosi wszystko dla świętego spokoju.

———

Między myśliwymi

Grono myśliwych. Siedzą przy ognisku i opowiadają nadzwyczajne przygody. Jest mowa oczywiście o psach.

— Mój wyżej — zapewnia jeden z uczestników biesiady — ma węch nadzwyczajny. Pewnego razu idę z nim koło kawiarni. Nagle patrzę, pies coś wystawia. Podniósł ogon i krok za krokiem skrada się ku werandzie, na której siedzi samotny jegomość z teczką. Pytam go, czy czasem nie ma w teczce kuropatwy, lub kawałka zająca?

— Nie — powiada — mam tylko papiery.

— To czemuż u diabła pies pana wystawił?

— Ha — powiada na to — pewnie dlatego, że się nazywam Przepiórka...

Rozmowy pijaków

Nad ranem spotykają się dwaj pijani.

— Serwus!

— Tak jest!

— Znasz pan Kulikoszczaka?

—Nnie, nie znam. A jak on się nazywa?

— Nnie wiem...

* * *

W szynku Krupikowski wylewa żale:

— A ja ci mówię, Feluś, że wśród takich czterech, jak my trzej, to się rzadko dwóch podobnych trafi, żeby choć jeden był tak jak ja!...

Chiński smak

Chiński poseł w Waszyngtonie siedział kiedyś na bankiecie obok młodej i pięknej, lecz niezbyt taktownej Amerykanki. Podczas rozmowy młoda dama zapytała, czemu chińska flaga ozdobiona jest smokiem, który jest przecież legendarnym zwierzęciem nikomu nieznanym.

— A może pan widział już kiedyś smoka — ekscelencjo?

— Nie odpowiedział z uśmiechem chiński poseł. — Smoka nie widziałem. Ale niech pani pomyśli o monetach swego kraju. Przedstawiająca one wizerunek Bogini Wolności a w rzeczywistości przecież taka postać nie istnieje. A może pani widziała wolność w Ameryce?

———

Nie da rady

Członek orkiestry wojskowej, szeregowiec Wasiak miał przykry wypadek. Schodząc ze schodów spadł i złamał rękę. Umieszczono go w szpitalu.

Po upływie kilku tygodni lekarz bada mu kość, stwierdza poprawę i pyta:

— No i co, panie muzykant, będziesz mógł już bębnić?

— Nie da rady, panie majorze — odpowiada pacjent.

Mija znów dwa tygodnie, lekarz ogląda zrośniętą rękę.

— Ale teraz będziecie już mogli grać na bębnie?

— Nie, panie majorze, nie będę mógł.

— Co u licha? Symulujecie, czy żarty stroicie? Przecie ręka jest już wyleczona.

— Tak, ale ja nie jestem doboszem, tylko trębaczem.

Mrówki

Kupiec łokciowy Eliasz Baraban wybrał się z żoną na majówkę do lasu. Zmęczeni marszem małżonkowie spoczęli na trawie w cieniu rozłożystego drzewa.

Nagle pani Baraban zrywa się jak oparzona i woła:

— Eliasz, ja już dłużej nie wytrzymam! Mrówki pożerają mnie dosłownie!

Baraban spogląda dłuższą chwilę na żonę, wreszcie kiwa głową i mówi sentencjonalnie:

— Do czego może głód doprowadzić...

———

CIERPLIWOŚĆ LATARNIKÓW

Jak wiadomo, latarnie morskie tym się różnią od wszelkich innych latarni, że światło ich gaśnie i zapala się w pewnych odstępach czasu, ściśle określonych.

Na wybrzeże helskie przyjechała matka jednego z naszych marynarzy. — Zdarzyło się, że syn ją pozostawił na kilka minut samą. Wraca i pyta:

— No, jak się mama bawiła?

— Obserwowałam morską latarnię. Ale też ci ludzie, co tam siedzą, mają cierpliwość. Przez ten krótki czas naliczyłam, że zgasili i zapalili światło pięćdziesiąt osiem razy.

PIĘTNAŚCIE LAT TEMU

— Czy oskarżony był już kiedy karany?

— Piętnaście lat temu.

— A od tego czasu?

— Ani razu.

— Co oskarżony robił przez te piętnaście lat?

— Siedziałem w więzieniu...

PRZECIW KOMU?

Zdobywczynię drugiej nagrody na konkursie Chopinowskim, Rozę Tamarkinę spytano, czy będzie koncertować w stolicach Europy. Odpowiedzi za nią udzielił, nie odstępujący na krok, jakiś funkcjonarjusz sowiecki:

— Nie.

— A dlaczego?

— A przeciw komu ona ma tam grać?...

CZUŁOŚĆ

W zaroślach czatują bandyci na bogatego handlarza, który ma wkrótce nadjechać. Mija jednak godzina, dwie, cztery, zaczyna już wokół szarzeć, a podróżnego nie widać. Bandytów ogarnia niepokój:

— Co znaczy, że go tak długo nie ma? — szepce jeden.

— Czy mu się, aby, broń Boże, coś złego nie stało?...